ROK XX SIERPIEŃ—WRZESIEŃ ZESZYT VI—VII

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny.*
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. dr. K. Thullie.*

Od Redakcji.

Było to przed 5-ciu laty.

Na Zjeździe delegatów w kwietniu 1926 uznano, że nasz organ, Miesięcznik Katech. i Wychow., chyli się ku upadkowi i wychodzi nieregularnie i w nikłych rozmiarach, traci abonentów i wykazuje silny deficyt finansowy. — Postanowiono zmianę redakcji. Uznano za wskazane przenieść ją do Warszawy.

Jednak Warszawa odmówiła.

Chcąc uratować pismo od zupełnego upadku, przyjęliśmy wówczas zwróconą wreszcie ku nam ofertę, ufając, że uda się nam — regularnie pismo wydając[1]) — pozyskać zaufanie i współpracę Księży Prefektów.

Nadzieje nasze ziściły się. Pozyskaliśmy licznych i znakomitych współpracowników (głównie z Małopolski, Poznańskiego i Pomorza). Ilość prenumeratorów podniosła się z liczby 400 na 1000 prenumeratorów płacących (prócz egzemplarzy wymiennych, gratisowych i reklamowych). Po roku Miesięcznik nie wykazywał już deficytu, zaś po 3 latach zaczął odrzucać coraz to rosnące nadwyżki, któremi pokrywano poprzedni deficyt i opłacano honorarja autorskie (członkowie redakcji — dla dobra pisma — zrzekli się wszelkiego honorarjum za swą pracę redakcyjną).

Gdyśmy wreszcie po 5 latach usilnej i owocnej pracy doprowadzili pismo do obecnego poziomu, na zjeździe zaś tego-

[1]) Za opóźnienie niniejszego, ostatniego numeru przepraszamy; nastąpiło ono z powodu przedwczesnego ogłoszenia o zmianie redakcji („Mies. Kat.“, str. 238); korespondenci odrazu przestali pisać i nie było czem zapełnić numeru.

rocznym delegatów przedstawiciel Koła warsz. zgłosił gotowość objęcia redakcji przez Koło warszawskie, obecny na zjeździe redaktor nacz. zgłosił natychmiast dymisję obecnej redakcji w tem przeświadczeniu, że ona wypełniła już swą misję i — bez obawy upadku pisma — może je oddać w ręce przedstawicieli stolicy, gdzie, w największem skupieniu umysłowem i w siedzibie naszego Związku, najlepsze istnieją warunki dalszego pomyślnego rozwoju Miesięcznika.

*

Nowej Redakcji życzymy jaknajlepszych wyników pracy, zaś dotychczasowym naszym Współpracownikom dziękujemy za gorliwą i ideową współpracę w dziele utrzymania Miesięcznika i podniesienia go do obecnego poziomu.

REDAKCJA.

Cel wychowania.

Jeden z najpiękniejszych i najgłębszych rozdziałów w wielkiej księdze przyrody to ten, który jest zatytułowany: celowość w przyrodzie. Od dawna wielcy uczeni tem zagadnieniem się zajmowali i zajmują [1]) i ciągle nowe odkrywają tajemnice.

Nie trudno i dla niefachowca stwierdzić, że przyroda celowo prowadzi istoty żyjące; np. młody lew, początkowo zupełnie niedołężny, potem zdolny jedynie do zabawy, nic „nie wie“, że przeznaczony jest na jedno z najgroźniejszych zwierząt drapieżnych. Natura daje mu odpowiednie wyposażenie: pazury, uzębienie, silne mięśnie, zmysły doskonałe i t. d., a do tego każe starym zwierzętom swoje młode uczyć, „wychowywać“, instynkt odrębny u każdego zwierzęcia, budzi się coraz więcej, dochodzi jeszcze krótkotrwałe doświadczenie, i młody wyrosły lew jest uzdolniony, aby zająć godnie stanowisko króla zwierząt. Podobnie inne zwierzęta — i rośliny — są tak wyposażone i prowadzone przez przyrodę, że mogą cel swego istnienia osiągnąć.

Czy tak samo postępuje przyroda z panem świata, z człowiekiem? Pod pewnym względem tylko: siły jego fizyczne są stosunkowo nie wielkie, zmysły często słabsze, mimo że znacznie dłuższy jest w porównaniu do całego życia rozwój ciała, niż

[1]) U nas np. ks. M. Morawski; u Niemców: ks. Wasmann, ks. Theissen (An Quellen des Lebens) i sławny prof. Driesch.

u zwierząt. „Instynkty człowieka są tak spaczone..., że rzadko kiedy tylko można na nich polegać, jako na przewodniku w drodze do cnoty, zdrowia i szczęścia“ (Dr. Drzewiecki) [2]). Inną za to otrzymał człowiek siłę, która go wynosi ponad cały świat go otaczający. Dał P. Bóg człowiekowi duszę niematerjalną, samodzielną. Tą siłą duchową może sobie człowiek zapewnić i byt fizyczny swego życia, zwyciężając i najpotężniejsze zwierzęta i ujarzmiając takie żywioły, jak ogień i woda; lecz tą też duszą swoją może człowiek poznać cel swój wyższy, może i powinien rozwinąć w sobie życie duchowe i moralne i tak dążyć do celu najwyższego, do P. Boga. — Choć dusza obecna jest w człowieku od pierwszej chwili istnienia, budzi się do świadomości po dłuższym dopiero czasie; do działalności musi być stopniowo pobudzona i rozwinięta, podobnie jak siły fizyczne. To się dzieje przez wychowanie.

Co powinno wychowanie osiągnąć? U zwierząt osiąga przyroda to, że są, gdy opuszczają swe gniazdo, do życia dostatecznie przygotowane.

A jak jest z człowiekiem? Gdy opuszcza szkołę, staje pod niejednym względem odrazu „w życiu“, ma większą swobodę, domagają się od niego nieraz samodzielności, nakładają mu większą odpowiedzialność. Lecz bardzo często można słyszeć narzekania, że młodzież zadania swego spełnić nie jest wstanie. Naukowo, umysłowo nie jest dostatecznie przygotowana, mówią jedni [3]), a inni na to wskazują, że „rezultaty pracy wychowawczej, nieraz i długoletniej, bywają często mniej niż nikłe“[4]). Wielu młodych ludzi marnieje fizycznie i moralnie i przedwcześnie ginie. Powstaje stąd poważne pytanie, czy byli dostatecznie przygotowani do życia? Zbyt łatwe, mówią poważni pedagogowie, to uniewinnienie: Nie korzystali z nauk i wskazań im podanych. Trzeba nieraz nad tem się głęboko zastanowić, czy są dzieci tak wychowywane, jak być powinny.

Na pytanie, jaki jest cel wychowania, pedagodzy nie dają zgodnej odpowiedzi: jedni mówią, że to szczęście osobiste, przyjemność, inni domagają się wychowania społecznego, obywa-

---

[2]) Ks. dr. Ciemniewski: Poznanie i kształcenie charakteru; część druga, str. 10.

[3]) Z życia prefekta. „Mies. K. i W.“ 1930, str. 323.

[4]) Refleksje kat.-ped. „Gaz. Kośc.“ 1930, str. 462.

telskiego, narodowego, jeszcze inni twierdzą, że jednolity cel wychowawczy jest niemożliwy do określenia. „W miarę rozwoju funkcyj społecznych i pragnień ludzkich jednolite ujęcie celu wychowawczego staje się coraz trudniejsze. Dziś stoimy właściwie wobec zupełnego rozbicia i wysuwamy coraz to nowe cele, ba, rezygnuje się nawet z pragnienia określenia celu wychowawczego“ (Ziemnowicz, Problemy wychowania współczesnego) [5]. — Kościół zaś wskazuje [6]) na cel obszerny i wysoki, gdy rodzicom przypomina, że mają najściślejszy obowiązek wedle możności troszczyć się o wychowanie swego potomstwa tak religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie, i o zabezpieczenie temuż potomstwu także dóbr doczesnych. Zgodnie z tem zdaniem, mówi encyklika o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży: „sztuka wychowania polega na urobieniu człowieka — jakim być powinien, jak powinien postępować w tem ziemskiem życiu, żeby osiągnąć ów wzniosły cel, dla którego został stworzony“. Cel ten ostateczny obejmuje i cel doczesny człowieka: „Ci, co powiadają, że nauka Chrystusowa jest wrogą państwu, niechże dadzą takich żołnierzy, jakimi każe im być nauka Chrystusa; niech dadzą takich poddanych, takich małżonków, takie żony, takich rodziców, takich synów, takich panów, takie sługi, takich królów, takich sędziów, takich wreszcie urzędników skarbowych i płatników państwa, jakimi nakazuje być chrześcijańska nauka, a wtedy niechże sobie mówią, że jest ona wrogą rzeczypospolitej; przeciwnie, niech się nie wahają nazwać jej silną ostoją państwa, jeśli znajduje posłuch“ (św. Augustyn) [6]). A Tertuljan powiada: „Nie jesteśmy obcy życiu...“ [7]). Lecz religja musi być podstawą i uwieńczeniem wszystkich dążeń wychowawczych, bo „zawsze mogą te ruchy, oderwane od wiary, stać się niezmiernie niebezpieczne“ [8]). Wysoki i piękny cel, jaki daje nasz religijny światopogląd, obejmuje wiele dziedzin, a kończy się na najwyższych ideałach. Można więc, łącząc wszystkie rozsądne wymagania wychowawcze, powiedzieć, że celem wychowania jest takie rozwinięcie sił fizycznych i duchowych

[5]) Zagadnienie wychowania. „Ateneum Kapł.“, maj 1931.

[6]) Cod. I. C., c. 1113.

[6*]) Encyklika o chrześc. wych. młodz.

[7]) Encyklika o chrześc. wych. młodz.

[8]) Bureau, Rozprzężenie obyczajów, str. 491.

w człowieku, aby mógł i chciał dążyć do celu swego ostatecznego [9]).

Przygotowania sił do tak wysokiego lotu, muszą być sumiennie i starannie przeprowadzone. Okrucieństwem byłoby puścić kogo na morze w okręcie bez steru i bez siły popędowej. Na karę naraziłby się, ktoby samochód lub latawiec prowadził, nie mając wyszkolenia potrzebnego. Kierowca musi znać swój aparat, musi mieć oczy otwarte na grożące mu niebezpieczeństwa i musi umieć obchodzić się z powierzoną sobie maszyną. Tak samo powinien młody człowiek, wychodząc w życie, poza ogólnym rozwojem fizycznym i duchowym, jaki daje dana szkoła, posiadać znajomość siebie, powinien wiedzieć, jakie niebezpiecznstwa zagrażają ciału i duszy jego w świecie, i powinien umieć panować nad sobą.

Nie trudna to rzecz — dla katechety — wyłożyć dzieciom naukę Kościoła o naturze ludzkiej; jasno i przystępnie trzeba to uczynić, unikając niepotrzebnej uczoności. Celem nauki szkolnej jest jaknajgłębsze zrozumienie ze strony dziecka. Większa już trudność leży w tem, aby tak przedstawić młodym ludziom tę naukę, żeby poznali doniosłość i znaczenie tych prawd dla siebie, dla swego życia; tego domaga się szczególnie w nowszych czasach, choć nigdy o tem nie zapomniano zupełnie, nauka o wartościach [10]). Powinna więc młoda dusza na podstawie nauki katolickiej o stworzeniu człowieka, o jego celu, o upadku i o odkupieniu należycie ocenić wartość życia, zależność swoją i odpowiedzialność przed P. Bogiem i stąd wypływającą powagę swego zadania tu na ziemi.

Łatwo pojmują dzieci głębokie te prawdy religijne i łatwiej też, niżby sądzić można z przysłowiowej wesołości dziecięcej, oswajają się z najpoważniejszemi z nich. Właśnie dlatego, że dzieci poważnie patrzą na świat i swoje zadanie, jest tak dużo u nich idealizmu. Niema chyba dziecka, normalnie wychowanego, bez ideałów („człowiek bez ideału nie jest człowiekiem“) [11]); spokojnie umie dziecko, dobrze prowadzone, patrzeć nawet śmierci w oczy [12]), nierzadkie — przynajmniej u nas

[9]) Bopp, Die erzieherischen Eigenwerte der kath. Kirche, str. 45.

[10]) Bopp, o. c., str. 56 n.

[11]) Lancaster, Wiek młodzieńczy, str. 37.

[12]) Z życia pref., o. c., str. 473.

Polaków — są przykłady rzeczywistego bohaterstwa, np. takich orląt lwowskich. Harcerze nasi głoszą: „Jesteśmy ludzie wielkich celów, wielkich spraw, wielkich ideałów. Tylko one są pociągające dla nas, — tylko mając je przed sobą uważamy, że warto jest żyć. Dlatego mamy szanse wywiązania się z wielkich, oczekujących nas zadań“ [13]). — Lecz nie chwilowy tylko powinno się budzić zapał w duszach młodzieży; podczas całego czasu szkolnego, najwięcej podczas nauki religji, trzeba ciągle dążyć do tego, aby życie duchowe wszechstronnie się rozwijało, więc nie tylko rozum, ale i wola i uczucie. Oczywiście musi prefekt dalekim być od neurastenicznej czułostkowości. Szlachetne i rozumne uczucia jednak trzeba już od wczesnej młodości pielęgnować. I Boski Mistrz nieraz zwraca się nietylko do rozumu Swoich słuchaczy, lecz również i do ich serca. Łatwy ma wpływ na życie, co — zgodne z rozumem — przeszło przez serce [14]).

Szczególną trudność sprawia pouczenie o potrzebie walki wewnętrznej. „Gdy byłem dzieckiem“, mówił mi pewien młody człowiek, „wcale nie wiedziałem, że może mieć dusza nasza takie przeszkody, jak smutek, zniechęcenie i t. p., — dawniej było życie o wiele łatwiejsze“. Mądry autor dzieła: „O naśladowaniu Chrystusa“ przestrzega (ks. III, r. 33): „Synu, nie dowierzaj uczuciu twemu; to które dziś jest, prędko się zmieni na inne. Póki ci życia stanie, przemianom podlegać będziesz, chociażbyś nie chciał; tak iż ci się zdarzy być wesołym i znowu smutnym; uspokojonym i znowu zatrwożonym; nabożnym i znowu nienabożnym; pilnym i znowu niedbałym; poważnym i znowu lekkim“. Młody człowiek powinien wiedzieć, że właśnie w latach rozwoju dusza jest wystawiona nieraz na niepokoje, a czasem i silne zaburzenia. „Powinienem rozumieć samego siebie, swą fizjologję i psychikę, swe skłonności, bodźce, zarówno fizyczne jak duchowe. Nie należy zaraz za grzech uważać, co tylko jest bezwolnem podrażnieniem fizycznem. Za to znać winienem swe nastroje i zabarwienia swych uczuć“ [15]). Wogóle każdy powinien pamiętać, że dusza ludzka ma w sobie i dobre i szlachetne popędy, ale ma też i skłonność do złego. Szczególnie powinien już młody człowiek jasno uprzytomnić sobie, jakie charakter

[13]) Giertych: My, nowe pokolenie, str. 173.

[14]) Bopp, o. c., str. 281 n.

[15]) Ks. bisk. Prohaszka: Rozmyślania o Ewangelji, t. I; str. 251.

jego zawiera dodatnie, a jakie też są jego ujemne strony. I zapomnieć o tem nie wolno, że obowiązkiem człowieka jest, dopóki żyje na świecie, czuwać i pracować nad sobą, aby na uwięzi trzymać złe popędy, a rozwijać dobre. Gdy tego nie czyni, jest zdolny do wszelkiej podłości, jak bolszewicy. Gdy zaś pracuje nad sobą — zadanie to nie jest nigdy zbyt ciężkie, bo „wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie" (1 Kor. 10, 13) — rozwija się duchowo i zapewnia sobie od Pana dary, „którym na imię: życie, ochota do życia, ufność, radość, zapał, pokój, odwaga, szczęśliwość"[16]).

Mury szkolne opuszcza młodzież zwykle z uczuciem największej radości. Nęci złota „wolność" i wymarzone ideały. Korzystnie byłoby, gdyby wtedy młody człowiek, dobrze w pamięci zatrzymując zasady religijne i moralne, z pewnem niedowierzaniem, z wielką conajmniej ostrożnością odnosił się do świata, do którego wkracza, bo dużo, bardzo dużo już tam zapału i młodych sił utonęło. Przyszłym marynarzom zapewne zwraca się uwagę na piękność świata, który będzie stał im otworem, skoro wypłyną na morze. Ale bez wątpienia uczą ich również dokładnie, jakie niebezpieczeństwa zawiera w sobie morze, gdzie są rafy, gdzie mielizny, że burze gwałtowne nieraz tam się srożą, gdzie niedawno błękitne niebo się uśmiechało. Tak samo powinien młody człowiek, puszczający się na morze życia, cieszyć się z pięknych stron tego świata, ale powinien też znać conajmniej najważniejsze niebezpieczeństwa chwili obecnej.

Niejeden odrazu może się znaleźć w zupełnie innej atmosferze, niż w czasie szkolnym; może spotkać zwolenników najróżniejszych sekt, sceptycyzmu, nawet otwartego ateizmu[17]), a najłatwiej znaleźć obojętność pod względem religijnym, mrożącą nieraz wszelki zapał idealizmu. Niech wtedy sobie przypomina, na jak poważnych podwalinach opiera się nasza religja i jakie wartości daje sercu naszemu: że artykuły i rozprawy „popularno-naukowe" w gazetach, czasopismach, książkach, choć bite w tysiącach egzemplarzy, to często „banjaluki", ale nie wiedza rzetelna, że „trochę wiedzy oddala od Boga, a wiele

[16]) Ks. bisk. Prohaszka: o. c.; str. 255 n.
[17]) Ks. dr. Sawicki, Dusza nowoczesnego człowieka.

wiedzy do Niego zbliża“ [18]), że „niema zarzutu, — jak razu pewnego dobitnie powiedział znany prof. E. Krebs (we Fryburgu) — na któryby Kościół nie mógł dać zadowalającej odpowiedzi“, że zawsze byli i są wielcy i najwięksi uczeni, którzy obok prawdziwej uczoności zachowali głęboką religijność. Ale niech też wie już młody człowiek, jakie są następstwa niewiary: życie bez religji, t. zw. laicyzm, jest szalonem przedsięwzięciem, jest dążeniem do ubóstwienia człowieka [19]), jest to — przy pozornej świetności kultury materjalistycznej — pożałowania, nieraz politowania godne nowoczesne budowanie wieży Babel. Skutki są podobne, jak wtedy: niemożliwość wzajemnego porozumienia się, dążenia do wspólnego celu, zniechęcenie, rozejście się, rozproszenie. „Kryzys kultury europejskiej spowodował, że mówi się o Zmierzchu Zachodu“ [20]), panuje ogólne niezadowolenie [21]). „„„Pesymizmu tego“, pisał swego czasu (na łamach „Kurj. Warsz.“) Z. Dębicki, „jest u nas i dokoło nas dużo, bardzo dużo, chociaż pozornie lekko i swobodnie idziemy wszyscy przez życie, pogodzeni z rzeczywistością. W istocie mamy dusze znużone i smutne, wyjałowione z ideałów i głębszych przywiązań do czegokolwiek, słabo oparte o Boga i o religję, wydane na łup zwątpieniom, pozbawione zupełnie wewnętrznego światła, które było, jest i będzie zawsze jedynym ratunkiem człowieka“. Taki stan duszy wywołuje od czasu do czasu gwałtowną reakcję: „Z pod wątpiącej myśli współczesnej, jak z pod grobowej pokrywy, wydziera się krzyk rozpaczy: Dajcie mi wiary! Dajcie żyć!“ [22]). I ta „wiara jest odpowiedzią na wszystkie pytania bytu, czasu i wieczności“ [23]), odpowiedzią, kojącą niespokojne serce ludzkie, dającą i w ciężkich chwilach to uszczęśliwiające przeświadczenie: „Wiem, komu uwierzyłem“ (2 Tym. 1, 12).

Dość łatwo i wcześnie spostrzeże też młody człowiek, że życie ludzi czasów naszych jest nieraz bardzo oddalone od etyki chrześcijańskiej. I tu panują najróżniejsze kierunki i nauki [24]),

[18]) Bureau, o. c., str. 490.
[19]) L'Ami du Clergé, 1931, str. 360.
[20]) Przegląd Powsz., 1931, str. 296.
[21]) Sawicki, o. c., str. 68.
[22]) Tad. Miciński, „Polska“, 1931, nr. 171.
[23]) Prohaszka, o. c., str. 262.
[24]) Sawicki, o. c.

a najczęściej widać szaloną gonitwę za przyjemnościami, za używaniem, nie liczącą się nieraz z żadnemi prawidłami etycznemi, czasem ani nawet z najprostszą przyzwoitością zewnętrzną. Na każdym prawie kroku można spostrzec „lekceważenie prawideł sprawiedliwości, bankructwo sumienia. Jesteśmy świadkami rozpanoszenia się etyki materjalistycznej, opartej na poglądzie, że interes i siła rządzą i winny rządzić stosunkami międzyludzkiemi". „Cała Europa przechodzi dzisiaj kryzys nieuczciwości publicznej" (Duthoit) [25]). O stosunkach moralnych na szerokim świecie mówi poeta [26]):

„Was sie Weltgeschichte nennen
Ist ein wüstverworrner Knäuel:
List und Trug, Gewalt und Schwäche,
Feigheit, Dummheit, Wahn und Greuel".
(„W dziejach świata widzieć można
Wstrętne kłębowisko poplątane:
Fałsz i podstęp, przemoc, słabość,
Podłość, nierozsądek, chuć i zbrodnie").

Te same braki wykazuje bardzo często i życie prywatne. „Faktem jest, że grzeczność dzisiejsza bywa bardziej bolesna od niegrzeczności. Z dnia na dzień chamiejemy" [27]). W środowisku, przepełnionem egoizmem, czy to rafinowanym, czy brutalnym nie może człowiek młody nieraz znaleźć życzliwości i poparcia, często tylko najpodlejszy wyzysk lub niechęć. Tak niekorzystna atmosfera powoduje bardzo łatwo zniechęcenie: „Jest doświadczalnie stwierdzone i należy do elementarnych faktów psychologicznych, że uczucia przykre oddziaływają na organizm w sensie osłabienia, hamowania funkcyj życiowych..., że więc stanowią hamulec normalnego rozwoju, przeszkodę do zwycięskiego prowadzenia walki o byt" [28]). Wtedy opadają już niejednemu skrzydła, zwątpienie go ogarnia. Biada, jeśli sobie da wyrwać swe ideały, swoją religję: „Niwecząc nagle", powiada Claparède [29]), „wierzenia religijne młodego chłopca lub dziewczyny, możemy wytworzyć lukę w ich układzie umysłowym... możemy w wyniku

[25]) Dr. Dobrzyńska-Rybicka, Chwila obecna, str. 62 i 64.
[26]) Fr. W. Weber, Dreizehnlinden.
[27]) „Polska", 1931, nr. 44.
[28]) Dobrzyńska-Rybicka, o. c., str. 31.
[29]) Psychologja dziecka i Pedagogika eksperymentalna, str. 416 n.

doprowadzić do całkowitego rozstroju... ta nagła ruina może stać się powodem katastrofy, napadu melancholji, pesymizmu lub doprowadzić do samobójstwa".

U niektórych ludzi, pełnych młodych sił, budzi się silna reakcja przeciwko nieszczerości i obłudzie nowoczesnego życia „kulturalnego". Ale zbłądzili niektórzy, „nowej szukając kultury i nowej etyki, doszli do zapatrywań, których inaczej nazwać nie można, jak najjaskrawszą niemoralnością" [30]).

Tu powinna rozsądna orjentacja młodzież uspokoić: jak pociąg szyn potrzebuje, aby szybko i łatwo do celu doszedł, tak musi człowiek mieć żelazne, niewzruszone prawidła moralne; gdy pociąg wyskoczy z szyn „krępujących", jest „wolny", ale napewno nastąpi nieszczęście. Tych niezłomnych zasad trzeba się trzymać mianowicie w dwóch niebezpieczeństwach, które ciągle czyhają na młode dusze; są to erotyzm i alkoholizm, „dwie najsilniejsze dźwignie zbrodniczości" i występków [31]). Jako katolik musi człowiek wiedzieć, że nakaz, żyć moralnie, godnie człowieka nie dopuszcza żadnego kompromisu, żadnej połowiczności; ale powinna sobie też młodzież równocześnie — wymaga tego psychologja wychowawcza — radośnie uświadomić, jak wielkie walory mieszczą się w ścisłem przestrzeganiu tego przykazania i dla jednostki i dla społeczeństwa. Kwestja alkoholizmu domaga się również od człowieka charakteru jasnych pojęć i zasad: wiedzieć trzeba, jakie klęski ten wróg ludzkości sprowadzić może i już sprowadził na poszczególnych ludzi i na narody całe, że konsekwencją może być tylko abstynencja, jeśli człowiek chce i może przyczynić się do rozszerzenia trzeźwości, albo przynajmniej ta wywalczona sobie lub wogóle nigdy nie zamącona pewność moralna: nic mi z tej strony nie grozi.

Za mało zwraca się uwagi na to, że nawet ludzkość nowoczesna, często tak niechętna lub obojętna dla Chrystusa Pana i Jego nauki, jednak ciągle korzysta z dobrodziejstw chrześcijaństwa: „Ktoby w całej pełni chciał zgłębić, co oznacza chrześcijaństwo i dla świata nowoczesnego, ten musiałby być w stanie usunąć chrześcijański światopogląd, kult chrześcijański, wysiłki socjalne i charytatywne chrześcijaństwa zupełnie z tego świata—

---

[30]) Dr. Geradans, Kompass f. d. d. Studenten, str. 7.

[31]) Prof. dr. Wachholz, O zaburzeniach umysłowych u dzieci i młodzieży, str. 63.

ale dobrze należy to zrozumieć: zupełnie i z wszystkiemi i pobocznemi skutkami. Świat, któryby wtedy jeszcze pozostał, byłby dość rozpaczliwy“ [32]). Tam gdzie niema zasad chrześcijańskich, tam, powiada ks. bisk. Prohaszka, „wobec problemu trafnego kształtowania życia bankrutuje wasza filozofja, wasi Prometeusze w szał wpadają, waszych Donżuanów toczy zgnilizna, a żaden z nich nie uczy żyć“ [33]).

Przysłowie mówi: Z kim kto przestaje, takim się staje, a pedagogika stwierdza: „Bardzo często zniesie i zniszczy... wpływ otoczenia, przedewszystkiem niekorzystnego otoczenia, dobre wpływy wychowawcy i szkoły (Bopp, o. c., str. 37). Nieodzowną więc koniecznością jest dla młodego człowieka towarzystwo dobre, idealne. Wiedzieć mu trzeba, że są wszędzie, w zbiorowiskach liczniejszych, dusze dobre i piękne, nieraz mocno już zahartowane w walce o prawość i ideały, że wogóle idealizm jest na świecie (nie jest to paradoks) czemś bardzo realnem. Będzie wprawdzie na polu świata aż do czasu żniwa kąkol, ale będzie też i pszenica (Mat. 13, 24 nn.). Widocznie dla całego świata, nie pod korcem, zgodnie z wezwaniem Zbawiciela (Mat. 5, 14 nn.), pracują i poświęcają się w misjach „najlepsi synowie i najlepsze córki Kościoła“, nieraz powagi naukowe; ale znaleźć można wzniosłe dusze w wszystkich warstwach społeczeństwa; szczególnie podniosłe są liczne przykłady konwertytów. Życie chrześcijańskie to służba poważna, odpowiedzialna, lecz zaszczytna, piękna, uszczęśliwiająca, tak że apostoł narodów śmiało może zachęcać: „Weselcie się w Panu; powtóre mówię, weselcie się“ (Fil. 4, 4).

To szczęście, to zadowolenie wewnętrzne, to nie wygody i leniwy kwietyzm, „bo dusza nie jest istotą bierną, ale siłą czynną, kształtującą“ [34]). Ciągle i w życiu duchownem trzeba się starać o rozwój wewnętrzny, a do tego potrzebny wysiłek. „Bez ascezy“, pisze dzielny pedagog, „niema prawdziwego wychowania, nie ostoi się bez niej żaden charakter, nie uchowa się nawet zwykła, prosta uczciwość. I nie wątpię, że przyjdzie dzień, kiedy znowu dzieci i młodzież będziemy systematycznie ćwiczyć w asce-

---

[32]) Dr. Klug, Ein Sonntagsbuch, str. 312.

[33]) Prohaszka, o. c., str. 421.

[34]) Prohaszka, o. c., str. 240.

zie“ [35]). „Potrzeba nam“, powiada Foerster, „pedagogiki uczącej nas sztuki panowania nad sobą“ [36]).

Jednym z największych błędów wychowawczych naszych czasów to rozpieszczanie dzieci. Fatalne mogą stąd wyniknąć skutki na całe życie [37]). Musi dziecko nietylko wiedzieć, że nie można ulegać swoim zachciankom, ale nauczyć się musi od wczesnej młodości, skoro świadomość się zbudzi, odmawiać sobie od czasu do czasu coś przyjemnego. „Nieraz dojdzie nawet do narzekań i łez, gdy rodzice nie na wszystko pozwolą, ale później będą im dzieci prawdziwie wdzięczne za tę surowość, bo zrozumieją, że ona lepszą była nad wszelką pobłażliwość“ [38]). Potrzeba takiego ćwiczenia woli młodzieży i ze względu na świat nowoczesny, zniewieściały, goniący ciągle za rozrywkami, często bardzo wątpliwej wartości, tak że u wielu przyjemności zmysłowe stały się celem całego życia. Wobec bardzo licznych okazyj do takiego nadużywania swej wolności, trzeba w młodzieży koniecznie wyrobić hart i niezłomną wolę, panowania nad sobą; już młody człowiek powinien mieć to zdrowe zapatrywanie, że rozrywki, to tylko środek do celu wyższego, to sposobność wypoczynku i nabrania nowych sił do dalszego wysiłku [39]).

Nowoczesna pedagogika kładzie wielki nacisk na to, aby dzieci się nie zachowywały wyłącznie biernie przy nauce, lecz rozwijały swe siły, ćwicząc je wcześnie. Nieraz w nauce jest mowa o potrzebie wyrzeczenia się czegoś, jakiejś ofiary dla celów wyższych. Czy pojmują wtedy dzieci już wartość ascezy? Owszem, nieraz już w młodych latach spostrzegają jej miłe skutki [40]); ale te ćwiczenia powinny być systematyczne, ciągle powtarzane, i z biegiem czasu coraz więcej świadome swego celu [41]), tak aby młody człowiek, wchodząc w życie, wiedział, że tak potrzebna jest asceza dla duszy, jak higjena dla ciała, że to poprostu higjena moralna. Dobrze czyni szkoła, że zaprowadziła obowiązkową naukę higjeny: dziecko powinno być doprowadzone do tego, aby samo, w rozsądny sposób, czuwało nad

[35]) Prof. Piasecki, „Mies. K. i W.“, 1930, zesz. 8.
[36]) Foerster, Religja a kształcenie charakteru, str. 300.
[37]) Z życia prefekta, o. c., str. 315.
[38]) Schilgen, O czystość młodziieży, str. 230.
[39]) Młodzież szkolna a zabawy, „Mies. K. i W.“, 1930, zesz. 1.
[40]) Z życia prefekta, o. c., str. 315.
[41]) Bopp, o. c., str. 368.

swojem zdrowiem. Tak samo powinno się odnosić do swej duszy. I tu potrzeba pewnej samodzielności, tem więcej, że w naszych czasach często środowisko, nieraz i rodzina zaniedbuje swe obowiązki wychowawcze. Muszą więc młode dusze coraz więcej własną siłą dążyć do wyrobienia duchowego; muszą uświadomić sobie, co czynić, żeby zachować zdrowie wewnętrzne, czego unikać należy, aby nie ściągnąć na siebie choroby duszy, stanu grzechu. Dobrze powinna wiedzieć młodzież, kiedy porada i pomoc lekarska jest potrzebna; w sprawach duchowych również musi chrześcijanin młody pamiętać, jak zbawiennie działa sakrament pokuty. Zachęca i upomina Kościół, ta dobra matka - wychowawczyni, mająca doświadczenie dwóch blisko tysięcy lat, aby dzieci wcześnie przystępowały do sakramentów św. Najlepsza to szkoła, kształcenia życia wewnętrznego: czuwania nad sobą, karczowania złego, pielęgnowania dobrego. Nie powinna młodzież nigdy uważać tego obowiązku za coś wstrętnego, zbyt ciężkiego, przeciwnie, wcześnie już powinna umieć cenić wartość chrześcijańskiej pokuty, wogóle życia duchownego. Jakże pięknie, głęboko, a zarazem zrozumiale i dla prostaczków maluje nam tę prawdę Boski Mistrz w przypowieści o synu marnotrawnym (Łuk. 15, 11—32). „Pedagogja i higjena głoszą potrzebę takiego odnowienia i usiłują jej czynić zadość. Podobnie i Jezus człowieka samolubnego, zwierzęcego, niesumiennego, gwałtownego, grymaśnego wprowadza w świat własnych uczuć czystych i silnych. — I dusza, którą żądza wiedzy lub rozkoszy wytrąciła z równowagi, poznaje, że odzyska *zdrowie* w ładzie moralnym, a *pogodne piękno* w harmonji życia bożego“ [45]).

Gdy dzieci szkołę opuszczają, stoją zwykle w latach najniebezpieczniejszych, w latach rozwoju. Człowiek wtedy nie jest wykończony, charakter zwykle nie ustalony. Nie może tego dokonać szkoła sama, może to dzieło, razem z domem rodzinnym, tylko zapoczątkować. Ci, którzy obowiązani są kierować wychowaniem, powinni dzieło swoje dalej prowadzić. Są już pod tym względem rzetelne usiłowania. W trosce o dobro młodego pokolenia, domagano się na ostatnim walnym zjeździe nauczycielstwa chrześcijańskiego (w lipcu b. r.) „otoczenia opieką nauczycielstwa młodzieży kończącej szkoły powszechne przez two-

---

[12]) Prohaszka, o. c., str. 403 i 271.

rzenie Kół absolwentów szkół powszechnych i intensywnej pracy członków Stowarzyszenia w organizacjach młodzieży o charakterze katolicko-narodowym" [43]). Najlepiej spełniają to zadanie, poza rodziną, dobrze prowadzone bursy, np. zakłady XX. Salezjanów, zakłady wychowawcze Tow. św. Michała Archanioła (w Miejscu - Piastowem), wielka bursa rzemieślnicza ks. Kuznowicza w Krakowie. Pożyteczne są też poradnie zawodowe i badania psycho-techniczne, które chcą skierować młodzież do odpowiedniego zawodu i tem samem ułatwić jej życie. I akademicy potrzebują jeszcze stosownej opieki; sami się tego nieraz domagają [44]).

A wszędzie jest potrzebna siła moralna, zdrowie duchowe. To jest najwyraźniejszy cel wychowania, do którego wspólnemi siłami dążyć powinni wychowawcy i wychowankowie na podstawie religijnej. Wtedy jedynie obejmą ich starania całego człowieka; wtedy dopiero można kształcić wszystkie siły, dane nam od Stwórcy, i zadośćuczynić wszystkim i najpilniejszym i najwyższym potrzebom duszy ludzkiej.

Kiekrz (pow. poznański). *Ks. Władysław Karasiewicz.*

Rousseau redivivus.

W kwietniowym numerze (str. 163 nn.) „Miesięcznika" zaatakował ks. Wąsik ks. Lorenza za jego twierdzenie, że „w wielu szkołach dzisiejszych czyni się wszystko, by wpływ religji na młodzież zredukować do minimum". — Na podstawie rozporządzeń Ministerstwa i własnych doświadczeń wykazał szanowny autor życzliwe stanowisko władz szkolnych wobec religji. Jednak w końcowej uwadze redakcja zaznaczyła odrębne swe zdanie: „Jakkolwiek może zdarzyć się tu i ówdzie pewien nietakt ze strony ks. prefekta, nie jest to jednak główną przyczyną obecnego nastawienia szkoły do spraw religijnych.— Leży ona gdzieindziej". W niniejszym artykule naświetlimy jaskrawo ową „główną przyczynę".

Szkoła dzisiejsza, a szkoła z przed lat dziesięciu — to dwie różne rzeczy.

Nastąpiły zmiany zupełnie zasadnicze nietylko w zakresie metod nauczania, lecz przedewszystkiem w kierunku i metodach wychowania szkolnego.

---

[43]) „Polska", 1931, nr. 182.

[44]) Z życia pref., o. c., str. 316.

Musimy sobie jasno uświadomić obecny stan rzeczy i zająć wobec niego jednolite, mocne stanowisko.

*

Przed wojną szkoła tylko uczyła. Wychowanie szkolne polegało jedynie na tem, że się wymagało bardzo wiele pod względem nauki, przyzwyczajając młodzież do bezwzględnego wypełniania obowiązku, do sumiennej pracy. Cały ciężar wychowania, regimen morum et animarum, spadał na barki katechety.

Powojenna szkoła od lat mniej więcej dziesięciu zabrała się energicznie, z młodzieńczym zapałem do „wychowawstwa". Niestety, jednak kierunek tych wysiłków wychowawczych jest zupełnie inny niż nasz, nie uwzględnia bowiem założeń chrześcijańskich.

Pedagogja chrześcijańska ma swe źródło w Objawieniu, w nauce o skażeniu ludzkiej natury przez grzech pierworodny i wynikającej stąd konieczności walki ze złemi popędami i przezwyciężania ich. *„Pożądliwość twoja ma być pod tobą, a ty masz nad nią panować!"* (Gen. 4, 7). Te słowa Boga, wypowiedziane do Kaina, stanowią i stanowić zawsze będą fundament wszelkiej pedagogji chrześcijańskiej. Wypływa z nich obowiązek walki, przełamywania trudności, opanowania siebie samego. *„Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi"* (Job). I jakkolwiek pedagogja chrześc. wychowuje przedewszystkiem od wewnątrz przez wyrabianie zasad i przekonań rel. i przez wpływ łaski Bożej, to jednak i czynniki zewnętrzne: nakaz i zakaz, unikanie okazji, pewien nacisk w przyzwyczajaniu do dobrego, pochwała i nagana, nagroda i kara — mają w niej duże znaczenie jako zewnętrzne wzmocnienie słabej woli człowieka i ochrona przed upadkiem.

Tej koncepcji chrześć. przeciwstawił był Rousseau swoją pedagogję pogańską, wychodzącą z założenia, że człowiek jest z natury dobry i żyć powinien według wszystkich swych popędów, nie krępując się niczem. Jak wiadomo system ten, realizowany wśród młodzieży, doprowadził do tak kompromitujących rezultatów, że został powszechnie zarzucony. Zdawało się, że Förster swemi dziełami pogrzebał ostatecznie zgubne pomysły Rousseau'a. Niestety jednak w Europie powojennej na tle ogólnego rozprężenia obyczajów rozprężyła się także i pedagogja. Zaczęto coraz głośniej propagować zupełną swobodę dziecka,

niekrępowanie go autorytetem, zakazami, kontrolami, a tembardziej jakiemiś karami [1]), odrzuca się wartość wychowawczą religji objawionej (chrześć. pokorę, posłuszeństwo, miłość powszechną a zwłaszcza miłosierdzie) — słowem, Rousseau redivivus.

Padło hasło: twórzmy szkoły radosne! To hasło było zawsze hasłem naszem, chrześcijańskiem. My głosimy szczęście i pogodę ducha ludzi miłujących Boga i radość zwycięstwa nad samym sobą. W naturaliźmie radość polegałaby raczej na uleganiu i zaspakajaniu swoich popędów.

Prąd ten naturalistyczny przyszedł do nas z Zachodu i via Warszawa rozszerzył się u nas, nie wywołując reakcji u najbardziej nawet powołanych do tego czynników.

Nie zdajemy sobie z tego jasno sprawy, że szkoła dzisiejsza, tolerując jeszcze naukę religji w szkole, nie uznaje religji jako podstawy wychowania. Natomiast doskonale zdają sobie z tego sprawę ludzie z obozu przeciwnego; rozumieją oni niemożność pogodzenia założeń wychowania pogańskiego z chrześcijaństwem, toteż coraz wyraźniej zarysowuje się wśród pewnych sfer szkolnictwa dążność do odsuwania księdza od wpływu na młodzież, zizolowania go i zamknięcia w zakrystji i w ciasnych granicach 2 godzin szkolnego nauczania. Katecheta ma być tylko nauczycielem religji, a nie duszpasterzem, kierownikiem i rzeźbiarzem dusz. Nowi pedagogowie (nie mówię o wszystkich) chcą je rzeźbić sami, bez nas i wbrew nam. Wpływ księdza na sprawy szkolne nazywa się dziś w pewnych sferach: klerykalizowaniem szkoły, które trzeba zwalczać. Objawy tej walki są znane, niejednokrotnie obserwowane i notowane:

Nabożeństwa i egzorty niedzielne traktowane są lekceważąco, jako sprawy mniej ważne wobec... ćwiczeń i strzelań wojskowych, które musi się urządzać akuratnie w czasie nabożeństw; niejednokrotnie dyrektorowie zwalniają młodzież z nabożeństw nietylko bez zgody, lecz nawet bez wiedzy księdza, którego się stawia wobec faktu dokonanego (dzieje się to wbrew okólnikowi Bartla, który ks. Wąsik cytuje z takim triumfem). W tej sprawie interwenjowały już nieraz Ordynarjaty u władz szkolnych.

---

[1]) Charakterystyczną cechą nowych pedagogów jest: chęć wyrzucania uczniów ze szkoły. Najpierw brakiem karności doprowadza się do rozwydrzenia, a potem wyrzuca się uczniów, niszcząc ich.

Dobroczynność szkolna, opieka materjalna nad ubogą młodzieżą, była przedtem naturalnem prawem i obowiązkiem ks. prefekta; fundusze, któremi szkoła rozporządzała na ten cel, były wydawane w porozumieniu z księdzem, który najlepiej chyba zna potrzeby i strapienia uczniów; dziś jest niejednokrotnie inaczej, a to ze względów zasadniczych. — *W konfliktach* w nauczaniu religji a przyrody, czy historji, czy filozofji, uznawano przedtem zasadę harmonijnego nauczania, unikającego wszelkich sprzeczności i kolizji z nauką religji; konflikty istniały zawsze, ale je łagodzono i usuwano; obecnie niektórzy dyrektorowie, obawiając się zarzutu „klerykalizmu", nie stają w obronie zaatakowanej w szkole religji [2]). — Największy wpływ wywiera kapłan na uczniów, skupionych *w kółkach religijnych,* zwykle w sodalicjach marj.; skupiają one młodzież, która pragnie postępu duchowego i zbliżenia się do Boga, stąd też niezmiernie podatną jest na wpływ księdza.

Stanowisko obecnej szkoły wobec kółek religijnych jest dość niejasne. Oficjalnie uznaje się je za dozwolone, nieraz jednak napotykają sodalicje na niesłychane trudności, co podnoszono już nieraz w prasie i na zjazdach księży moderatorów.

W ostatnich wreszcie tygodniach spadły jak grom na stan nauczycielski *redukcje* i pensjonowania z równoczesnem, bardzo znacznem obciążeniem „nadliczbówkami" pozostałych w szkole profesorów. Redukcje nie ominęły i księży. Wielu dzielnych kapłanów poszło na emeryturę, choć oni wcale o to nie prosili. Księżom, mającym posady etatowe, przydzielono dodatkowo po kilka godzin tygodniowo, nie uwzględniając ich pracy duszpasterskiej (nabożeństwa, egzorty, spowiedzi szkolne, sodalicje etc.), które wymagają sporo czasu i należytego przygotowania. Co gorsza, niektóre gimnazja po ostatnich zmianach personalnych mają wprawdzie dochodzących księży-nauczycieli religji, lecz nie mają własnego etatowego ks. prefekta, duszpasterza młodzieży. Księża „dochodzący z innych szkół" mogą być tylko nauczycielami, a nie duszpasterzami. Protesty Ordynarjatów w tej sprawie nie zawsze są uwzględniane.

---

[2]) Nie są to twierdzenia gołosłowne. Nomina sunt odiosa. Więc tylko zaznaczam, że jaskrawy, w pełnem znaczeniu skandaliczny wypadek taki zdarzył się niedawno w jednem z małopolskich gimnazjów.

Oto jest dzisiejsza nasza sytuacja.

Zaznaczam, że powyższe, bardzo niepokojące objawy, zauważą się nie wszędzie, lecz w tych przedewszystkiem szkołach, w których nowomianowani dyrektorowie nowy wprowadzają kurs. Nie można generalizować poszczególnych objawów; są one jednak zbyt liczne, by można tu mówić o wyjątkach.

*

Jakież zająć mamy stanowisko wobec nowej sytuacji w szkolnictwie?

Przedewszystkiem należy się dobrze zastanowić, czy trudności szkolne nie wynikają z winy samego katechety. Albowiem niejednokrotnie niechęć ludzka przenosi się z osoby przedstawiciela religji — na samą religję. I wtedy wystarczy może zmienić swój — drażniący może lub nietaktowny — sposób postępowania.

Lecz zbyt często nie o to chodzi. Chodzi o zasadę.

W sprawach zasadniczych ustąpić nam nie wolno. Ani na krok. Choćby przyszło ściągnąć na siebie gniew i prześladowanie. I nie wolno opuszczać posterunku. Ksiądz nie może się zadowolić samem nauczaniem, lecz musi być i duszpasterzem. A więc bliższy kontakt z uczniami, znajomość ich dokładna, opieka nad ich duszami, nabożeństwa, egzorty, kółka religijne — oto posterunki, których nam opuszczać nie wolno. Owszem, wobec istniejących trudności wzmóc nam należy naszą działalność duszpasterską.

Lecz jak na to znaleźć czas?

Można go trochę zaoszczędzić. W Małopolsce zwłaszcza urządza się nabożeństwa szkolne bardzo nieekonomicznie. Dla każdej szkoły osobne nabożeństwa z egzortami! Tu uczmy się od Warszawy, która bardzo słusznie łączy razem kilka szkół w jednym kościele, na wspólne nabożeństwa. Księża prefekci są przez to odciążeni, a nadto mogą — przebywając wśród uczniów — baczyć na ich zachowanie się, śpiewać czy też recytować z mszalików razem z nimi. Egzortę można wtedy należycie przygotować. Nabożeństwo nietylko nic nie traci, lecz owszem zyskuje przez takie łączenie szkół.

Wiadomo, że w pracy sodalicyjnej najtrudniejszem i najkłopotliwszem zajęciem jest przygotowanie referatu na zebrania sodal. (trzeba wyszukać prelegenta, dać mu materjał, przeczytać

i poprawić jego referat). Wskazana tu jest wymiana prelegentów, o ile istnieje między sodalicjami jakiś kontakt. Dobrze opracowany referat można wygłosić i w obcej, sąsiedniej sodalicji, prosząc o rewanżowe przysłanie jakiegoś dobrego prelegenta. Także i nabożeństwa sodalicyjne można i należy kumulować dla wszystkich sodalicyj szkolnych w danem mieście. — Bardzo jest też ważnem, bośmy solidarnie popierali obie nasze kolonje sodalicyjne (na Śnieżnicy w Tatrach i w Bronkach koło Niemirowa), które troszczą się o zdrowie zarówno ciała jak i duszy i rozpalają w duszach pobożność i miłość Bożą. Sodalisi powinni jeździć tylko na sodalicyjne kolonje.

Łączyć trzeba i spowiedzi szkolne. Jeślibyśmy przychodzili na spowiedź szkolną raz na cztery dni na 2 godziny (zamiast codzień na pół godziny), oszczędzilibyśmy sobie wiele czasu.

A wtedy moglibyśmy intenzywniej zaopiekować się duszami uczniów, moglibyśmy mieć dla nich czas!

Ostatni wreszcie postulat: bądźmy solidarni! Skupiajmy się w kołach ks. Prefektów, omawiajmy nasze trudności, radźmy sobie nawzajem i występujmy zawsze razem i solidarnie. W jedności siła!

*

Te są wskazania obecnej chwili.

Na koniec jedno zastrzeżenie.

Stwierdzając pewne niezdrowe objawy w naszem szkolnictwie średniem i także naturalistyczny kierunek wychowawczy wśród części naszego nauczycielstwa, nie chcę bynajmniej kwestjonować dobrej woli naszych władz szkolnych. Rozumieją one chyba najlepiej, że wobec naporu komunizmu, grożącego zagładą naszej kulturze polskiej i chrześcijańskiej, religijność obywateli jest najlepszą obroną przeciw zniszczeniu, grożącemu naszemu państwu od wschodniej ściany.

Dlatego też ufam, że głosy nasze, o ile dotrą do tych, którzy rządzą polską szkołą, nie przebrzmią tam bez echa.

Lwów, *Ks. dr. K. Thullie.*

Jak ożywić ruch sodalicyjny w prowincji warszawskiej?

Różne czynniki złożyły się na to, że Sodalicja Marjańska szkół średnich słabiej rozwija się w prowincji warszawskiej, niż w dawnych dzielnicach zakordonowych. Byliśmy skrępowani przez rząd rosyjski, katolicyzm poza kościołem nie mógł rozwijać się normalnie. Czujne oko Moskali paraliżowało wszelkie organizacyjne poczynania. Cóż powiedzieć o rozwoju Sodalicji, kiedy nawet nabożeństwo do Serca Jezusowego było systematycznie tłumione przez rząd zaborczy. Sodalicja Marjańska, jako dzieło Zakonu Jezusowego, w specjalny sposób była prześladowana w dawnej Kongresówce. Stawiano ją narówni z tajnemi organizacjami politycznemi — stąd młodzież, któraby chciała do niej należeć, siłą rzeczy ówczesnego systemu uważana była za nieprawomyślną, a nawet niebezpieczną dla państwa. Rząd rosyjski w specjalny sposób prześladował Jezuitów i każde ich dzieło uważał za niebezpieczne z puktu widzenia prawosławia i ówczesnej polityki.

Sodalicja, jako taka, nie mogła istnieć, nie mogła się rozwijać nawet tajnie — i to główna przyczyna, że w dawnej Kongresówce nie wyrobiła sobie czcigodnej tradycji. Ale nietylko to jedno. W Kongresówce zapanował prąd wolnomyślny, a hasła pozytywistyczne w wysokim stopniu utrudniały pracę katolicką nad młodzieżą. Starsze pokolenie, wychowane w tradycjach uniwersytetów rosyjskich, gdzie, jak wiadomo, nie było katedr teologicznych, zostało przesiąknięte materjalistyczną doktryną, czego niestety, owoce jeszcze dziś widzimy. Duchowieństwo nie mogło całkowicie sprostać zadaniu, gdyż z jednej strony, krępowane w swych studjach wyższych przez rząd rosyjski, a z drugiej prześladowane politycznie, z konieczności musiało ograniczyć swą pracę do duszpasterstwa, z trudnością, wobec niewystarczającej liczby, a olbrzymich parafij, zadość czyniąc swemu powołaniu. Gdy bowiem we Francji, Belgji, Niemczech, jeden kapłan przeciętnie wypadał na 500—700 dusz, w b. Kongresówce stosunek ten był o wiele, wiele większy: jeden na 3.000—4.000 — to przecież było zjawisko dość powszechne! To też praca społeczna poza kościołem w niejednej parafji przedwojennej była wprost nie do pomyślenia.

Tak było przed wojną. A dziś? Dziś naturalnie jest lepiej, ale i dziś jeszcze warunki u nas są ciężkie. Za mało mamy duchowieństwa w stosunku do rosnącej ludności. Księża są przepracowani, a prefekci, którzy mają niejednokrotnie po 36 do 40 godzin tygodniowo lekcyj w różnych szkołach, a poza tem omal że nie drugie tyle godzin poświęcają pracy społecznej lub duszpasterskiej, nie są w możności dobrze postawić szkolną Sodalicję Marjańską, która wymaga ciągłej opieki, nieustannej czujności i inicjatywy ze strony księży moderatorów.

Pomimo to jednak Sodalicje szkolne się rozwijają. Świadczy o tem statystyka z ostatnich lat dziesięciu. Gdy w roku powstania Sodalicyj szkolnych, t. j. w r. 1919, na ogólną liczbę Sodalicyj w całej Polsce prowincja warszawska nie miała prawie żadnej [1]) (dokładnej statystyki nie mamy), to w r. 1929 liczy ich 42, t. j. 32.5% szkół średnich w całej prowincji, przy ogólnej liczbie 188 Sodalicyj we wszystkich pięciu prowincjach Polski. Jest to procent stosunkowo duży w odniesieniu do obszarów Polski, ale niezbyt duży w stosunku do wielkich diecezyj i miast prowincji warszawskiej.

Jednak już z powyższego zestawienia wynika, że liczba Sodalicyj prowincji warszawskiej stale wzrasta. Wzrost ten jednak nie jest proporcjonalny do liczby szkół, których przecież sama Warszawa i Łódź posiadają tak dużo.

Jaka jest przyczyna tego zjawiska? Już wspomniałem na początku o ogólnej przyczynie, która nie mogła wytworzyć silnej i zwartej tradycji sodalicyjnej, jak to naprzykład widzimy w Małopolsce, a tem samem zapewnić jej normalny rozwój. Lecz są i inne przyczyny. Sądzę, że jedną z poważniejszych jest pewna apatja i brak inicjatywy twórczej ze strony samych księży prefektów. Prawda, że księża prefekci są przepracowani, że należy im się słusznie odpoczynek po pracy szkolnej, która przecież nie jest łatwa w naszych warunkach, ale prawdą jest i to, że wchodzi tu w grę pewna ociężałość, obawa przed odpowiedzialnością z chwilą rozpoczęcia samego dzieła, a co najważniejsze, refleksja, czy Sodalicja założona pójdzie, czy da konkretne wyniki. Są wśród nas urodzeni pesymiści, którzy w każdym nowym dziele widzą same minusy, którzy nie chcą „mierzyć sił na zamiary, lecz za-

[1]) W r. 1917 w Warszawie istniały 2 Sodalicje: Akademicka i szkół średn. (międzyszk.), w Częstochowie 1 męska (międzyszk.) pod kierunkiem OO. Paulinów.

miary według sił". A jednak zapał jest konieczny. Ideologja katolicka wymaga pracy Bożej, a do tej niepodobna zabierać się bez zapału.

Narzekamy na brak inteligencji katolickiej, wszyscy stwierdzamy kolosalny postęp komunizmu, wszyscy wołamy na alarm, a nie chcemy zrozumieć, że na nic się zda biadanie, jeżeli nie przyłożymy ręki do pługa i nie rozpoczniemy odwalać skiby za skibą.

„Kto się uchwycił pługa, a wstecz się spogląda, ten nie jest przysposobiony do królestwa Bożego", powiada Pismo św. Czyż niema wśród nas podobnych? „Europa stoi przed komunizmem, a katolicyzm przed katakumbami", powiedział pewien współczesny socjolog katolicki. Do pracy katolickiej konieczny jest zapał — bierność i hyperkrytycyzm paraliżują wszelką organizacyjną pracę, a co ważniejsza, wnoszą do jej ducha czynniki rozkładu i negacji.

Sam zapał jednak nie wystarcza. Idea sodalicyjna w obecnem ujęciu wymaga nadto gruntownej znajomości celu i środków do jej zrealizowania. Znam wypadki, kiedy niektórzy księża prefekci zabierali się do tej pracy bez żadnego przygotowania. Oczywiście, z pustego i Salomon nie naleje. Nie sądźmy bowiem, że prowadzenie Sodalicji jest rzeczą łatwą.

Tak nie jest. Praca sodalicyjna musi być oparta na mocnych podstawach teoretycznych i praktycznych. Musi być w niej plan, ciągłość, dobra znajomość młodzieży, terenu, na którym prowadzić ją zamierzamy, a przedewszystkiem przygotowanie moralne.. Moderator sam musi świecić przykładem pobożności, pracowitości, systematyczności i punktualności. Nic bowiem tak Sodalicji nie szkodzi, jak właśnie brak tych przymiotów u kierownika duchowego. Młodzież starsza krytycznie oceniać będzie jego kierownictwo i nigdzie nie da się zastosować hasło „verba volant, exempla trahunt" tak, jak właśnie w Sodalicji szkolnej. Jak każda organizacja i Sodalicja wymaga znajomości ustaw, trzymania palca na pulsie życia jej rozwoju i ciągłego kontaktu z Centralą. Dlatego konieczną jest rzeczą, by ci księża prefekci, którzy zamierzają zorganizować w swych szkołach Sodalicję Marjańską, dobrze się przedtem z nią zaznajomili, by uniknąć później rozczarowań i nie poddać się zniechęceniu.

Ponieważ w wielu wypadkach księżom prefektom brak tych wiadomości, sądzę, że pożyteczną będzie rzeczą, gdy prowincja

warszawska zorganizuje parodniowy kurs dla przyszłych moderatorów, zaznajamiając ich z ideologją sodalicyjną i dając wskazówki praktyczne pracy organizacyjnej. Kurs taki mógłby się odbyć w ostatnich dniach wakacyj w stolicy lub w innem mieście, pod kierunkiem wytrawnego moderatora, doskonale obznajomionego z warunkami rejonowej pracy i temi trudnościami, które księża prefekci, zwłaszcza na prowincji, napotkać mogą. Lecz zanim kurs taki zostanie zorganizowany, należy na projektowanym zjeździe powszechnym księży prefektów w Warszawie, przygotować propagandowy referat o potrzebie zakładania sodalicyj, a jednocześnie prosić Najdostojniejsze Ordynarjaty o wydanie odpowiednich dyrektyw i zarządzeń w tej sprawie.

Zdarza się również, że dyrekcje niektórych szkół niezbyt życzliwie odnoszą się do Sodalicji. W tym wypadku, sądzę, najwięcej może zdziałać takt ze strony księdza prefekta i umiejętne postawienie sprawy. Tam, gdzie księża prefekci spotykają się z wyjątkowemi objekcjami ze strony dyrekcji szkół, nie należy się spieszyć i gwałtem forsować organizowanie Sodalicyj. Należy raczej w tym wypadku zasięgnąć rady Ordynarjatu i tak się ustosunkować, jak Władza Duchowna zarządzi. Mam wrażenie jednak, że nawet w najtrudniejszych warunkach, przy dobrej woli i takcie, można Sodalicję założyć. Przy wyborze pierwszych aspirantów nie należy kierować się przeświadczeniem, że ilość członków ma stanowić o powodzeniu Sodalicji. Przeciwnie, wystarczy rozpocząć pracę z paroma chłopcami, ale pewnymi, ożywionymi duchem zapału, gruntownie pobożnymi i pracowitymi. Przy wyborze członków należy również zwrócić uwagę na zdolności chłopców. Dobrzy uczniowie, a przytem pobożni, to najpewniejsza gwarancja pracy sodalicyjnej. Zdarza się bowiem często, że do Sodalicji zapisują się uczniowie słabi, sądząc, że prefekt będzie ich brał w obronę przy klasyfikacji szkolnej, co byłoby oczywiście dużym błędem pedagogicznym ze strony księdza moderatora. Źle uczący się chłopcy, choć nawet pobożni, nigdy nie przyczynią się do rozwoju Sodalicji, owszem obniżą nawet jej poziom, a organizację samą narażą nawet ze strony nauczycieli na zarzut, że pobożność jest identyczna z niedołęstwem lub miernotą umysłową.

Przy wyrabianiu rzetelnej pobożności należy ciągle zwracać uwagę młodzieży na czynnik społeczny i patrjotyczny, by służba Boża, obejmując całokształt obowiązków chrześcijanina-katolika,

wznosiła jednocześnie wielkie umiłowanie Ojczyzny i twórczą dla niej pracę. O ile bowiem praca w sodalicjach żeńskich, uwzględniając psychikę kobiecą, większy nacisk kładzie na kształtowanie i wyrabianie uczucia religijnego, przez które łatwiej trafić do woli, to w sodalicjach męskich należy zwrócić główną uwagę na rozum i wolę przez głębsze uświadomienie religijne i rozwinięcie społecznych instynktów młodzieży. Mówię o tem dlatego, iż niejednokrotnie źle stosowane metody pracy w sodalicjach męskich, w dużej mierze przyczyniają się do upadku tych organizacyj w szkołach, lecz co gorsza, stają się powodem lekceważenia samej ideologji sodalicyjnej, odstręczając młodzież chętną i życzliwie usposobioną. Niepowodzenia jednej Sodalicji zniechęcają księży prefektów do zakładania nowych. Żeby temu zapobiec, należy urządzać częste, w miarę możności, wizytacje Sodalicyj, do czego są powołani z ramienia Najdostojniejszego Ordynarjatu moderatorzy diecezjalni. Właśnie dlatego, że księża moderatorzy nie odwiedzają Sodalicyj, a nawet słaby z niemi utrzymują kontakt, Sodalicje prowincjonalne prosperują słabo, a księża prefekci, pracujący w tych szkołach, w których Sodalicyj niema, nie widząc twórczej inicjatywy, nie kwapią się z zakładaniem, motywując swą bezczynność jużto nadmiarem pracy, jużto nieznajomością rzeczy, albo wreszcie rzekomą racją, że Sodalicje słabo się rozwijają i nie dają konkretnych wyników. I dlatego w niektórych diecezjach istnieją wyraźne rozporządzenia Władzy Duchownej, by księża prefekci w swych szkołach zakładali te Kongregacje Marjańskie. Pomimo to jednak Sodalicje nie wszędzie istnieją. Ta opieszałość księży prefektów niezawsze da się usprawiedliwić nadmierną liczbą godzin lekcji, lub powodami, o których wspomniałem wyżej. W tych wypadkach należy przypominać księżom prefektom korzyści i wielką potrzebę istnienia organizacyj religijnych. Bo, jeżeli dziś w każdej szkole istnieje tyle organizacyj i kółek, jeżeli sport w życiu szkolnem tak wiele zajmuje miejsca, to sądzę, organizacje religijne, mające na celu „wyrabianie zastępu ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym nawskróś przejętych“, mają poważną rację bytu, zwłaszcza kiedy społeczeństwa europejskie są zagrożone z jednej strony komunizmem, a z drugiej moralną dekadencją i rozkładem. Trzeba więc opieszałym księżom prefektom przypominać często o tym obowiązku, a z drugiej strony prosić Władzę Duchowną o wydanie „ad hoc“ odpowiednich zarządzeń.

Lecz nietylko sami księża prefekci i czynniki zewnętrzne przyczynić się mają do rozkrzewienia idei sodalicyjnej w szkołach. Może i powinna to uczynić sama młodzież uświadomiona, akademicka i gimnazjalna. Sposobów jest bardzo wiele. Młodzież styka się ze sobą ustawicznie, łatwo więc ma sposobność zachęcania kolegów do organizowania u siebie Sodalicji. Znam wypadki, gdy sama młodzież gimnazjalna domagała się od swego prefekta założenia Sodalicji. Powiem więcej. Inicjatywa organizacyjna ze strony młodzieży zawsze jest bardziej pożądana z punktu widzenia psychologicznego i wychowawczego, niż takaż inicjatywa ze strony nauczyciela. Młodzież nadto ma zawsze duży wpływ na kolegów i częstokroć więcej i skuteczniej może zdziałać, niż sam ksiądz prefekt. Dlatego należy zachęcać młodzież sodalicyjną, zwłaszcza bardziej inteligentną i wpływową, do propagandy idei sodalicyjnej wśród kolegów tych szkół, gdzie Sodalicji jeszcze niema. Możnaby nawet od czasu do czasu urządzić odczyt o ideologj sodalicyjnej i potrzebie wogóle organizacyj religijnych. Jestem przekonany, że takie odczyty nie padną w próżnię, lecz przyniosą plon obfity.

Jest jeszcze jeden sposób rozkrzewienia idei sodalicyjnej. Tym sposobem jest każda dobrze wyzyskana sposobność przy praktykach religijnych. W egzortach o czci N. Marji Panny, o kształceniu charakteru, pobożności, można umiejętnie zachęcić młodzież do wiązania się w koła religijno-etyczne. Oczywiście nigdy nie należy przedmiotowi temu poświęcać całych przemówień — byłoby to niepedagogicznem i niecelowem. Ale wspominanie o korzyściach duchowych z należenia do Sodalicyj Marjańskich, wplatanie „obiter loquendo“ samej ideologji sodalicyjnej, zawsze jest dopuszczalne i wskazane! To samo da się powiedzieć o wykładach szkolnych i innych okolicznościowych przemówieniach. Zapraszanie niekiedy kolegów nie-sodalisów na zebrania sodalicyjne lub nabożeństwa, również przyczynić się może do ożywienia ruchu sodalicyjnego.

Wkońcu muszę zauważyć, że o idei sodalicyjnej i pracy młodzieży w organizacjach religijnych zamało się pisze w prasie. Miesięcznik „Pod znakiem Marji“, redagowany b. umiejętnie przez naczelnego moderatora Związku ks. J. Winkowskiego, nie dociera do szerokich warstw młodzieży gimnazjalnej. Społeczeństwo katolickie też o nim nic nie wie. Czy nie byłoby rzeczą celową, gdyby od czasu do czasu w prasie katolickiej zjawiał się artykuł, oma-

wiający ideologję, pracę i cele sodalicyjne? Sądzę, że tak. Prasa może tu oddać wielkie usługi i dlatego o tem trzeba pomyśleć w imie dobra samej idei i jej rozwoju.

Reasumując powyższe uwagi, przychodzę do następujących wniosków:

1. Najważniejsze przeszkody krzewienia idei sodalicyjnej wśród młodzieży szkolnej należą już do historji. W wolnej, niepodległej Polsce ruch religijny nie może napotykać na poważniejsze trudności, tem bardziej, że idea sodalicyjna najbardziej przyczynia się do podniesienia patrjotyzmu w społeczeństwie i utrwalenia naszej państwowości.

2. Do ożywienia ruchu sodalicyjnego w prowincji warszawskiej przyczynić się mogą następujące czynniki:

a) zwrócenie się do Najdost. Ordynarjatów z prośbą o wydanie dla księży prefektów odnośnych instrukcyj i dyrektyw;

b) przygotowanie referatu na zjazd powszechny księży prefektów o potrzebie organizowania Sodalicyj Marjańskich w szkołach w celu rozbudzenia życia religijnego wśród młodzieży i tem skuteczniejszego przeciwstawienia się komunizmowi i rozkładowi moralnemu, jakie grożą społeczeństwu polskiemu;

c) zorganizowanie kursów dla przyszłych moderatorów przy końcu feryj wakacyjnych;

d) możliwie częste wizytacje istniejących już Sodallcyj szkolnych przez diecezjalnych księży moderatorów;

c) nawiązywanie w wykładach, egzortach i okolicznościowych przemówieniach do ideologji sodalicyjnej i potrzeby jej popierania;

f) akcja samej młodzieży sodalicyjnej akademickiej i gimnazjalnej w ośrodkach pozaszkolnych;

g) poruszanie tej sprawy od czasu do czasu w prasie katolickiej.

To są najważniejsze wytyczne dla ożywienia ruchu sodalicyjnego w prowincji warszawskiej.

Siedlce *Ks. K. Piotrowski.*

Wyniki ankiety
Miesięcznika o wartości szkolnej sodalicji marjańskiej.

Ks. dr. Jędrzej Cierniak, pref. w gim. m. w N. Sączu. Oddziaływanie dodatnie wywiera sodal. szk. na młodzież pod względem: 1. religijności: częstsza spowiedź i Komunja św. i nabożeństwo do Matki Bożej; 2. obyczajności: głębszy kult cnoty czystości; 3. spełniania obowiązków szkolnych mniej oddziałuje, bo spełnienie obowiązków szkolnych uważa ciągle młodzież za coś nie wchodzącego w sprawy sumienia. — W jakim wypadku może sodalicja oddziaływać niekorzystnie na sodalisów lub na młodzież niesodalicyjną i jak się ustrzec niebezpieczeństwa? Gdyby sodalisów zamieniano na „wywiadowców“ lub przy nauce darzono ich specjalnemi względami. Konieczna absolutna sprawiedliwość, a więc i żądanie od sodalisa większej dokładności oraz oddziaływania na otoczenie — gdyby nic nie pomagało a zło istnieje wtedy winien zagrozić ewentualnem „wydaniem“, by nie dopuścić do zgorszenia — gdy i to nie skutkuje, winien wtedy dopiero wystąpić w formie oskarżyciela, jako obrońca zdeptanego prawa i uczciwości.

Ks. Teofil Bzowski, prefekt w gimnazjum męskiem w Chyrowie. Oddziaływanie sodalicji na młodzież pod względem 1. religijności: większe uświadomienie religijne i postęp w nauce religji, częstsze przystępowanie do Sakramentów świętych; 2. obyczajności: większa karność i posłuszeństwo, zwalczanie złych rozmów, szerzenie dobrej lektury, miłość Kościoła; 3. spełniania obowiązków szkolnych: usuwa lub suspenduje za gorsze noty z obyczajów i pilności, stąd sodalicja skupia uczniów najlepszych. — Sodalicja może oddziaływać niekorzystnie, jeśliby odstąpiła od zasadniczych Ustaw Sod. i zarzuciła solidacyjnego ducha, przyjmując i pozostawiając nieodpowiednich lub też, jeśliby Moderator wyżej cenił inne stowarzyszenia i opuszczał zebrania sodal.

Ks. Jan Wacławski, prefekt w gimnazjum koedukacyjnem w Jaworowie. — Oddziaływanie sodalicji na młodzież pod względem 1. religijności: Pogłębia i wzmacnia prawdy wiary przez lekturę i odczyty, a przez Sakramenta św. i wspólne modlitwy zwiększa miłość Boga i bliźnich; 2. obyczajności: Przez częstszą spowiedź i czytanie Pisma św. wyrobią większą czystość obyczajów — w czynach — przedewszystkiem słowach i pieśniach. 3. Spełniania obowiązków szkolnych: U większości sodalisów — widać teraz większą sumienność, ambicję szlachetną — wystrzeganie się „włóczenia“ bez celu... — Niebezpieczeństwa: Zbytni rygoryzm, częste zebrania — mogą „znudzić“, wzgl. przemęczać samych sodalisów. Na niesodalisów może działać ujemnie przez „donosicielstwo“, przez patrzenie

„zgóry" sodalisów na kolegów niesod. i „obłuda". Przekonałem się, że sprawiedliwość X. Mod. wobec wszystkich, nawet żydów, — jednakowe traktowanie sodalisa, czy niesodalisa wywiera dodatnie nadzwyczaj wrażenie na młodzież.

Ks. Paweł Rabczak, prefekt w gimnazjum męskiem w Sanoku. — Oddziaływanie dodatnie pod względem 1. Religijności: w nabożeństwach sodalicyjnych biorą udział i przystępują z sodalisami do Sakramentów św. niesodalisi.

Ks. dr. K. Thullie, prefekt w gimnazjum X. we Lwowie. Oddziaływanie dodatnie sodalicji na młodzież pod względem 1. religijności: *pogłębia* ją przez referaty, wymagające oczytania w odnośnej literaturze religijnej; *utwierdza* ją przez wspólne praktyki rel.; jest „szkołą pracy"; 2. obyczajności: wywiera *znaczny wpływ* przez zespolenie najlepszych jednostek, które — oparte o siebie wzajemnie, solidarne w dobrem — nietylko nawzajem się umacniają, lecz wywierają nadzwyczaj dodatni wpływ na otoczenie. Budują słowem i przykładem; 3. *bardzo przyczynia* się do spełniania obowiązków szkolnych, o ile obowiązek szkolny przedstawia się jako wolę Bożą, którą wypełnić należy sumiennie nie dla korzyści doczesnych lecz z miłości Boga. Wyniki ogólne sodalicji są bardzo korzystne. — W jakim wypadku może sodalicja oddziaływać niekorzystnie na sodalisów: O ile: 1. przyjmuje się bez wyboru, za dużo; wtedy „sodalisi" kompromitują swem postępowaniem nietylko siebie, lecz i samą ideę sodalicyjną i 2. o ile toleruje się nadal w organizacji jednostki, które obowiązków nie wypełniają; należy prowadzić sod. bardzo konsekwentnie, żądając ściśle wypełniania obow., usuwając jednostki, które nie biorą sodalicji na serjo.

Ks. Jakób Makara, prefekt w seminarjum naucz. żeńskiem w Jarosławiu. Oddziaływanie sodalicji pod względem 1. religijności: utrzymuje ją w życiu wewnętrznem religijnem i chroni od zobojętnienia na sprawy religijne, walnie przyczynia się do sentire cum Eccl.; 2. obyczajności: powstrzymuje ją od grubych występków i niepożądanych poufałości grzesznych, a nawet i grzechy tajne paraliżuje, zmniejszając ich siłę; 3. spełniania obowiązków szkolnych: sprawia, że obowiązki szkolne spełnia się dla sumienia, a nie dla oka i musu, lub dla korzyści jedynie materjalnych. Przy dzisiejszym systemie wychowawczym w szkołach sodalicja jest wprost dobrodziejstwem dla dusz i narodu. — Uwagi: Sodalicja, źle prowadzona przez X. Moderatora, nie żyjąca życiem wewnętrznem, płynącem z przekonań, trzymająca w swem łonie jednostki, nie dające się nagiąć do praw moralnych, raczej szkodzi, niż wpływ dodatni wywiera. Sodalicja powinna swem życiem, męstwem, użytecznością, oddziaływaniem zyskać sobie powagę pierwszego ze stowarzyszeń młodzieży

w szkole i mieć szacunek. Dużo tu zależy od sposobu jej prowadzenia. Winna też wykazać, że społeczeństwu przyniesie korzyści w formie ludzi sumiennych i niezłomnych charakterem. O tem trzeba pouczać w „Miesięczniku Katech. i Wychow.".

Ks. Franciszek Twardzicki, prefekt w gimnazjum żeńskiem pryw. w Sanoku. Oddziaływanie pod względem 1. religijności: Częściej przystępują do Sakram. św., biorą udział w adoracji Najśw. Sakr., procesjach, naboż. majowych, przed nauką wstępują do kościoła, robią rach. sum. codzienny, rozmyślanie, czyt. duch.; 2. obyczajności: Powstrzymują się od niestosownych wyrażeń i rozmów, starają się niedokuczać przełożonym, w pożyciu (koleżeńskiem) są grzeczne, uczynne i koleżeńskie; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Sodaliski więcej niż przed wstąpieniem do sodalicji przykładają się do nauki, ale pod względem zachowania się na godzinach wpływ Sodalicji naszej młodej zbytnio się nie zaznacza u wszystkich. Sodalicja może oddziaływać niekorzystnie jeżeli zaznacza swą wyższość duchową wobec niesodalisów, odsuwa się z tego powodu zbytnio. — Uwagi własne: Sodalicja wywiera dodatni wpływ na niesodaliski, nawet na żydówki przez wypożyczanie książek sodaliskom w klasie, przy czem korzystają wszystkie uczennice i żydówki, czytające bardzo chętnie Żywoty Świętych, X. Plusa, W obliczu życia i t. p. „Wymiana dobrych uczynków" b. się podoba, dobrze przygotowywana, usuwa mnóstwo wad sodalisek.

Ks. Franciszek Misiąg, prefekt w gimnazjum męskiem w Jaśle. Oddziaływanie dodatnie pod względem 1. religijności: Wzmacnia zainteresowanie sprawami wiary i moralności, pogłębia znajomość prawd Bożych, zbliża do Eucharystji, wychowuje praktykujących katolików (specjalnie czcicieli Marji), uczy *odwagi* przekonań (jeden z uczniów-sodalisów wystąpił *sam jeden* na zebraniu publicznem po przemowie „księdza" narodowego — przeciw jego wywodom), otwiera oczy na bieżące potrzeby Kościoła, jednem słowem wprowadza religijność z naskórka do wnętrza; 2. obyczajności: duch modlitwy, rachunek sumienia, koleżeństwo, poszanowanie starszych, skromność w całem zachowaniu się, do lektury religijnej przyzwyczaja, daje poznać abecadło wewnętrznej pracy nad sobą, uczy lepszego zachowania się w kościele — apostolstwo budzi zdrową ambicję, uczy ducha ofiary; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Wzmacnia pilność, uczy punktualności, karności, wprowadza dobrego ducha w wszystkie organizacje szkolne, zbliża do wychowawców. Gdyby nie było surowego wyboru członków, gdyby nie przestrzegano karności organizacyjnej, jeśliby nie pilnowano wspólnego przystępowania do Sakr. św. (będzie wtedy Sodalicja „gadulstwem pseudo-sodalicyjnym"), jeśliby katecheta wyróżniał sodalisów, nie był sprawiedliwy dla wszystkich (od sodalisów

wymagać więcej i pod względem nauki i sprawowania się (komu więcej dano...). Gdyby ktoś dopuszczał się fagasowstwa, donoszenia i t. p. Gdyby ktoś nie podkreślał ciągle *obowiązków,* nie uczył pokory wobec wielkich idei — mógłby dochować się sodalicyjnych pyszałków. Nie lecieć na międzysodalicyjne, nieznane zebrania. — Uwagi powyższe odnoszą się przeważnie do sodalicyj męskich — pracowałem i po żeńskich, ale z braku miejsca o nich specjalnie nie myślałem w danej chwili. Tam wskazana specjalna ostrożność, ażeby uniknąć „kultu ks. Moderatora". Nasuwa się uwaga o potrzebie szukania — obok starych — nowych ciągle form życia sodalicyjnego, bo zaczyna nam grozić szablon.

Ks. Robert Josiński, prefekt w gimnazjum męskiem klas. w Katowicach. Oddziaływanie pod względem 1. religijności: przyczynia się do częstego przyjmowania Sakramentów świętych, do pogłębienia wiadomości rel. i pobożności: 2. obyczajności: wstrzymuje od pijaństwa i rozpusty, spełnia apostolstwo wśród niesodalisów; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Pod tym względem tylko trochę przewyższają sodalisi niesodalisów, bo postępy w nauce przeważnie zależą od zdolności. — Uwagi: Sodalicja nigdy nie może działać niekorzystnie na sodalisów lub niesodalisów, *chyba, że ks. moderator ją źle prowadzi.* Dobrze prowadzona sodalicja kwitnie w każdym zakładzie lepiej niż wszystkie inne kółka i towarzystwa.

Ks. Jan Szukalski, prefekt w seminarjum żeńskiem państw. w Inowrocławiu. Oddziaływanie pod względem 1. religijności: Młodzież często przystępuje do Stołu Pańskiego i nabiera więcej zrozumienia dla zagadnień religijnych; 2. obyczajności: Przez dziesięć lat istnienia sodalicji bodaj w 3 tylko wypadkach trzeba było wykluczyć z organizacji 1 sod. i 2 kandydatki; raz dla nieuczciwości, dwie inne dla niesumen. spełn. obowiązków sodalicyjnych; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Sodaliski należały dotąd w zakładzie naszym do najlepszych i najsumienniejszych uczenic i tylko w bardzo nielicznych wypadkach (dla braku zdrowia lub zdolności) nie osiągały promocji. — Uwagi: Nie mogę sobie nawet wyobrazić, żeby sodalicja należycie kierowana, mogła oddziaływać niekorzystnie na młodzież wogóle. Największy nacisk należy kłaść na możliwie dobry zespół zarządu, dalej na jakość nie ilość członków. Moderator niepowinien być przenigdy dyktatorem, a samorządowi uczniowskiemu okazywać dużo zaufania. Za wszelką cenę unikać choćby pozorów faworyzowania sodalisek na niekorzyść niesodalisek! Ponieważ znaczny odsetek po opuszczeniu ław szkolnych niestety nie zapisuje się do sodalicyj dla pań (ew. nauczycielek), należałoby w tym kierunku więcej rozwinąć starań.

Ks. Edmund Gierczyński, prefekt w gimnazjum męskiem w Trzemesznie. Oddziaływanie po względem 1. religijności: So-

dalicja rozbudziła ruch religijny na terenie gimnazjum, ożywiła, zachęciła sodalisów i niesodalisów do częstych praktyk relig. Strona praktyczna to główna zasługa sodalicji. Usunęła pewną niechęć i wstyd; 2. obyczajności: Poziom moralny znacznie się podniósł. Sodalisi uważają na siebie, nadto i pp. profesorowie biorą to pod uwagę, stawiają za wzór i t. d. Przykład sodalisów promienieje na całą klasę, na niesodalisów, którzy się z nimi b. liczą, gdyż sodalisi są najlepszymi uczniami; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Sodalisi wyróżniają się w spełnianiu obowiązków szkolnych. Mają lepszą ocenę z zachowania i z przedmiotów. — Uwagi: Bardzo ujemny i szkodliwy wpływ wywiera zły przykład sodalisa na sodalisa, a przedewszystkiem na niesodalisów, którzy się tem bardzo gorszą i nieraz wytykają. Celem zapobieżenia temu należy czynić staranny dobór w przyjmowaniu do sodalicji i nie kierować się ani łudzić żadną nadzieją i przyrzeczeniem poprawy, gdyż potem corruptio optimi pessima. W razie jakiegoś większego przestępstwa — upomnienie na zebraniu. Gdyby zaś miało za sobą pociągnąć zagrożenie wydalenia lub nawet wydalenie, należy tę karę wyprzedzić przez wydalenie z sodalicji. Natychmiastowe i sprawiedliwe ukaranie będzie dla innych postrachem, a sodalicja zyska w oczach grona prof. oraz uczniów na szacunku i poważaniu. Przy doborze należy brać pod uwagę postępy w nauce i zachowanie w domu, poza domem i w klasie. Przedewszystkiem urzędy należy powierzyć uczniom godnym i wzorowym. Wtenczas sodalicja będzie elitą intelektualną i moralną zakładu i nadawać będzie ton.

Ks. Feliks Kwade, prefekt w semin. naucz. męskiem państw. w Rawiczu. Oddziaływanie pod względem 1. religijności: Sodalisi chętnie biorą udział w zjazdach i manifestacjach religijnych; 2. obyczajności: Sodalisi urabiają sobie zwyczaj wyspowiadania się raz na miesiąc; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Wybitniejsi sodalisi chętnie opracowują referaty na tematy z Liturgiki i Historji Kościoła. Niektórzy sodalisi uchodzą za „solidnie pracujących uczniów“. Katastrofą dla rozwoju młodych charakterów byłoby t. zw. „szpiclostwo“ ze strony Moderatora lub prefekta sodalicji. Ciągłe wyszukiwanie wad i słabości, węszenie zła przyczynia się do rozwoju hipokryzji i nieszczerości. Uwagi własne: Przydałaby się silna centralizacja władz sodalicyjnych, ażeby ułatwić uczniom wstęp do starszych sodalicyj innego typu.

Ks. Feliks de Ville, prefekt w gimnazjum męskiem w Warszawie. Oddziaływanie sodalicji pod względem 1. religijności: dodatnie, uważam sodalicję za najlepszą w tem oddziaływaniu organizację dla młodzieży; 2. obyczajności: dodatnie, sięgające i poza szkołę. Mam listy uczniów, którzy, po skończeniu szkoły,

poszli do wojska i piszą, że przynależność do sodalicji powściągała ich od wielu złych okazyj; 3. spełniania obowiązków szkolnych: dodatnio, gdyż w dobrze prowadzonej sodalicji nie są tolerowani chłopcy nieobowiązkowi, a specjalne nauki i przykład robią resztę. — Sodalicja może oddziaływać niekorzystnie: Gdy ksiądz prefekt tylko pro forma zajmuje się sodalicją i bez wyboru przyjmuje zgłaszających się kandydatów. — Uwagi: Bardzo byłoby pożądane, aby klerycy z ostatnich kursów byli uświadamiani o doniosłości Sodalicyj marjańskich, a księża Wizytatorzy zachęcali prefektów do gorliwego prowadzenia tych organizacyj.

Ks. dr. Lucjan Górniecki, prefekt w seminarjum męskiem naucz. w Lublinie. Oddziaływanie sodalicji pod względem religijności: rozbudza uczucia religijne, wiarę, miłość ku Marji, sodalisi co miesiąc przystępują do spowiedzi i Komunji św., przez wygłaszanie co miesiąc odpowiednich referatów i dyskusje gorące pogłębiają i utrwalają w sobie wiadomości religijne; obowiązki szkolne wypełniają sumiennie i gorliwie. — Uwagi: Nie wyobrażam sobie, aby sodalicja mogła ujemnie oddziaływać na sodalisów lub młodzież niesodalicyjną i aby z sodalicji mogło płynąć jakieś niebezpieczeństwo. Mojem zdaniem sodalicja w szkołach średnich to najlepsze stowarzyszenie religijne, ułatwia ks. prefektowi pracę w szkole i bardzo dodatnio wpływa na rozbudzenie i utrwalenie ducha religijnego w szkole.

Ks. K. Piotrowski, prefekt w gimnazjum męskiem w Siedlcach. Oddziaływanie sodalicji pod względem 1. religijności: uświadamia religijnie młodzież przez pogłębianie światopoglądu i przywiązanie do Kościoła; 2. obyczajności: o ile młodzież pracuje nad sobą rzetelnie, bardzo dodatnio wpływa sodalicja na podniesienie obyczajności; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Młodzież sodal. rekrutuje się u mnie z najzdolniejszych i najpilniejszych uczniów — miernot leniwych nie agreguję — wywyjątki są małe. Sodalisi — to prymusy; I. maturę otrzymał uczeń-sodalis z samemi piątkami (t. j. bardzo dobrze) cum eximia laude. — Uwagi: Do sodalicji należy przyjmować non multa sed multum. Rozporządzać czasem (niestety, my go tu nie posiadamy w należytym stopniu!). Być bardzo sprawiedliwym w ocenach i nigdy nie faworyzować sodalisów. W sodalicji np. uwzględniać pierwiastek religijno-społeczny, podkreślać patrjotyzm. Czuwać, by sodalisi spowiadali się zawsze u jednego spowiednika.

Ks. Edward Mikołajun, prefekt w gimnazjum męskiem w Białymstoku. Oddziaływanie pod względem 1. religijności i obyczajności: bardzo wydatne przez spowiedź miesięczną, nabożeństwa sodalicyjne, obowiązkową lekturę filozof.-religijną; 2. spełniania obowiązków szkolnych: mniej wydatne, gdyż i u so-

dalisów zdarzają się wykroczenia przeciw regulaminowi szkolnemu. — Niebezpieczeństwa sodalicji? U siebie tego nie spostrzegłem. Jeśli sodalicja będzie kierowana roztropnie i gorliwie, sądzę że niebezpieczeństw nie będzie, chyba że ks. Moderator będzie komedjantem. — Uwagi: Wielkie są trudności finansowe: nie można zasilać bibljoteki sodalicyjnej, zdobyć się na kupno sztandaru. Wobec małej liczby sodalisów trudno jest urządzić jakąś wieczornicę sodalicyjną, choćby w celu propagandowym.

Ks. Bolesław Osadnik, prefekt w gimnazjum państw. męskiem im. Asnyka w Kaliszu. Oddziaływanie pod względem 1. religijności i obyczajności: bardzo dodatnie; 2. spełniania obowiązków szkolnych: cokolwiek lepsze jest u sodalisów niż u innych. — Niebezpieczeństwa? O ile się przyjmuje wszystkich zgłaszających się. Trzeba więc „non multa sed multum" czyli mniej członków, ale za to chłopców więcej się nadających do tego tak urabiającego i charaktery i pełnych w przyszłości świadomości obywateli-katolików zdolnych do czynu.

Ks. Felicjan Szczerbicki, prefekt w gimnazjum męskiem w Pińsku. Oddziaływanie na młodzież pod względem 1. religijności: skłania do częstszego przyjmowania sakramentów św., czytania rzeczy religijnych, zastanawiania się nad zagadnieniami religijnemi; 2. obyczajności: wstrzymuje od poddawania się łatwego wpływom teraźniejszych mód i zwyczajów; 3. spełniania obowiązków szkolnych: owszem wyrabia się pewnego rodzaju ambicja organizacyjna i troska o honor sodalicji, nieraz chęć pomocy ks. prefektowi. — Sodalicja może oddziaływać niekorzystnie: O ile zanadto zaczyna moralizowaniem dokuczać kolegom, zajmować się donosicielstwem. Takt i czuwanie ks. prefekta może całkowicie ustrzec od tego. — Uwagi: Zebrania muszą być nie suche, nie z określonym ściśle czasem, wiele dać serca i troski przy poruszeniu zagadnień żywo obchodzących sodalisów.

Ks. Józef Roszkowski, prefekt w gimnazjum męskiem i żeńskiem w Suwałkach. Oddziaływanie na młodzież pod względem 1. religijności: pogłębia się i powoli wytwarza przekonania katolickie; 2. obyczajności: b. poprawia wszakże pod warunkiem wprowadzenia systematycznej pracy nad wykorzanianiem wady głównej, do czego może posłużyć spowiedź miesięczna z wyzyskaniem walorów wychowawczych; 3. spełniania obowiązków szkolnych: o ile wytworzy się atmosferę pracy wewnętrznej w całej sodalicji nie obejdzie się i bez wpływu na obowiązki szkolne (tak też i bywa). — Niebezpieczeństwa sodalicji? Może utrwalić fałszywą pobożność, gdy zadanie pracy wewnętrznej (kierownictwo duchowe na spowiedzi) nie będzie jasno uwypuklone i prowadzone. Nie można stawiać ulgowych ocen soda-

lisom z religji chyba na maturę mając na uwadze całokształt religijności. Uwagi: Sami chłopcy myślą nad tem, aby w jakiś sposób ożywić działalność zewnętrzną (dokonywać przemiany wewnętrznej przez działanie zewnętrzne na harcerza). Sama praca wewnętrzna jeszcze ich tak nie ciągnie. Praca nad ożywieniem nabożeństw i liturgji mogłaby im coś dodać życia.

Ks. Józef Alchimowicz, prefekt w gimnazjum męskiem w Wilnie. Oddziaływanie pod względem 1. religijności: Wzmacnia religijność wśród młodzieży niezaprzeczenie; 2. obyczajności: Hamuje nieobyczajność w klasach w mowie i czynach poza szkołą; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Zaprawia do punktualności oraz pobudza w wielu wypadkach do aktów charakteru społecznego. — Niebezpieczeństwa? O ile sodalicja urobi sobie opinję akcji szpiegowskiej na swoich kolegów u ks. prefekta oraz faryzejstwo. — Uwagi: Sądzę, że dobrze jest prowadzona sodalicja, o ile ma opinję u młodzieży, iż nic nowego nie wnosi do życia ucznia, jak tylko usiłowanie poprawy charakterów na podstawie prawd katolickich.

Ks. N., prefekt w Wilnie. Oddziaływanie pod względem 1. religijności: Sodalicja zachęca koleżanki i inne do częstszego przystępowania do sakramentów św.; 2. obyczajności: Wywiera wpływ dodatni: niesodaliski starają się naśladować ich; spełniania obowiązków szkolnych: Koleżanki-sodaliski i pod względem moralnym, pod względem swych szkolnych obowiązków, starają się nie ustępować im. — Sodalicja może oddziaływać niekorzystnie? Wówczas tylko, jeżeli Moderator jest ospały, lub skład zarządu mniej energiczny, a zwłaszcza przewodniczący sekcyj.— Uwagi: Sodalicje uważam za pożądane w szkołach. Jedni z Moderatorów są zbyt wymagający przy przyjmowaniu kandydatów do sodalicji, inni może zbyt pobłażliwi. Sądzę, że dobrze jest, jeżeli do sodalicji należy $^1/_4$ uczenic szkoły.

Ks. Sylwester Małachowski, prefekt w gimnazjum koeduk. w Dzisnie. Oddziaływanie pod względem 1. religijności: Praktyki religijne (częstsza spowiedź, Komunja św.), przestają być czemś urzędowem w szkole, a stają się rzeczą codzienną; 2. obyczajności: Przykład życia sodalisów działa dodatnio. Praca ostatniego roku nad czystością rozmów w szkole wydała pewne skutki; 3. spełniania obowiązków szkolnych: Nawet niesodalisi zwracają uwagę sodalisom, że nie mają prawa zaniedbywać obowiązków szkolnych: ergo — są zawsze przykładni. — Niebezpieczeństwa: Brak taktu ze strony niektórych sodalisów. Wypowiadanie walki pewnym organizacjom w szkole. — Uwagi: Jeżeli gdzie prefekt jest zajęty poza gimnazjum — niech rzuci to wszystko, a weźmie się do sodalicji — tu lwia część jego duszpasterstwa.

Od Redakcji.

Reasumując uwagi Księży Moderatorów podkreślamy, że wszyscy księża, zabierający głos w ankiecie, stwierdzają znaczny wpływ organizacji sodalicyjnej na religijność i moralność młodzieży; nie wszędzie jednak oddziaływują sodalicje na większą sumienność w spełnianiu obowiązków szkolnych. Wniosek: sodalicje powinny więcej niż dotychczas zachęcać słowem i przykładem do obowiązkowości, postępy w nauce kontrolować (lokacje!), nieobowiązkowych i leniwych usuwać ze sodalicji.

Ogólne jednak wyniki ankiety są bardzo pocieszające i zachęcą niewątpliwie tych księży, którzy jeszcze sodalicji marj. w swej szkole nie założyli.

Wszystkim, którzy swemi cennemi uwagami, wziętemi ex praxi pro praxi, odpowiedzieli na naszą ankietę, składamy serdeczną podziękę.

Egzorta na „Tydzień Pomorza".

W roku bieżącym minęło dziesięć lat od chwili, kiedy Polska, — orężem dzielnych synów swoich wywalczając sobie granice na wschodzie i zachodzie, — dziwnem zrządzeniem Bożem objęła skrawek polskiego morza i ziemie, leżące nad tem morzem, a zamieszkały przez twardy szczep lechicki Kaszubów.

I spełniły się piękne marzenia nasze i gorące modły przed tron Boga zanoszone, bo oto Polska zjednoczona z ziem trzech zaborów, otrzymała „okno" na świat, dostęp do Bałtyku — nie z łaski mocarstw, ale z prawa naturalnego i z prawa Bożego...

I dziś po latach dzisięciu naszego bytu niepodległego, możemy z dumą narodową poszczycić się dorobkiem wielkim na kresach północnych, — bo zbudowany kosztem 300 miljonów zł. wspaniały port gdyński, — jak również sama Gdynia, do niedawna wioska mała, dziś 45 tysięczne miasto, — daje świadectwo dodatnie o naszej pracy, o polskiej energji...

Dziś każdy Polak zdaje sobie sprawę dokładnie z tego, że Pomorze i Śląsk — to dwa Bastjony odbudowanej Polski, o których umocnienie rząd nasz najbardziej się troszczy i broni przed zachłannością germańską. Niemcy, szowinizmem narodowym opanowani, widzą, że Polska jest dla nich zaporą, murem w ich dążeniu: „Drang nach Osten" — i dlatego raz po raz robią ruch w świecie politycznym w sprawie t. zw. „korytarza" gdańskiego, aby nam ten mały skrawek wybrzeża rdzennie polskiego odebrać i Polskę w całości od siebie w dziedzinie gospodarczej i handlowej uzależnić.

Przed temi zakusami germańskiemi musimy się bronić i nie możemy milczeć; przeciwnie — śmiało i głośno musimy światu rzec: „Polska frontem do morza i Pomorza“, — bo „nie damy ziemi, skąd nasz ród!“

A Pomorze i Pomorzanie to istotnie nasz ród. Wszak Pomorze nadodrzańskie należało do Polski już za Mieszka I — a syn jego Bolesław Chrobry zatknął krzyż w Gdańsku w czasie wyprawy misyjnej św. Wojciecha do Prus. Dla Pomorza utworzył ten władca troskliwy biskupstwo w Kołobrzegu. Prawda, że później i Pomorze odpadło od Polski na pewien czas i biskupstwo w Kołobrzegu zwinięto i pogaństwo podniosło głowę, lecz wielkoduszny, chociaż Krzywousty Bolesław zawojował to Pomorze i wysłał z misją religijną św. Ottona, biskupa bamberskiego. Miasta pomorskie: Szczecin, Wolin otrzymały kościoły i biskupstwo nowopomorskie w Wolinie.

W sto lat później po św. Ottonie poszedł w ślady św. Wojciecha wielki misjonarz polski, św. Jacek Odrowąż, który obok innych placówek misyjnych zwiedził Toruń, Gdańsk, Królewiec. I ta praca misyjna Dominikanów polskich ze św. Jackiem i bł. Czesławem na czele, tworzy wielkie dzieło Boże, boć nie tylko na Śląsku: w Raciborzu i w Wrocławiu, nie tylko w Poznaniu i Sandomierzu, ale też na Pomorzu, jak w Chełmie, w Toruniu, w Elblągu i Gdańsku pierwsze powstają wówczas klasztory dominikańskie [1]), zaszczepiając tam i światło wiary św. i pierwsze zasady kultury i cywilizacji...

Lecz czasem „dziwnie się plecie na tym Bożym świecie“... I niestety, z różnych przyczyn Polska nie zdołała utrzymać przy sobie całego Pomorza, a silna germanizacja tych ziem, dalej rozbiory Polski dokonały reszty... Jednak został lud przywiązany do wiary św. przodków swoich, została ziemia, zroszona krwią serdeczną polską... A ta ziemia, chociaż zawojowana swego czasu przez wrogów, chociaż i tam były „popalone miasta, spustoszone sioła“, to przecież piękna ta ziemia pomorska i droga naszemu sercu, jak wogóle cała ziemica polska, owe „pola rozmaite, wyzłacane pszenicą, posrebrzane żytem“, owe pełne krasy rzeki i lasy, owe prześliczne góry i doliny, owe skarby wielkie w łonie ziemi ukryte, — toć to wszystko ojcowizna, to Ojczyzna nasza, droga

---

[1]) Por. O. Lucjan Wołek: „Studja z dziejów Zakonu kaznodziejskiego w Polsce w XIII wieku“. Lwów 1929, str. 58, 98.

i piękna. Więc możemy i musimy za poetą rzec: „Piękna nasza Polska cała, piękna żyzna i niemała“...

Lecz ojczyzna to nie tylko ziemia, na której ludność dana mieszka i żyje. Ziemia ze wszystkiemi bogactwami natury to tylko kształt zewnętrzny, to tylko niejako ciało piękne, w które trzeba tchnąć ducha, „myśli z nieba“, aby ono ciało żyło i rozwijało się... A cóż ożywia najbardziej ciało? — Serce. — Ono bowiem przepuszcza i odświeża płynącą w organizmie ożywczą krew...

Poeta Wyspiański odpowiadając na pytanie, gdzie ojczyzny szukać trzeba, odsyła nas do serca dziecięcia. Tam ojczyzna [1]). I od tego serca naszego zależy w wielkiej mierze byt naszego państwa. Jeżeli chcemy, by ojczyzna nasza żyła, rozwijała się, rosła, kwitła, to koniecznie musimy w tę ojczyznę tchnąć serce wielkie, serce silne i zdrowe... A na to serce nasze składać się mają: owe myśli Boże, owe uczucia wzniosłe, szlachetne, owe ideały wielkie, cnoty piękne... To jest serce narodu! I na to „serce narodowe“ muszą się złożyć serca wszystkich synów tej ojczystej ziemicy — począwszy od serduszka dzieciny, ucznia, uczennicy — w szkole, a skończywszy na sercu starca. Wszystkie te serca: chłopa, czy mieszczanina, żołnierza, czy urzędnika, księdza, czy robotnika — wszystkie one powinny jednem tętnem bić i tworzyć jeden niejako rytm — harmonijny, zgodny — na rzecz ojczyzny...

I tego serca żąda od nas wszystkich Bóg, kiedy woła: „Synu, daj mi serce swoje!“... Za serce to Boże, przebite na krzyżu, daj serce swe Bogu i to wszystko, co dobrego z tego serca płynie, a więc wiarę żywą, ufność silną, miłość wielką... Bo — w przeciwnym razie — „bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy“, bo bez serc — to nienawiść i zemsta — zamiast miłości i życzliwości, — bo bez serc to niesprawiedliwość wszędy, niezgoda, kłótnie — zamiast zgody, pokoju sprawiedliwego... Toż pięknie w tym względzie wyraża się Psalmista Pański: „Iustitia et pax osculatae sunt“, — sprawiedliwość i pokój ucałowały się [2]), — innemi słowy: sprawiedliwość i pokój w jednej idą parze, są w ustawicznej od siebie zależności — każdej dziedzinie naszego życia, czy to w stosunkach rodzinnych, czy szkolnych, w życiu społecznem, narodowem, czy wreszcie w życiu politycznem.

---

[1]) Por. ks. Piotr Niezgoda: „Na przełomie czasów“. T. I, str. 106. Miejsce Piastowe 1926.

[2]) Ps. 84, 11.

I dlatego słowami złotoustego kaznodziei ks. Skargi odzywam się do was wszystkich: „Obejźrzycie się, proszę, na te szkody i utraty, które wam z niezgody urastają. Bo jako w niezgodzie i waśniach radzić; jako się z rozumami waszemi i sercy dobremi znieść i składać do tego możecie; gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rozprasza i różnymi wiatry roznosi!... Bo — gdzie serca różne, jako zgodna rada około ojczyzny być ma?“ [1]).

O, mój Boże! Gdyby tak można wziąć wszystkie serca z całej Polski, począwszy od gazdy tatrzańskiego — aż do Kaszuba pomorskiego, od Śląska — aż hen po Brześć nad Bugiem, czy Wilno — i te wszystkie serca synów polskiej ziemicy nastroić na jedną nutę, na jeden akord bijące! Oby Bóg wszechmocny dał, aby zabiło jednem wielkiem tętnem serce narodu naszego, — tętnem prawdziwej, szczerej miłości Boga i ojczyzny, nietylko usty, ale i czynami... Dlatego to dziś, stojąc w tej wielkiej gromadzie — ze wszystkich szkół polskich, — droga młodzieży, u stóp ołtarzy Pańskich — proś wraz z ojcami duchownymi Pana Boga: „Cor mundum crea in me, Deus“ — serce czyste stwórz we mnie, Boże!“ [2]). Wpatrzeni w tę nieustającą ofiarę bezkrwawą Mszy św. wymódlmy dla siebie, dla wszystkich synów ojczyzny — gorące serce, czyste, jak kryształ wód, szlachetne, przejęte miłością i wiarą bez granic dla spraw Bożych... I za Skargą wielkim odzywam się do was, droga młodzieży, serdecznie: „Bych był Jeremjaszem, wołałbym jako i on płacząc: czyńcie dobre drogi wasze i staranla wasze i słuchajcie głosu Pana Boga waszego, a Pan Bóg odmieni to karanie, któremi wam pogroził... Albowiem umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze“ [3])...

Boże, któryś „nas cudem powrócił na ojczyzny łono“, stwórz dziś w nas wszystkich — i u małych i u wielkich, tak u biednych, jak i bogatych — serca czyste, myśli wzniosłe, szlachetne, serca pełne wiary i miłości, bijące zawsze i wszędzie zgodnie na Twoją chwałę, o Boże i pożytek ojczyźnie, a spuściznę św. Wojciecha i Bolesławów — oną ziemię pomorską nam obroń i spraw, by się spełniły słowa pieśni naszej: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród... Nie damy, by nas gnębił wróg! — Tak nam dopomóż Bóg i Ty, nasza Królowo Marjo! Amen.

Jaworów *Ks. Jan Wacławski.*

---

[1]) Ks. Piotr Skarga: „Kazania sejmowe“, III. [2]) Ps. 50, 11. [3]) Ks. Piotr Skarga: „Kazania sejmowe“, VIII.

Egzorta na święto Fizycznego Wychowania i Przysposobienia Wojskowego.

Kochana Młodzieży!

Myśl o zamierzonych ćwiczeniach, grach i zabawach, popisach i zawodach, pochłania niezawodnie do tego stopnia twoją uwagę, iż biorąc udział w obecnej, tak żywiołowej i wzniosłej uroczystości, nie zdajesz sobie chyba należycie sprawy z jednego szczegółu, który na niej wyciska zasadnicze i niezwykłe piętno.

Oto sam Arcypasterz rozpoczął przed Pańskim ołtarzem bezkrwawą Ofiarę, ażeby dla twoich poczynań jak najobfitsze błogosławieństwo wyjednać u Stwórcy, a pierwsze miejsce w prastarej Marjackiej świątyni zajęli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i samorządowych, wojewódzkich, wojskowych i szkolnych. Najoczywistszy to dowód, że dziś obchodzisz nie tyle szkolne, ile raczej państwowe święto, że w tej chwili staje przed tobą Najjaśniejsza Rzeczpospolita, ażeby odświeżyć w twojej pamięci on górny, a w naszej dobie niezbędny cel, jaki ci zawsze przyświecać powinien, ilekroć ćwiczysz w gimnastycznej sali, czy na boisku sportowem, albo karabin czy maskę gazową bierzesz do ręki.

Przemawia do was Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Słuchajcież tedy pilnie jej wskazań i zleceń, boć ona, walcząc z niesłychanym kryzysem finansowym, oszczędza wszędzie, gdzie tylko może, zmniejsza wszystkie, czasem najkonieczniejsze wydatki, ale zawsze w swych niepełnych skrzyniach znajdzie poddostatkiem grosza, skoro jej wypadnie zdobyć odpowiednie środki dla Fizycznego Wychowania lub dla Przysposobienia Wojskowego.

Czegoż więc Matka - Ojczyzna żąda od ciebie, Młodzieży kochana?

Wymaga w pierwszym rzędzie, żebyś corychlej nabrała tego niezłomnego przekonania, iż ten dopiero jest pełnym i doskonałym człowiekiem, kto zgodnie z Chrystusowym Zakonem chętnie dla dobra współbraci poniesie każdą, choćby największą ofiarę — iż ten jedynie jest rzeczywistym i prawdziwym obywatelem państwa, kto sumiennie wobec państwa wykonuje ciążące na nim obowiązki — iż w razie niebezpieczeństwa nie kto inny, ale każdy z nas musi podjąć walkę na śmierć i życie z ościennym wrogiem,

boć nic zgubniejszego nad płonne nadzieje i bezpodstawne rachuby, by nasi polityczni sprzymierzeńcy mieli nadstawiać karku w naszej obronie.

O ile zatem pragniesz spełnić bez reszty słuszne żądania Matki-Ojczyzny, to musisz ochotnie i poprawnie przeprowadzić każde, chociażby napozór drobne ćwiczenie, jaki ci wskażą i poddadzą doświadczeni nauczyciele Fizycznego Wychowania lub Przysposobienia Wojskowego — musisz na świeżem powietrzu i blaskach życiodajnego słonka wzmacniać i hartować swój organizm, by go uczynić odpornym i wytrzymałym na różne niebezpieczeństwa.

Dziecięce lata minęły wam wśród zgiełku i zgrozy dziejowej zawieruchy. Lęk, obawa i rozpacz zbolałej matki często powodowała zaburzenia w pierwszych uderzeniach waszych serduszek, a iluż z pośród was niedostatek i głód kołysał do snu! Nie wasza to wina, że obciążeni bolesną spuścizną wojny światowej, nie posiadacie takiej, jak wasi przodkowie tężyzny mięśni i nerwów, a tymczasem twarda rzeczywistość stawia przed wami całe mnóstwo wielkich zadań i ciężkich powinności. Baczcież więc, byście umiejętnem i wytrwałem ćwiczeniem wyrabiali i potęgowali swoje fizyczne uzdolnienia! Co więcej, poszanowaniem i umiłowaniem zdrowia uczcie swych rówieśników, że nie jednostki tylko, ale wszystka młodzież polska — bez względu na swą przynależność rodową czy społeczną winna osiągnąć możliwie jak największą pełnię fizycznych sił — że na pszennej, polskiej ziemi w obecnych warunkach niemasz miejsca dla dobrowolnych miernot i cherlaków! Dałby Bóg, żeby w naszych salach gimnastycznych i na sportowych boiskach rosło pokolenie na miarę Sienkiewiczowskich postaci jak Ligja i Jagienka, Helena i Oleńka, jak Winicjusz i Zbyszko, Podbipięta i Skrzetuski, Kmicic i Wołodyjowski.

Myliłby się jednak, ktoby chciał mniemać, że wyłącznie siłę i sprawność fizyczną państwo ma na oku, kiedy w granicach swych uprawnień popiera z tak wielkim nakładem pieniędzy i zabiegów Fizyczne Wychowanie i Przysposobienie Wojskowe. Jeżeli bowiem zawsze, to dziś przedewszystkiem w wieku politycznych zmagań i gazów trujących pamiętać należy, że olbrzymi Goljat padł z ręki małego Dawida, że słaba, ale świątobliwa Judyta odcięła głowę dumnemu i nieustraszonemu Holofernesowi w jego

własnym namiocie, a nikły i bezbronny chrystjanizm założył swą stolicę na gruzach „odwiecznego Rzymu". Historja świadkiem, iż iż przerost materjalnej potęgi nikomu nie przyniósł spodziewanego dobrobytu i szczęścia, ponieważ fizyczna siła, nieoparta o niezniszczalne wartości etyczne, ponosiła raz po raz najsromotniejsze klęski. Natomiast tak poszczególnym jednostkom, jako też całym narodom zapewniała nad nieprzyjaciółmi ostateczne zwycięstwo, o ile się rozwijała w parze z silną wolą, uczciwością prawdziwą i dostojną cnotą. Ilekroć tedy zabierać się będziesz do ćwiczeń w sali gimnastycznej czy „na wolnem powietrzu", żywo uprzytomnij sobie, iż podejmujesz konieczny trud nad wyrobieniem w sobie nietylko mocnych i wytrzymałych mięśni, ale również onych sprawności moralnych, które trzeba ci zdobyć i rozwinąć, o ile chcesz w przyszłości z korzyścią pracować dla państwa i narodu na tej grzędzie, jaką Opatrzność przeznaczy, a poruczy władza.

Zawsze uważaj na każde wezwanie nauczyciela, starannie wykonuj każde ćwiczenie i tym sposobem naginaj własne przekonanie i wolę do posłuchu, porządku i sumienności w drobnych rzeczach, w codziennych i szarych czynnościach, bo od tych cnót zależy tak dobrze twoje osobiste szczęście, jako też ład, pomyślność i dobrobyt państwa. Stając więc do popisu lub zawodów, nie myśl tylko o własnem powodzeniu lub upragnionem zwycięstwie, ale dbaj raczej o to, ażeby całość wspólnego wysiłku nie chybiła zamierzonego celu, a tak ucz się zamłodu ogólne dobro i szczęście bliźnych wyżej cenić nad swoje zadowolenie czy pochwałę. Wobec współzawodników bądź zawsze wyrozumiałym, uprzejmym i życzliwym. Gdy poniesiesz porażkę, nie dumaj nad przegraną, ale szczerze podziwiaj odwagę, męstwo i spryt przeciwnika; gdy zaś odniesiesz zwycięstwo, nie patrz na otrzymaną „palmę pierwszeństwa", ale rozważ, coś jeszcze powinien u siebie dopełnić i poprawić, żeby jej przy najbliższem spotkaniu nie stracić. Czyż nie widzisz, że harcując w takiem usposobieniu po boiskach sportowych, zwalczać będziesz u siebie słabość i nieposłuszeństwo, krnąbrność, pychę i samolubstwo, a równocześnie zaprawiać się będziesz w czynnej miłości bliźniego?

Jedynie tak pojęta praca w szeregach Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego ułatwi ci, Młodzieży kochana, zrealizowanie onego szczytnego ideału, o jakim marzył pogodny

i mądry Grek, gdy wchodząc na arenę, wymawiał to cudowne słowo: *Καλοκαγατία.* Wzmocnisz swoje słabe siły, rozwiniesz się wszechstronnie i należycie, pogłębisz i wypróbujesz zasady moralne; będziesz zdrową, piękną i dobrą, a więc uczciwie przygotowaną do wiernej służby Bogu i Ojczyźnie.

Młodzieży droga i kochana! Dziś twoje, zaiste piękne i uroczyste święto, które minie prędko, jak wszystko pod słońcem. Żeby jednak nie minęło bez echa, nie przeszło bez śladu, uprzytomnij sobie jeszcze raz tę bezsporną prawdę, że państwo i starsze pokolenie nie żałuje dla ciebie ni grosza ni zabiegów — owszem czyni dla ciebie wszystko, co może, byleby ci dać jak najkorzystniejsze warunki bytu, rozwoju i pracy, a wzamian za to jedynie żąda, byś serdecznie umiłowała i broniła choćby ostatnią kroplą własnej krwi tego szerokiego i żyznego dziedzictwa Chrobrych, Zygmuntów i Batorych, dla którego ono poniosło i ponosi tyle ofiar i tyle trudów.

Nim tedy opuścisz progi tej czcigodnej świątyni, złóż ślubowanie Królowej Korony Polskiej, że nie zawiedziesz złożonych w tobie nadziei, że z dnia na dzień będziesz się coraz sumienniej gotowała do roboty dla dobra państwa i narodu, a kiedyś nad naszemi mogiłami śpiewać będziesz z całem przekonaniem i mocą: „Nie straszny nam żaden wróg“, bo nad modrą „Wisłą czuwa straż“ młodych, uczciwych i prawych dusz. Amen.

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Przegląd czasopism.

Katechetische Blätter. Zeitschrift für katholische Religionspädagogik. 1931, *zesz. 1 (styczeń).*

N o v a e t v e t e r a. — Słowo wstępne nowej redakcji: Nowa redakcja zapowiada, że czasopismo to zachowa dotychczasowy kierunek; mając na oku dobro młodzieży, której (w Niemczech) wiele tysięcy po ukończonej szkole od wiary odpada, trzeba uczyć metodą skuteczną, przemawiać językiem, zrozumiałym w naszych czasach. — E i n D e z e n n i u m k a t e c h e t i s c h e r A r b e i t! — Dziesięciolecie pracy katechetycznej: 10 lat istnieje niem. związek katechetyczny, obejmuje duchowieństwo (czynne w szkole) i nauczycielstwo; ma kilka tysięcy członków; pracowano w tym czasie nad ujednostajnieniem podręczników religji, dążono do wprowadzenia postulatów „szkoły

pracy", odbyło się 100 kursów katech. — Göttler: Zukunftskatechetik — Katechetyka przyszłości (dokończ. w zesz. 2): Nie będzie, przynajmniej w Kościele kat. nowej, zupełnie innej katechetyki, pisze dawny redaktor, który to czasopismo 22 lata prowadził. Lecz należy pracować nad rozrostem tego przedmiotu, uwzględniając coraz więcej zdobycze filozofji, psychologji, kształcenia duszy. „Życie duchowne trzeba uprościć", pogłębić, skoncentrować i spotęgować prawdziwą religijność. Pełne wyrobienie można osiągnąć dopiero, gdy człowiek dorasta; musi więc katechetyka szkolna rozszerzyć się do wychowania religijnego. Nacisk kłaść należy nie na formę katechizmu, lecz na treść i wartość; metoda ta najlepsza, która trwale działa na duszę: szkoła pracy i wewn. przeżywania (Arbeits- und Erlebnisschule). Katecheta będzie musiał (w Niemczech) pracować nad dziećmi w szkołach wyznaniowych, ale dać sposobność zbliżenia się do religji i uczniom szkół o duchu pogańskim. — H. Mayer: Die Biblischen Wandbilder von Mate-Mink-Born: Pani M.-M.-B. chce 200 nowych obrazów bibl. wykonać. Dotąd wydała kilkadziesiąt; ocena jest naogół b. przychylna. Obrazy 80×50 cm po 3'— mk, przy 10 po 2'50, w prenum. 1'80. — L. Raab: Eine Religionsstunde in der ungeteilten Landschule — Lekcja próbna w jednoklasowej szkole wiejskiej. Oddział niższy: O władzy odpuszczania grzechów; oddz. wyższy: O złych skłonnościach. — G. Götzel: Ausbildung des Berufsschulkatecheten — O wychowanie katechetów dla szkół zawodowych: Nauczyciel szkoły zawod. dr. H. Abraham oświadcza, że nie może dłużej znieść rozdziału swego życia rel. i życia zawodowego. Potrzebie osobnych katechetów dla tych szkół starają się (w Niemcz.) zadośćuczynić przez kształcenie odpowiednie kleru w seminarjach, przez specjalne seminarjum dla przyszłych kat. szkół zaw. (w Wrocławiu) i przez kursy. — Notatki: Podczas mszy św. szkolnej trzeba zważać na urozmaicenie; modlitwy powinny być proste, łatwe, obrazowe, krótkie, dziecięce. — Najważniejszym przymiotem katechety według słów Ojca św. jest pokora, najgroźniejszym wrogiem egoizm, pycha. — Komunikaty. Recenzje.

Zesz. 2 (luty). — Paters: Die religiöse Willensschule — Kształcenie woli na podstawie rel.: Wiara nasza domaga się takiego kształcenia woli, ponieważ poucza nas o wszystkich siłach, drzemiących w dziecku; katecheta musi, aby te siły duchowe mogły się rozwijać, uprzystępnić młodej duszy dobra i wartości nadprzyrodzone. Dziecko, skłaniające się najprzód do świata materjalnego, trzeba łączyć z Panem Bogiem, trzeba uczyć, jak pełnić wolę Bożą we wszystkiem. — Heite: Erziehung zur christlichen Frömmigkeit als Aufgabe des katholischen Religionsunter-

richts — Wychowanie do pobożności chrześc. jako zadanie katol. nauki rel.: Celem wychowania rel. jest: postępowanie według zasad katol. w życiu prywatnem, społecznem i publ.; materjał nauki — czasem zbyt obszerny — nie jest celem, tylko środkiem do niego. Ważnym czynnikiem w wyrabianiu pobożności rzeczywistej jest osobistość katechety, który musi być mężem wiary i miłości, wzorem, pociągającym wychowanków.— Heite: Wen wir fromm nennen — Kogo nazywamy pobożnym: Lekcja próbna przed dziećmi 6, 7 i 8 rocznika szkoły powsz. — Deckert: Jesus verheisst das Himmelsbrot — Pan Jezus zapowiada chleb z nieba: Katecheza na 4 rocznik szkoły powsz. — Kifinger: Kinder als Taufgäste — Obecność dzieci przy udzielaniu chrztu św.: Dlaczego nie są dzieci (z małemi wyjątkami) świadkami ceremonji udzielenia chrztu? A okazują do tego wielkie zainteresowanie. — Czy nauka rel. jest lubiana w szkołach zaw.? Na pytanie: czy powinna się powinna się odbywać nauka religji w szkole zaw., czy nie, odpowiedziało w pewnej szkole zaw. 96,5% uczniów twierdząco; podobnie na pytanie, czy im się ta nauka podoba; widzą z niej korzyści dla siebie. — Notatki: O przydziałach w kazaniach i katechezach. Najlepsze daje Pismo św., poza tem: omnia probate, quod bonum est tenete. Istnieją dość liczne (niem.) zbiory przykładów. — Komunikaty. Recenzje.

Zesz. 3 (marzec). — Pfister: Zeitgemässe Kinderseelsorge — Nowoczesne duszpasterstwo dzieci: Nad tem zagadnieniem obradowała pierwsza konferencja duszp. dzieci w Düsseldorfie w listop. 1930. — Bolley: Die psychologischen Voraussetzungen für die Kinderseelsorge. — Przesłanki psychologiczne duszpasterstwa dzieci: Znaczne są wyniki (ogólnej) psychologji dziecka. W początkach natomiast stoi psychologja religji dziecka. Na podstawie odpowiedzi uczniów i uczennic szkół powsz., gimnazjów i liceów na pytania dotycz. modlitwy (kiedy modliłeś się z własnego popędu? o co? kiedy było ci trudno się modlić? jaką modlitwę najchętniej odmawiasz? i t. p.) wnioskuje autor, że dzieci, nieraz jeszcze b. młode, chętnie się modlą, ich modlitwa jest umotywowaną, wolną działalnością woli, wogóle, dobrze wychowana młodzież między 10 a 20 rokiem życia często b. pięknie i żywo modlić się umie. — Gunkel: Die Seele des Kinders in der Diaspora-Grosstadt — Dusza dziecka w wielkiem mieście diaspory: Bardzo niekorzystne są warunki rozwoju takiej duszy z powodu uczucia odosobnienia i braku kultury i atmosfery katolickiej; brak nawet zrozumienia przyrody. Zadaniem wychowania rel.: pobudzić do zdrowego krytycyzmu i samodzielności mimo innego zdania większości i stworzenie możliwości życia kat., rozpoczynając od harcerstwa, sportu i t. p. Du-

żo jest dobrej młodzieży mimo niekorzystnego środowiska. — Hörle: Das Arbeitsfeld der Kinderseelsorge — Pole pracy duszpasterstwa dzieci: Na rozwój dziecka mają wpływ koledzy (koleżanki), rodzina, szkoła, parafja. Dziecko trzeba tak wychować, aby brało w tych środowiskach czynny udział, nieraz innych uszlachetniający. — Götzel: Kindergottesdienst — Nabożeństwo młodzieży: Dodatnie skutki mają osobne nabożeństwa dla dzieci, ale też i wspólne dla wszystkich (np. w Holandji); nabożeństwa „szkolne" muszą być naboż. dzieci, szkoła i wszystko, co z nią złączone — budzi nieraz uczucie niechęci; trzeba wyrobić w młodych ludziach związek między nabożeństwem, ofiarą, a duszą, aby dzieci pojęły wewn. wartość ćwiczeń rel. Najlepszem przygotowaniem to gruntowne pouczenie o Mszy św. Zwracać należy uwagę na zewn. warunki dobrego nabożeństwa: ścisły porządek, nabożeństwo piękne i uroczyste — nie tylko zawsze cicha Msza św. — urozmaicenie w modlitwach i pieśniach, wreszcie współudział dzieci w nabożeństwie. — Kifinger: Tun nicht bloss reden! — Działać, nie tylko mówić: W nauce religji trzeba dużo mówić; lecz celem nauki jest kształcenie woli, to się osiąga przez praktykę: można w szkole urządzać krótkie nabożeństwa, np. majowe, święcić różańce i t. p., udzielać błogosławieństwa kapłańskiego, zdarzenia biblijne sceniczne przedstawiać, odwiedzać z dziećmi kościół, tam odprawić nabożeństwo, dzieci zachęcać do składek (robótek) na rzecz misyj lub ubogich. — Lekcja próbna. — Przemówienie do dzieci przystęp. do pierwszej Komunji św. — Notatki: Można już dzieci nauczyć medytacji np. nad drogą krzyżową. — Komunikaty. Recenzje.

Zesz. 4 (kwiecień). — Christ ist erstanden. — Chrystus zmartwychwstał (wiersz). — Schnitzler: Religiöse Erziehung u. religiöser Unterricht — Wychowanie religijne i nauka religji: Na wychowanie religijne mają wpływ: przyzwyczajenie, przykład, nadzór, karność. Nauka religji bierze udział w wychowaniu, dając duszy, powoli, przez koncentrację coraz wyraźniejsze i silniejsze motywy dobrego postępowania; zadaniem nauki rel. jest: erudire, instruere, instituere, educare. — Frenck: Schulkind und Messopfer — Dziecko szkolne a Msza św.: Dziecko nieraz za mało rozumie Mszę św., stąd nudzi się, później ją opuszcza. Wprowadzając dzieci w zrozumienie tajemnicy Mszy św., otwieramy im świat Boży, niezmiernie piękny i wartościowy. — Weiler: Zum 25 jährigen Jubiläum der Eckerschen Schulbibel — Na jubileusz 25-letni historji bibl. dla szkół prof. Eckera: Autor tej książki stara się o trzymanie się tekstu Pisma św.; ilustracyj dużo, częściowo kolorowe. Zaprowadzona w wielu diec. niem. i zagran., tłum. na 8 obcych języków, w tem i na język polski.

Katecheza (Izaak i Rebeka) na 5 kl. dziewcząt. — Przemówienie na rozpoczęcie nowego roku szkoln. — Kazanie na przygotowanie do bierzmowania. — Komunikaty: Zapowiada się nowe wydanie obrazów bibl. St. i N. Test. (razem 100) znanego artysty Fugla. — Recenzje: Książka Dimmlera: Skrupulosität und religiöse Seelenstörung (Skrupulatność i zaburzenia duszy w dziedzinie rel.) może zainteresować katechetę, spowiednika i przyjaciela młodzieży, tem więcej, że uważa ją się za jedną z najlepszych ostatnich czasów. —

Szkoła. Organ Stowarzyszenia Chrześc.-Narod. Naucz. Szkół Powsz. Miesięcznik; *zesz. IV. r. 1931.*

X. Dr. Karol Mazurkiewicz: Znaczenie ideałów w samowychowaniu: Najwyższym ideałem jest Pan Bóg. Zbliżają nas do Niego rozum, wola, serce. Używając dobrze tych sił, rozwija się człowiek, podnosi; stąd płynie zadowolenie, szczęście, zapał do wspólnych wysiłków. Chwilowy entuzjazm to jeszcze nie osiągnięcie ideału. Dążenie do niego musi sięgać głęboko, i w rzeczach (na pozór) małych. Trzeba mieć swą gwiazdę przewodnią, do której kierować należy swe zdolności i zamiłowania. — Ryczakowicz: O typach dzieci trudnych do prowadzenia. Dzieci upośledzone i zaniedbane potrzebują specjalnej opieki; osobne szkoły dla nich istnieją w Warszawie, Łodzi, Wilnie, Katowicach; mamy w Polsce sąd dla nieletnich; młodzież wykolejoną przyjmują zakłady wychowawczo-poprawcze (Studzieniec, Szubin, Herby i t. d.). Odczuwa się brak sił wychowawczych kwalifikowanych. Jeden tylko zakład dla dziewcząt (w Puszczy Marjańskiej pod Warsz.) podobno bez użytku. (Autor nie wymienia tutaj działalności zakonnic w zakładach wych. popr. dla dziewcząt; te niestety są często przepełnione). „Zagadnienie (wychowania dzieci zaniedbanych) jest trudne i delikatne“, pisze dr. Łuniewski, „rozwiązać je przecież trzeba, a rozwiązać je może i powinna zgodna współpraca lekarzy, pedagogów i prawników“ i (dodałbym) przedewszystkiem religji. — St. Owczarek: Psychologiczne podstawy twórczości rysunkowej dziecka. Dziecko b. wcześnie czuje potrzebę rysowania; rysunek jest wyrazem i narzędziem doskonalenia się jego psychiki, jest czynnikiem ogólnie kształcącym i wychowującym. (Warto o tem pamiętać i w nauce religji).

Nauczyciel Polski. Organ Stow. Chrz. N. Szk. P. Wychodzi dwa razy miesięcznie. *nr. 7. r. 1931.*

W artykule wstępnym „Przed świętem Zmartwychwstania Pańskiego“ czytam: „Gdybyśmy Bóg wie jakich mądrości nauczyli dzieci w szkołach, a nie wpoili w nich prawdziwej, głębokiej miłości do Boga i bliźnich, praca nasza poszłaby na marne, Polska nie miałaby pożytku...“ *(Ks. Wł. K.)*

Przegląd Pedagogiczny „O Lidze Nowego Wychowania“: „Wzniosłe marzenia humanitarne, których najszlachetniejszym przedstawicielem był prezydent Wilson, a które w świecie politycznym doprowadziły do utworzenia Ligi Narodów, musiały odbić się najpotężniejszem echem w świecie pedagogicznym. Szkoła bowiem przedewszystkiem jest powołana do długiej i odpowiedzialnej pracy nad wychowaniem młodzieży w nowym duchu, opartym na miłości i poczuciu braterstwa narodów.

W tym celu szereg wielkich pedagogów (dyr. Bertier, dr. Decroly, Ferrière, dr. Geheeb, Fr. Rotten) zawiązał „Międzynarodową Ligę Wychowania“, która postanowiła sobie za zadanie wychowanie nowego człowieka. Na pierwszym kongresie w r. 1921 uchwalono więc następujące zasady „Nowego Wychowania“.

1) Istotnym celem wszelkiego wychowania jest przygotować dziecko do tego, aby pragnęło urzeczywistnić w życiu supremację ducha nad materją: trzeba zatem, aby wychowanie bez względu na to, jakieby były skądinąd poglądy wychowawcy, dążyło do zachowania i potęgowania sił duchowych dziecka.

2) Wychowanie winno szanować osobowość, może zaś się rozwinąć tylko dzięki systemowi, który prowadzi do wyzwolenia potencjalnych sił duchowych dziecka, a wolność jest pierwszym tego warunkiem.

3) Nauczanie, a właściwie mówiąc, zaprawianie do życia powinno dać ujście wrodzonym zainteresowaniom dziecka, to znaczy tym, które budzą się samorzutnie i znajdują swój wyraz w najróżniejszych czynnościach ręcznych, umysłowych, artystycznych, społecznych, organizacyjnych i innych.

4) Nowe Wychowanie rozwija indywidualne samowychowanie się, wewnętrzną samokontrolę, na tem podłożu powinien się rozwinąć samorząd całej szkolnej społeczności oparty o współpracę uczniów i nauczycieli.

5) Egoistyczne współzawodnictwo powinno być zupełnie zarzucone. Nowe Wychowanie niech wpoi w dzieci ducha współpracy, niech nauczy współpracować i służyć ogółowi.

6) Nowe Wychowanie jest za koedukacją, za wspólnem wychowaniem i nauczaniem chłopców i dziewcząt.

Jest jednak przeciw narzucaniu identycznego postępowania z dziewczętami i chłopcami; jest za współpracą, przy której obie płci mogłyby poznawać się i wpływać wzajemnie na siebie.

7) Nowe Wychowanie przygotowuje w dziecku przyszłego obywatela, który potrafi spełnić swe obowiązki względem swych bliskich, względem swego narodu i ludzkości, a także człowieka świadomego swej godności ludzkiej i szanującego ludzką godność każdego człowieka.

Zasady te są ogólnikowe; mają one jednakże tę wielką zaletę, że na nie mogą się zgodzić prawie wszyscy nauczyciele, bez

różnicy narodowości i religji, to też Liga Nowego Wychowania rozwijała się bardzo szybko i dziś we wszystkich krajach kulturalnych istnieją jej sekcje. Skupiają się one koło Międzynarodowego Biura Wychowania w Genewie (Bureau International d'Education, Genève, rue des Maraichers 44).

Sekcja Polska Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania istnieje od r. 1927, statut jej jednak został zalegalizowany dopiero w lipcu 1929 r. Ma ona charakter federacji instytucyj pedagogiczno-naukowych i dąży na terenie polskim do urzeczywistnienia zasad wytycznych „Nowego Wychowania". Zdołała ona skupić wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie, między innemi i nasze Towarzystwo. Sekcja polska dokonała już wielkiej pracy: i tak na kongresie w Genewie r. 1929 Sekcja urządziła wystawę polską z zakresu prac ogólno-wychowawczych, w kongresie w Helsingör w r. 1929, jak i w kongresie Wychowania Moralnego w Paryżu w r. 1930 brała żywy udział przez swych delegatów. Dzięki też staraniom Sekcji odwiedziło Polskę wielu wybitnych pedagogów zagranicznych: i tak w r. 1929 wiceprezes Ligi dr. Ferrière, w tym roku dyr. Bertier, prof. Claparède, Piaget, Charlotte Bühler i słynny amerykański pedagog Watschborne.

Sekcja przyjęła również na siebie obowiązek zorganizowania i prowadzenia Biura Ligi Nowego Wychowania na kraje słowiańskie i zwołanie w bieżącym roku zjazdu pedagogów słowiańskich". *a. r.*

Szkoła. Organ Stow. Chrz.-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powsz. Miesięcznik; r. 1931, *zesz. 1.*

Wex, Z zagadnień wychowawczo-dydaktycznych. Dzisiejszy nauczyciel-wychowawca: Według praw boskich i ludzkich są rodzice naturalnymi i prawnymi wychowawcami dziecka; następnie są wszyscy nauczyciele wychowawcami. Prawdziwy wychowawca musi posiadać religijność i moralną powagę, bo „wychowanie, nieoparte na religji, nie da trwałych i pozytywnych rezultatów". Dalej wychowawca musi posiadać wykształcenie duchowe i umysłowe: „zdolność kształcenia nowoczesnego wychowawcy polega na ciągłem kształceniu się i nieustannej pracy nad sobą". Praktyczna praca wychowawcza wymaga miłości dla dzieci; z niej (gdy jest rozsądna) łatwo wypływa cierpliwość, sprawiedliwość, konsekwentność. Zadaniem wychowawcy jest doprowadzenie wychowanka do psychicznej, fizycznej i społecznej dzielności czyli możliwie najwyższy rozwój jego osobistej wartości dla społeczeństwa. Uwzględnić należy indywidualność wychowanka. Wielkie znaczenie w wychowaniu ma kobieta: „Piecza i kultywowanie umysły, uczucia, religijności jest głównem zadaniem wychowawczem, przypadającem kobiecie w udziale. Jest to konieczne zadanie kobiety-wychowawczyni doby obecnej. Albowiem, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo, że w po-

wstającym na nowo narodzie serce nie bije głośno i ciepło, szerzy się egoizm i materjalizm, tam obowiązkiem wychowawczym jest trwać niezłomnie na posterunku, strzec religijno-moralnej tradycji, kształcić uczucie miłości, a tępić raka egoizmu". Potrzeba jednak (i w wych. dziewcząt) współpracy mężczyzny. — Psychologja społeczna i pedagogika: Artykuł ten omawia ksiązkę W. Mr. Dougall'a p. t. Psychologja grupy (tłum. Dr. Chałasiński). Dzieło to, traktujące o zagadnieniach psychologji społecznej i socjologji, ma też znaczenie dla pedagogiki. „Trwanie potęgi narodu, pisze Mr. Dougall, pomyślność i jedność życia narodowego, trwałe istnienie narodowej psychiki i charakteru zależy od ciągłego wytwarzania dużych ilości osobników o ponadprzeciętnych zdolnościach". Więc dążyć należy „do wychowywania jednostek silnych, samodzielnych i kierowniczych". — Recenzje.

Zesz. 2. — Wex, Z zagadnień wychowawczo-dydaktycznych. Pytania i odpowiedzi w szkole. Skłodowski, „Sztuka Wychowania": Omówienie książki Dr. Jeleńskiej p. t. Sztuka Wychowania. „Wypełnia ona pewną lukę w naszej literaturze dzięki wyzyskaniu przez autorkę swych własnych doświadczeń, jak też dzięki oparciu na obfitej literaturze". — Mischke, Badania dzieci, wstępujących do szkoły powszechnej: Takie „egzaminy wstępne (co do rozwoju fizycznego, wzroku, słuchu i t. p.) przekonałyby — według M. — wszystkich o tem, które z dzieci są normalne, mało lub wybitnie zdolne lub też które są cieleśnie lub umysłowo niedorozwinięte lub nawet upośledzone". — Kiełbiński, Bajka a wyobraźnia dziecka: My Polacy szczególnie się odznaczamy bujną wyobraźnią. U dziecka trzeba „kształcenie wyobraźni odrazu uzgodnić z rozwojem innych władz duchowych", „nie możemy pozwolić na jej przerost". Bajka ma wielki wpływ na wyobraźnię. Wyłączyć należy takie bajki, które zawierają strachy lub przeczulają; zaleca się bajkę humorystyczną — w rozsądnych granicach, — która z pewnością pobudzi dzieci do radosnej pracy (np. w czytaniu, rysowaniu). — Z praktyki szkolnej. Ilustracje z czasopism: Pożyteczną rzeczą (i dla nauki religji) zbierać i przechowywać dobre obrazki z czasopism ilustrowanych. Ochrona przyrody przez szkołę: „Szkoła powszechna (średnia zapewne nie mniej) może i musi przyczynić się do rozwiązania problemu ochrony przyrody. Najważniejszą rzeczą będzie zaszczepić wśród dzieci prawdziwą miłość do otaczającego nas świata... Nie można też dać się unieść sentymentom, trzeba sięgnąć do rozumu". (Nieraz i w nauce religji można i trzeba zwracać uwagę na przyrodę; przecież dwie księgi o niezmiernie głębokiej treści dał nam P. Bóg do czytania: księgę Pisma św i księgę przyrody). — Recenzje. Czasopisma. Bibljografja.

Zesz. 3. — Projekty nowych programów. (Krytyka). Ryczakowicz, O typach dzieci trudnych do prowadzenia: Na początku wypowiada autor tego artykułu ogólne uwagi o moralności (nie zawsze ścisłe i dokładne: „Kompleks zasad moralnych tworzy się przez tradycję i zwyczaj, a wypływa zwykle z uczuć i afektów... Właściwą podwalinę późniejszego poziomu moralnego stanowią uczucia altruistyczne... Jeżeli regulatorem życia człowieka stały się uczucia altruistyczne, to rozwój moralności dosięgnął swego szczytu“!) Następnie omawia moralne zaniedbanie dziecka; przyczyną przestępczości może być opuszczenie, krzywdzenie dziecka lub warunki społeczne. (Trudno się zgodzić na zdanie: „Przy typach moralnie zaniedbanych jedynie ono (środowisko) ponosi winę za przestępstwo dziecka“.) Dziecko moralnie upośledzone (moral insanity) jest psychopatologiczne. U takich dzieci można odróżniać typ czynny i typ bierny, w licznych nieraz kombinacjach i odmianach. — Prof. Dr. Dobrowolski, Nauczyciel wobec sprawy alkoholizmu: Nauczyciel (wychowawca) powinien najprzód zapoznać się z tak ważnem zagadnieniem, jakiem jest alkoholizm, w całej jego rozciągłości, następnie pouczać o tej sprawie młodzież sobie powierzoną, wreszcie zachęcać do abstynencji słowem, własnym przykładem i popieraniem ruchu abstynenckiego. — Recenzje. Czasopisma. Bibliografja.

Przyjaciel Szkoły. Dwutygodnik nauczycielstwa polskiego; r. 1931, *nr. 9.* Dr. Mirski, Zagadnienie karności w wychowaniu: Dr. M. jest zdania, że „w szkole tradycyjnej karność zewnętrzna stanowiła niemal całkowity i główny cel wychowania“. Szkoła nowoczesna dąży do karności wewnętrznej. Kierunek bardziej radykalny zaleca wychowywać dzieci w bezwzględnej swobodzie, w „samorządzie“, drugi, więcej umiarkowany, łączy z zasadą swobody zasadę przymusu, kierownictwa. Kara w znaczeniu pedagogicznem może być czysto represyjną; ze stanowiska zadań wychowawczych i ze stanowiska psychologicznego trzeba ją uznać za ujemnie działającą; doraźne skutki jej nie usprawiedliwiają. Wielką natomiast ma wartość kara ekspiacyjna, pokuta. „Bez (takiej) kary niema wychowania“ (Foerster). — Heising, Nowa metoda w nauce śpiewu: Autor chce szerzyć nową metodę śpiewu, t. zw. Tonic-Sol-Fa, przystosowaną do warunków polskich. Zwraca uwagę na dążenią do zaszczepienia w duszy młodzieży uczuć pięknych, szlachetnych. To dzieje się „przez wyzyskanie czynników estetycznych, tkwiących w każdym przedmiocie nanczania i wprowadzenie w mury szkolne atmosfery piękna“. Jednym takim potężnym czynnikiem to „umuzykalnienie“ dziecka. (Oddawna postępuje tak Kościół. I przy nauce religji potrzebne jest ćwiczenie odpowiednich pieśni kościelnych.) — Dżugaj, O ćwiczeniach w mówieniu: Według programu

„nauczyciel pozostawia dzieciom zupełną swobodę w wyborze szczegółów i formy, w jakiej szczegóły zapamiętane powtórzą". „Opowiadania mechaniczne urągają wprost pojęciom o rozwijaniu duszy dziecka" (Czapczyński). — Na „Tydzień Dziecka": „Tydzień" ten „ma za zadanie trafić do każdego i przypomnieć wszystkim o obowiązku opiekowania się dzieckiem..." — Przegląd czasopism.

Nr. 10. Dr. Mirski, Zagadnienie karności w wychowaniu: Metodyka karności. W związku z fazami rozwoju dziecka trzeba różne stosować kary. W okresie dziecięctwa, podczas którego młoda istota musi się uczyć opanowywać elementarne reakcje natury animalnej, są na miejscu t. zw. „kary naturalne", ograniczone względem na słaby rozwój umysłowy i na zdrowie dziecka. W drugim okresie, chłopięcym, jest celem wychowania świadomość etyczna; trzeba dbać o „kulturę uczuć i myśli, tworzących podłoże czynów moralnych. Silna jeszcze impulsywność popędów wymaga nieraz stosowania kar: na tym stopniu muszą być więcej, niż na pierwszym, nietylko negatywne (powstrzymujące), lecz pozytywne (poprawcze). Na stopniu trzecim — młodzieńczym — powinny przyzwyczajenia być zastąpione świadomością zasad moralnych. Kara nie powinna już być represyjną, lecz powinna stać się dobrowolną pokutą, rodzajem ascezy, aktem ekspiacyjnym. „W każdym wypadku (ukarania dziecka) należy wnikać i rozróżniać z całą psychologiczną subtelnością rodzaj motywów przewinienia". Podobnie jak karę należy stosować i nagrodę, o której (według Dr. M.) „w naszych szkołach zapomniano — zdaje się — niemal zupełnie". — Friedmanówna, O korzystaniu z podręczników szkolnych. — Hanas, O wytwarzaniu pomocy szkolnych na lekcjach robót. — Lekcje: Pszczoła, jej życie i praca. Karol Marcinkowski. — Książki. Komunikaty.

Katechetische Blätter. Zeitschrift für kath. Religionspädagogik. Monachium 1931, *zesz. 5* (maj).

Raab, Der Weltkatechismus — Katechizm dla całego świata: Jest nim Catechismus Catholicus; autorem jego kard. Gasparri. Ma wielkie znaczenie, ponieważ podaje prawidła religijno-pedagogiczne. W pierwszej części (dla małych dzieci aż do przystąpienia do I Komunji św.) podaje te prawdy, które dzieci objąć powinny nie na pamięć, lecz ich zrozumieniem; jasno teraz wynika, jakie są ze stanowiska religijno-pedagogicznego wymagania do przypuszczenia dzieci do I Komunji św. W drugiej części zawarty jest materjał dla dzieci po I Komunji św., mianowicie 240 zdań, których dzieci powinny się nauczyć stopniowo. Wyznaczono temsamem granicę co do objętości materjału. I teraz jeszcze możnaby (według R.) pewne zmniejszenie przeprowadzić. Trzecia część, obejmująca 595 zdań, jest przezna-

czona dla dorosłych. — Katechizm ten nie rozwiązuje wszystkich kwestyj katechizmowych; jest podstawą, z której wyrosnąć winny katechizmy krajowe, dostosowane do poziomu, stosunków i charakteru poszczególnych narodów. — Dr. Ballof, Die religiöse Willensschule — Kształcenie woli na podstawie religijnej: Od początku swego istnienia wychowywał Kościół dusze do miłości Bożej. W obecnych czasach większe jeszcze są wysiłki potrzebne we wychowaniu religijnem, ponieważ mało obecnie mamy dobrych wpływów wychowawczych z strony otoczenia, rodziny, społeczeństwa. Stąd nauka religji musi korzystać z wszystkich możliwych środków psychologicznych, pedagogicznych, metodycznych i dydaktycznych. Nie wolno sobie tego zadania — kształcenia woli — zbyt łatwo przedstawiać. Prawdy religijne muszą być naprzód jasno podawane. Aby wolę do działania poruszyć, trzeba u wychowanków wyrobić pojęcie ich wartości; wtedy staną się elementem działającym na wolę, czyli motywem. U dzieci młodszych trzeba się często zwracać do uczucia, lecz nie wyłącznie. Wogóle trwalsze są wrażenia, powstające wtedy, gdy rozum obejmuje motywy, poznaje wartości prawd religijnych, bo tylko motywy, które przeszły do świadomości, działają skutecznie. Nie można się zadowolić postanowieniami chwilowemi, lecz uwzględniać i łączyć trzeba motywy z konkretnemi wypadkami i okolicznościami życia w przyszłości. Poszczególne postanowienia (ćwiczenia) powinny być złączone motywem górującym (Leitmotiv). Wreszcie wola musi się zawczasu ćwiczyć; uwagę więc trzeba zwracać regularnie (może na początku każdego tercjału) na modlitwę, rachunek sumienia, odwiedzanie Najśw. Sakramentu. — Dr. Mayer, Die wachenden Knechte — Słudzy czuwający: Omówienie obrazu pani Mate Mink-Born, ilustrującego jedną z przypowieści P. Jezusa (Łuk. 12, 35—38). Obraz jest tak ujęty, że można z niego dużo wyczytać i przeżywać. — Nachbereitung nach der ersten hl. Kommunion — Praca religijno-wychowawcza po pierwszej Komunji św.: Dzieci po I Komunji św. potrzebują dalszej opieki i wychowania eucharystycznego. Pogłębiać należy naukę o Najśw. Ofierze, dać dzieciom do ręki odpowiednie modlitewniczki do Kom. św., do adoracji, pouczać o codziennym rachunku sumienia, o zwalczaniu swych błędów, o panowaniu nad sobą, o postępowaniu w cnocie, jak brać udział w świętach kośc., jak pamiętać o ołtarzyku w klasie. — Eucharistische Stunde... — Pokaz obrazów świetlnych dla dzieci po I Kom. św. Skutki będą zapewne dodatnie. (U nas niestety istnieje wogóle mało przeźroczy treści rel.) — Notatki: Zestawiając ogólny dorobek pedagogiczny ostatnich 30 lat, stwierdza G. Grunwald, że pedagogika religijna (w Niemczech) zbyt mało sobie przyswoiła metodę szkoły pracy. — Komunikaty. Recenzje.

Świt. Miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem; 1931, marzec.

Prof. Dr. Kostrzewski, Ideał nowoczesnego Polaka: Znany (i zagranicą) prof. archeologji przemawia do studentów Uniw. Pozn., chcąc wpłynąć na kształtowanie ich charakteru i przez to przysłużyć się Ojczyźnie. Charakter narodowy Polaków wykazuje wielkie braki: nadmiar uczucia, bujną fantazję, słabo rozwiniętą wolę, bierność, brak wytrwałości, przerost indywidualizmu, samowolę, samolubstwo. Wiele wad utrzymuje się dotąd. Tymczasem wymagać trzeba od każdego inteligenta: poczucia odpowiedzialności, odwagi cywilnej, zdolności do czynu, ofiarności. Jedną z największych przeszkód w pracy nad zmianą charakteru narodowego to alkoholizm. „W dowolnem wyrzeczeniu się napojów alkoholowych leży ważny moment wychowawczy": kto w młodym wieku dobrowolnie wyrzeka się jakiej przyjemności, z pobudek idealnych, temu łatwiej o dalsze zwycięstwa nad sobą, o zdobycie silnej woli. Nie trudno wtedy o wyrobienie zasad, powagi życia i poczucie odpowiedzialności za losy państwa i narodu. Potrzeba i tęsknota za reformami przy obecnych niedomaganiach społecznych będzie zaspokojona przez reformę obyczajów, podniesienie etyki życia publ. i pryw. Abstynencja jest poważnym sprzymierzeńcem w walce o zachowanie czystości obyczajów. Tem więcej powinniśmy szerzyć wstrzemięźliwość, że sąsiedzi nasi, Niemcy, już poważne zrobili postępy pod tym względem.

(„Dajcie nam idee", woła nieraz dzisiejsza młodzież, idąc za zdrowym popędem duszy ludzkiej („Oblicze dzisiejszej młodzieży polskiej" — „Polska", nr. 96, r. 1931). Oto jeden z pięknych ideałów: walka z alkoholizmem, który jest jednym z największych wrogów naszego narodu i zdrowia i szczęścia jednostki.)

Ks. Wł. K.

Katechetische Blätter. Monachium; 1931, zesz. 6 (czerwiec).

Minichthaler, Die Lebenswerte des hl. Messopfers — Wartości życiowe ofiary Mszy św.: I. Wstęp: W naszych czasach ruch liturgiczny chce pobudzić lud, aby łączył się z kapłanem przy ołtarzu, odmawiając wspólnie modlitwy liturgiczne. Równocześnie należy starać się o wyrobienie zrozumienia, jakie wartości zawiera Msza św. dla życia i pracy codziennej. Szczególnie dzieci powinny, rozumiejąc z biegiem czasu coraz lepiej znaczenie Mszy św., nauczyć się, jak łączyć z Ofiarą Najświętszą swoje wysiłki duchowne, swoje ofiary. Cwiczenia te w wyrabianiu ofiarności powinny trwać w szkole ciągle aż do ostatniej klasy. II. Katecheza (dla dzieci 6 i 7 rocznika — na podstawie dwóch obrazów: Chrystus Arcykapłan i Mater Eclesia): 1. co czyni Pan Jezus dla nas we Mszy św.; 2. co my czynić powinniśmy podczas Mszy św.; 3. co daje nam Pan Jezus

we Mszy św. — Dr. Westhoff, Die Rechtslage der religiösen Kindererziehung — Podstawy prawne wychowania religijnego dzieci: Kwestja ta jest w Niemczech jednolicie i dokładnie uregulowana ustawą z r. 1921. — Harsche, Morgenfeier und Religionskurs in der Volksschule — Poranna praktyka religijna i kierunek nauki religji w szkole powsz.: Autor kładzie wielki nacisk — nie lekceważąc wiedzy — na praktykę religijną w szkole; można takie ćwiczenia przeprowadzić: czytanie duchowne z przerwami na milczenie, medytacja z włączonemi logicznemi objaśnieniami, pieśni po odpowiednio przeprowadzonem nastroju. — Grötsch, Eine englische Religions-Lehrordnung — Nowy program nauki religji w Anglji. — Theis, Familie und Sonntagsruhe — Rodzina a spoczynek niedzielny: Lekcja (próbna) religji w szkole zawodowej. — Notatki. Komunikaty Książki.

Przyjaciel Szkoły. Poznań; 1931, **nr. 11** (5 czerwca).

Hecht: O wyborze zawodu i poradniach zawodowych. W państwach zachodnich istnieją „poradnie zawodowe". U nas jest zarządzenie (Min. W. R. i O. P.), „by tymczasowo wprowadzono w tych szkołach powszechnych, w których są czynni lekarze szkolni, wydawanie przez nich uczniom, kończącym szkołę powszechną, zaświadczeń z wykazami zawodów, niewskazanych ze względu na stan zdrowia ucznia. — Dr. Mirski: Zagadnienie karności w wychowaniu. Rodzaje kar; podział kar ze względu na ich cel (kary porządkowe, represyjne, ekspijacyjne), ze względu na postawę wychowawcy i sposób ich wymierzania (kary naturalne, wolne, psychologiczne; kara powinna spełnić zadanie wychowawcze; do tego celu najlepiej nadaje się kara psychologiczna), rodzaj kar ze względu na jakość cierpienia (fizyczne lub moralne; kary cielesne są na ogół potępiane; Foerster dopuszcza je tylko u dzieci do czwartego roku życia i u dzieci moralnie zaniedbanych); t. zw. zawieszenie kary; wina i kara zbiorowa. — Następne artykuły i dwie lekcje poświęcone są nauczaniu geografji. — Heising: „Radjowa lekcja śpiewu".

Nr. 12 (20 czerwca).

Dr. Tynelski: Egzamin praktyczny (nauczycieli). Litwinówna: W sprawie egzaminu praktycznego. Dr. Klęsk: Czy wcześniejsze zwalnianie ze szkoły na wakacje jest zawsze uzasadnione? (Decydować o zwolnieniu powinien lekarz szkolny). — Dr. Mirski: Zagadnienie karności w wychowaniu. Wnioski pedagogiczne: „kara jest jednym ze środków karności, która sama znowu stanowi jeden ze środków a raczej jedną stronę wychowania wogóle a w szczególności wychowania moralnego; do celu swego kara zmierza przedewszystkiem przez pokutę i budze-

nie świadomości prawa moralnego i sił charakteru, potrzebnych, ażeby prawo to stosować i urzeczywistniać". Karność w świetle psychoanalizy i t. zw. psychologji indywidualnej. Autor przyznaje psychoanalizie i psychologji indywidualnej dla wychowania pewne znaczenie, ale zwraca słusznie uwagę na to, że twórcy i propagatorzy ich idą nieraz zbyt daleko; postępowanie psychoanalityczne jest bardzo trudne i niebezpieczne; zachodzą takie błędy, jak przesadne uogólnienie, interpretacje, dochodzące „bardzo często do zupełnej dowolności". Rozprawę swoją kończy Dr. M., przechodząc do trafnych „uwag krytycznych lub wręcz negatywnych w stosunku do pewnych tez psychoanalizy wogóle, a w szczególności t. zw. „psychologji indywidualnej" (Adlera). — Język ojczysty. Passendorfer. — Psychoanaliza Psychanaliza (Pierwsza forma wyrazu jest poprawna wedł. Kryńskiego). — Fietz: Wrażenia z wycieczki pedagogicznej do Wiednia. Zwiedzono dwie klasy — IV i II — w których lekcje były prowadzone według systemu szkoły pracy; p. F. wyraża swoje uznanie. — Książki. Przegl. czasopism. Różne wiadomości. *Ks. Wł. K.*

Katechetische Blätter. Monachium. 1931, **zesz.** 7—8 (lipiec-sierpień. Simon, Religiosität im Kindesalter — Religijność w wieku dziecięcym: źródłem religijności jest akt religijny, nazwany religijnem doświadczeniem (doznaniem, przeżywaniem); udział w nim biorą wszystkie funkcje duszy: poznanie (rozum), uczucie, wola; jest zjawiskiem zupełnie osobnego rodzaju, jest — według S. — „właściwością daną ludzkiej świadomości" („eine Urgegebenheit des menschlichen Bewusstseins"). Dziecko posiada już swoje życie i doznawanie religijne, lecz inne niż dorosły. Do trzeciego roku życia objawia dziecko tylko popędy, na które działają wrażenia ze świata zewn.; wewnętrznego przeżywania jeszcze niema, stąd „zwykle mowy być nie może o rel. przeżywaniu przed 4 i 5 rokiem". Między 3 a 8 rokiem występują objawy duchowości; okres ten jest najpodatniejszy na rozwój religijności. W następnym okresie (od 8 do 13 roku) zwracają się dzieci znów więcej do świata zewn.; „rozwój religijny przechodzi przesilenie", rozpoczynają się nieraz walki wewn. i skrupuły. Ponieważ na rel. kształtowanie dzieci wielki wpływ mają stosunki domowe, społeczne, a szczególnie osoby religijne, zadaniem wychowania rel. jest tworzenie atmosfery rel., pobudzenie i rozwijanie harmonijne wszystkich władz duszy, potrzebnych do prawdziwej religijności. — Heintze, Um den Einheitskatechismus — W sprawie katechizmu jednolitego: Autor wypowiada się za pewnemi poprawkami w nowem wydaniu katechizmu (w Niemczech); chętnieby usunął pytania; doradza conajmniej formułowanie pytań jak najłatwiejsze; styl katechizmu powinien być prosty, jasny, po-

ważny. — Hoff, Liturgie des Schutzengelfestes — Liturgja dnia śś. Aniołów Stróżów: Autorka — nauczycielka — podaje dwie lekcje o aniołach w klasie dziewcząt 5 rocznika na podstawie modlitw liturgicznych i dwóch obrazów, — Gross, St. Elisabeth — Św. Elżbieta: Katecheza dla 13—14 letnich dziewcząt, przeprowadzona przez nauczycielkę. — Minichthaler, Die hl. Elisabeth — eine tapfere Frau — Św. Elżbieta, mężna niewiasta: Katecheza dla wyższej klasy chłopców. — Eschenlohr, Ansprache bei Beginn der Vakanz in einem Landhilfsschulheim — Przemowa przy rozpoczęciu wakacyj w pewnym internacie na wsi: Bł. brat Konrad (z Altoetting) wzorem chłopców. — Das Schülerbuch für den RU an Fortbildungs- und Berufsschulen — O podręcznik nauki religji dla uczniów w szkołach dokształcających i zawodowych. Kwestja, czy uczyć w szkołach zawodowych bez podręcznika, czy też należałoby zaprowadzić obowiązkową taką książkę i w jakiem ujęciu, nie jest dotąd (w Niemczech) rozstrzygnięta; wielka część katechetów skłania się nie do podręcznika, któryby zawierał naukę religji lub podawał czytanki religijne, lecz do książki, w której byłyby zestawione krótkie zdania (sentencje), przeznaczone do zapamiętania przez uczniów. — Komunikaty. Książki. *Ks. Wł. K.*

Porady prawne na przesłane pytania.

I. Podwody:

1. Czy do szkoły na naukę religji należy się podwoda jedno- czy dwukonna?

2. Jeżeli gmina nie przysyła koni lub przysyła liche, czy można wynająć (po uprzedniem ostrzeżeniu) na miejscu podwodę na koszt danej gminy i jaka jest następnie skuteczna procedura ściągania kosztów?

Sprawa podwód dla nauczycieli religji do przejazdu na lekcje, rozłożone w szkołach od siebie oddalonych, dotąd nie jest uregulowana jakiemikolwiek przepisami specjalnemi o charakterze publiczno-prawnym.

Zwykle sejmiki lub gminy, utrzymujące w całości albo w części szkoły powszechne, wydają polecenia dostarczania podwód nauczycielom religji dla przejazdu na lekcje do szkoły. Polecenia te mają charakter wyłącznie administracyjny, posiadający sankcję porządkową, a nie sądową.

Należy przeto przy zatargu, wynikłym z niedostarczenia podwody dla przejazdu na lekcję religji, zwrócić się do kierownika gminy lub starosty, aby załatwił sprawę autorytatywnie. Gdyby to nie odniosło skutku, może rozwiązać sprawę w drodze prywatnej inspektor szkolny bądź Rada Szkolna Okręgowa, porozumiewając się bezpośrednio z gminą, w obrębie której znajdują się szkoły.

Porozumienie powyższe może też być oparte na wzajemnej umowie, nakładającej za jakieś świadczenia na gminę obowiązek dostarczania podwód dla nauczyciela religji i wtedy taka umowa może służyć w przypadku niedotrzymania jej jako podstawa do sankcji sądowej o charakterze prywatno-prawnym.

W tym jedynym przypadku można w drodze sądowej przy procedurze zwykłej domagać się od gminy podwody; występuje do sądu kontrahent, t. j. ten, kto zawierał z gminą umowę, a w żadnym razie nie nauczyciel religji.

Czy podwoda powinna być jedno czy dwukonna, zależy od umowy lub administracyjnego polecenia.

Nadmienić również należy, iż budżet Ministerstwa W. R. i O. P. przewiduje wydatki na przejazdy służbowe na lekcje nauczycieli religji protestanckiej na obszarze województwa pomorskiego i poznańskiego.

II. Ilość godzin lekcyj religji w szkole powsz.

1. Jaka ilość godzin religji należy się w jedno- dwu- trzy- i czteroklasówce? czy i jak uzależniona jest od ilości dzieci?

Na podstawie porozumienia się Władz kościelnych z odpowiedniemi władzami Rzeczypospolitej [1]) i zgodnie z tem wydanych rozporządzeń [2]) nauka religji obowiązuje 2 godziny tygodniowo w każdej klasie szkół powszechnych [3]).

Ilość godzin lekcyj religji nie jest uzależniona od ilości dzieci w klasie, lecz same lekcje religji łączą się z ilością dzieci danego wyznania, która wywołuje obowiązek u władz szkol-

[1]) Dz. Urz. M. W. R. i O. P., r. 1927, Nr. 2, poz. 25, § 3: „Ilość godzin i plan nauki religji katolickiej ustala Minister W. R. i O. P. w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi“.

[2]) (Ostatnie). Zarządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 2. I. 1929 r. (Dz. Urz. M. W. R. i O. P., Nr. I, poz. I).

[3]) Województwa poznańskie i pomorskie mają 4 godziny tygodniowo w każdej klasie do kl. IV-ej włącznie.

nych zatroszczenia się o lekcje religji. Obowiązek ten istnieje, „gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosi conajmniej dwanaście. Gdy ilość dzieci liczby tej nie osiąga, będą dzieci te łączone z dziećmi szkół sąsiednich. Gdyby i to nie było możliwem, inspektor szkolny lub dyrektor szkoły zwróci się do miejscowego duszpasterza, lub za porozumieniem się z ordynarjuszem do osoby świeckiej o podjęcie się nauczania religji bez wynagrodzenia“ [4]).

2. *Czy inspektor może samowolnie zmniejszyć liczbę godzin?*

Inspektor jest władzą wykonawczą, nie może przeto zgodnie z istotą swej władzy i wyraźnej podstawy prawnej [5]) ani nic w zakresie nauki religji nowego wprowadzać, ani też zmieniać.

III. Szkoły dwujęzyczne.

Jak się sprawa przedstawia, gdy w danej szkole ma uczyć ksiądz polski i ruski, jeżeli dotychczas uczył tylko ksiądz polski; czy po objęciu nauki przez księdza ruskiego ksiądz polski ma mieć odtąd mniej godzin? Czy lekcje religji dla dzieci polskich i ruskich mają przypadać w tym samym dniu?

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dnia 29 lipca 1925 r. i instrukcją (załącznik Nr. 2 do Nr. 12335/I ex 1925 r.) w sprawie wprowadzenia rozkładu godzin w szkołach powszechnych dwujęzycznych“ naukę religji prowadzić należy w zasadzie w języku macierzystym dzieci“.

O ile przeto ilość dzieci polskich nie jest mniejsza w danej klasie od 12, lekcje religji dla nich wyłącznie prowadzone są w normalnym wymiarze godzin t. j. 2 godziny tygodniowo dla każdej klasy, w przeciwnym razie muszą być łączone z tą samą klasą innej szkoły [6]) i wtedy ilość godzin lekcyj zmniejszy się

---

[4]) Dz. Urz. M. W. R. i O. P., 1927, Nr. 2, poz. 25, § 2.

[5]) Dz. Urz. M. W. R. i O. P., 1927, Nr. 2, poz. 25, § 3:

[5]) Dz. Urz. M. W. R. i O. P., 1927, Nr. 2, poz. 25, § 3: „Ilość godzin i plan nauki religji katolickiej ustala Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi.

Nauka religji udzielana będzie na podstawie podręczników, posiadających oprócz aprobaty Ministra W. R. i O. P. aprobatę kościelną i poleconych dla szkół przez właściwego Biskupa Diecezjalnego“.

[6]) Dz. Urz. Ministerstwa W. R. i O. P., 1927, Nr. 2, poz. 25, § 2.

w sumie ogólnej dla nauczyciela religji, dzieci jednak zarówno polskie jako też i ruskie muszą mieć po dwie godziny tygodniowo lekcyj religji w każdej klasie.

Godziny lekcyj religji dzieci polskich i dzieci ruskich niekoniecznie muszą przypadać w jednym czasie, — zależne to jest od planu lekcyj w szkole i porozumienia się z jej kierownikiem.

IV. Czas przeznaczony na lekcje religji.

1. Czy do godzin nauki wlicza się czas, potrzebny na jazdę?

Czas, zużyty na przejazd do szkoły, nie może się liczyć jako czas lekcji, gdyż odbiega od faktycznego stanu rzeczy — lekcyj religji nauczyciel nie prowadzi w czasie swoich osobistych przejazdów.

2. Czy godziny, zużyte na przygotowanie do I-ej Komunji św., liczą się do godzin lekcyj?

O ile przygotowanie do I-ej Komunji św. odbywa się w szkole lub w Kościele w czasie szkolnym, godziny zużyte mogą się liczyć za lekcje religji; w przeciwnym razie muszą być traktowane jako duszpasterskie czynności, związane z pracą księdza prefekta w szkole.

3. Dlaczego odpustu, kongregacyj dekanalnych, spowiedzi wielk., czy też innych czynności parafjalnych, np. kolendy nie liczy się jako godzin nauki?

Odpusty, kongregacje dekanalne, kolenda nie stanowią lekcyj religji; dzieci nie biorą w nich żadnego udziału albo bardzo mały w niektórych czynnościach duszpasterskich.

Praktyki religijne, np. spowiedź i rekolekcje stanowią całość z nauczaniem i wychowaniem w szkole, o czem mówi wyraźnie rozporządzenie Ministra W. R. i O. P.:

„Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki religijne, obowiązujące młodzież szkolną, są normowane przez władzę duchowną w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P. i przez władze szkolne wprowadzane w czyn. Obowiązujące praktyki religijne są następujące:

a) w niedziele i święta oraz na początku i na końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwo z egzortą;

b) co roku wspólne trzydniowe rekolekcje;

c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i przy końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i Komunja św. dla młodzieży;

d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne"[7]).

4. Czy nauczyciel ma zatrzymać dzieci w szkole przez cały czas (przeznaczony na religję) aż do przyjazdu księdza?

Zależne jest to od wzajemnego porozumienia się księdza prefekta z kierownictwem szkoły. Dzieci nie mogą bez nadzoru i w bezczynności pozostawać w szkole.

5) Ile minut ma trwać t. zw. godzina lekcji — 50 czy 60?

Lekcje religji co do czasu trwania są zrównane z innemi przedmiotami, których czas trwania lekcji zgodnie z rozporządzeniem z dnia 2 stycznia 1929 r. trwa 50 minut[8]).

6. Kto usprawiedliwia opuszczone godziny — kierownik czy inspektor?

Usprawiedliwienie opuszczonych godzin musi być oparte na ogólnych przepisach o urlopach, ustala jednak decyzje odpowiednia władza — w szkołach powszechnych — inspektor szkolny, który sprawuje bezpośrednią władzę nad szkołami w swoim okręgu szkolnym. Kierownik szkoły przedstawia inspektorowi przyczyny opuszczenia lekcji, podane przez nauczyciela w formie oficjalnej bądź prywatnej.

7. Czy wystarczy daną przyczynę opuszczenia godziny zapisać w dzienniku bez ustnego tłumaczenia się?

Zapisanie przyczyny opuszczenia lekcji wyłącznie w dzienniku nie wystarczy, gdyż to utrudniałoby kierownikowi prowadzenie normalne szkoły zwłaszcza, że zapisanie takie mogłoby mieć miejsce dopiero po opuszczeniu lekcji; kierownik natomiast powinien wiedzieć natychmiast o opuszczeniu lekcji przez nauczyciela, by zająć czem innem dzieci w szkole.

V. Wynagrodzenie za lekcje religji.

Jak wysoka jest remuneracja za godzinę lekcji religji?

---

[7]) Dz. Urz. Ministerstwa W. R. i O. P., Nr. 2, 1. II. 1927 r.

[8]) Dz. Urz. Ministerstwa W. R. i O. P., Nr. 7, poz. 1, § 4, 10. I. 1929 r.: „Od początku roku szkolnego 1929/30 w szkołach powszechnych i gimnazjach czas trwania lekcji wynosi 50 minut". Od 1/IX b. r. skrócono do 45 minut (Red.).

Wynagrodzenie duszpasterza za godzinę lekcji religji uregulowane jest, jak następuje [9]:

„Na podstawie art. 7, ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej (Dz. Ust. R. P., Nr. 129, poz. 918) w porozumieniu z Ministrem Skarbu zarządza się, co następuje:

§ 1. Wynagrodzenie duszpasterzy (proboszczów, wikarjuszów) za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach powszechnych ustala się na 60 (sześćdziesiąt) złotych rocznie za 1 godzinę nauki w tygodniu.

§ 2. Wynagrodzenie to płatne jest zdołu w 10 ratach równych. Wymierza je Kurator Okręgu Szkolnego na podstawie wniosku inspektora szkolnego, opartego na zatwierdzonym przezeń rozkładzie zajęć.

§ 3. Za godziny lekcyjne, opuszczone przez duszpasterza bez usprawiedliwionego powodu, Kuratorjum potrąca duszpasterzowi przy najbliższej wypłacie po 1.50 zł. (jeden złoty pięćdziesiąt groszy) za każdą opuszczoną godzinę nauki.

Opuszczenie godzin nauki z powodu choroby duszpasterza, trwające nie dłużej niż miesiąc, nie stanowi podstawy dla dokonania potrącenia, o którem mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu.

Jeżeli natomiast duszpasterz opuścił naukę z powodu choroby, trwającej nieprzerwanie dłużej niż miesiąc, należy dokonać potrącenia, o którem mowa w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu, za opuszczone godziny nauki w drugim i następnych miesiącach choroby.

§ 4. Za usprawiedliwioną uważa się nieobecność duszpasterza na lekcji, spowodowana eksportacją zwłok lub wyjazdem do chorego.

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1926 r.“.

VI. Abstynencja od lekcji religji.

Co robić, jeżeli rodzice nie posyłają dzieci na naukę religji?

Konferować z rodzicami, by zrozumieli konieczność posyłania dzieci na naukę religji; w przypadkach uporu nie oceniać dzieci z nauki religji.

---

[9]) Dz. Urz. M. W. R. i O. P., Nr. 13, poz. 169, 1. X, 1926 r,

VII. Pomoce naukowe do religji.

Co należy zrobić, by dana szkoła kupiła pomoce naukowe do nauki religji?

Pomoce mogą być nabyte z funduszów, przewidzianych w budżecie szkolnym:

„W budżecie corocznym każdej szkoły o poziomie średnim wyznacza się pewną kwotę na potrzeby religijne. Wysokość kwoty ustala się według przepisów, wydanych w tym względzie dla pokrywania wydatków szkoły“ [10]).

Warszawa, *Ks. dr. Józef Szkudelski.*

Mowa nad trumną ś. p. ks. Adama Pyzowskiego w kościele św. Krzyża.

(Dnia 26 maja 1931 r.).

„Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!“ (Pref. Mszal.).

Żałobni słuchacze!

Umarł ksiądz Adam Pyzowski!

Wiadomość ta, kiedy w piątek rozeszła się po mieście, wstrząsnęła mocno mnóstwem osób, które znały nieboszczyka; a w ciągu 56 lat życia, 34 lat kapłaństwa i 31 lat prefektury w szkołach miało możność poznać go bardzo wielu. Bo też ś. p. ks. Adam Pyzowski należał do postaci, które dawały się zauważyć nawet w miljonowej Warszawie. Wypełniona ludźmi świątynia Pańska jest najlepszym tego dowodem.

Kim był ks. Adam Pyzowski, uprzytomnić wam mnie dziś wypadło w Imieniu Zarządu Związku Diecez. Kół Księży Prefektów, którego prezesem był Zmarły aż do chwili ostatniej. Jeżeli tedy chcemy zdać sobie dokładnie sprawę z wartości duchowej tej typowej postaci, uważam, że da się ją określić jasno: dobry człowiek, gorliwy kapłan, mądry kierownik młodzieży, a nas tu zebranych ukochany kolega i przyjaciel!

Przyjrzyjmy się wybitnej postaci drogiego nam nieboszczyka.

Z urodzenia warszawianin, ukończył całe gimnazjum państwowe niestety rosyjskie, boć innych nie było wtedy. Ale nawet taka szkoła nie potrafiła zepsuć pięknej duszy naszego nieboszczyka. Wiara święta uczy, że Bóg Stwórca, posyłając człowieka na ziemię i każąc mu żyć, daje mu skarb pewien w duszy, co my nazywamy temperamentem, a z czego mamy urobić nasz charakter ludzki. Ś. p. Adam bogaty skarb otrzymał od Boga! Czyż nam,

---

[10]) Dz. Urz. M. W. R. i O. P., Nr. 2, poz. 25, § 9, 1. II, 1927 r,

którzyśmy go tak dobrze znali, mam wymieniać te liczne, a tak sympatyczne cechy jego usposobienia?

Nie zmarnował z nich nic! Ufam, że nie popełniam pochlebstwa, a sąd Boży już to potwierdził, że ś. p. Adam Pyzowski dary Boże w swej duszy wybitnie rozwinął i zasługuje całkowicie na ocenę uczciwego człowieka i prawdziwego chrześcijanina-katolika. Stoi mi przed oczyma ten Adaś-kolega, zawsze spokojny i opanowany, miły, taktowny, uczynny, roztropny, uśmiechnięty wesoło, dowcipny, czasem ironiczny, ale nigdy złośliwy. Dobry syn, dobry brat, dobry kolega, a potem dobry obywatel, — słowem dobry, w całem znaczeniu słowa, człowiek! Spełnił, co Chrystus Pan nakazał: bliźniemu w imię Boże dobrze czynił! Niech mu Bóg stokrotnie to wynagrodzi.

Syn rodziny inteligentnej, bo syn prawnika i córki ziemiańskiej, ś. p. Adam Pyzowski mógł nawet pod zaborem rosyjskim marzyć o karjerze świeckiej. Wybrał służbę Bożą! Zrozumiał, że tu najlepiej wypełnić może te dwa wielkie prawa Boże, „na których zawisł Zakon i Prorocy“, — kochał Boga nadewszystko, a bliźniego swego, jak siebie samego! Jakim kapłanem był? Zaświadczyły to już władze duchowne, darząc go różnemi godnościami kościelnemi, a my również, obierając go za życia na różne zaszczytne stanowiska, i tu raz jeszcze zaświadczyć możemy!

Nieboszczyk był „mężem Bożym“ i kapłanem gorliwym „wedle serca Bożego“, który się żadnej pracy nie boi, każdy obowiązek sumiennie spełnia; a jeśli coś uznał za potrzebne, przed żadnym się nie cofnie. Dowodem tego, że będąc już człowiekiem w pełni lat i znanym prefektem szkół, skoro nam Bóg wolność wrócił i okazała się możność, kończy Instytut Pedagogiczny Państwowy Polski i zdobywa Magisterium Juris Canonici w Uniwersytecie Warszawskim. Pracował i dalej i opracował rozprawę doktorską, ale złożyć jej i obronić już mu Bóg nie pozwolił. Uznał go za „dobrego sługę“ i po nagrodę wezwał do królestwa swego.

Gorliwym kapłanem i dobrym obywatelem był ś. p. ks. Adam Pyzowski. Czas Jego przewodniczenia w Kole Księży Prefektów Archidiecezji Warszawskiej, czas jego prezesury powtarzający się w Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów oraz udział w innych instytucjach, w których wypadło mu pracować, świadczą o jego światłym poglądzie na rzeczy, o inicjatywie rzutkiej, o gorliwości wielkiej, o dziwnym darze godzenia przeciwnych zdań bez sprzeniewierzania się zasadom. Niezawsze i nie wszyscy, boć to ludzka rzecz, a w Polsce tak pospolita, — godziliśmy się na jedno, a przecież ś. p. ks. Adama lubiliśmy wszyscy. Wyjazdy jego coroczne do różnych miast polskich na doroczne zebrania nasze zjednały mu sympatje prefektów kraju całego. — Za ukochanym Wieszczem, naśladując Boskiego Mistrza:

„Nic nie spychał nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Szedł przez innych podnoszenie!“ —
bo uważał, —
„Że celem świata szlachetnienie!“

Młodzieży nasza polska, której tyle lat ś. p. ks. Adam Pyzowski był przewodnikiem, uczył i wychowywał nie jedno z ojców i matek waszych, a obecnie was samych, — zaświadczcie, że nieboszczyk nasz ukochany: umiał nakazać posłuch i obowiązkowość, budzić ukochanie zasad i zjednać sobie życzliwość waszą! — Kochanym i mądrym był ojcem-wychowawcą! Wykłady jego były ciekawe i dobrze opracowane. Umiał za Asnykiem „nie deptać starych ołtarzy“, lecz niecić na nich z młodymi coraz żywszy i potężniejszy ogień! Hasłom, które ukochał i których strzegł, umiał być wiernym! Naśladujmy go w tem! Walczył na szańcu, wskazując innym i torując drogę, póki nie zawołał go Bóg.

Przyjaciel kochany i dobry, który spieszył, gdzie trzeba, z radą i pomocą. To też zaufanie doń nie kończyło się u bardzo wielu z ukończeniem szkoły. Gościnny dom jego zawsze był otwarty dla dawnych wychowanków i często pełen ich.

Oto w skróceniu żywot i czyny prawdziwie poczciwego człowieka i kapłana.

Drogi Przyjacielu, ś. p. księże Adamie, długobym jeszcze mówić chciał i mógł o Tobie, — ale życie nagli nas do pośpiechu! Wybacz mi, jeżeli zapomniałem lub nieudolnie przedstawiłem którą z licznych zalet twoich! Sprawiedliwy, a dobry Bóg ocenił je lepiej! My Ciebie żegnamy ze smutkiem serdecznym, ale to nam pociechą, że, odchodząc z pośród nas, osiągniesz lub osiągnąłeś już to, do czego w myśl pięknych wskazań twoich każde z nas dążyć powinno — szczęście wieczne, w którem, abyśmy się znów spotkali wszyscy, Boże nam daj! — Amen.

List do Redakcji.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Pragnę podzielić się z Księdzem Redaktorem obserwacjami, jakie od dłuższego czasu czynię nad pisemkiem przeznaczonem dla młodzieży szkolnej: „Filomata“, wychodzącem we Lwowie pod redakcją prof. Ganszyńca, Potockiego 20. W pisemku tem daje się zauważyć celowa i planowa walka z nauką Kościoła, ale prowadzi się ją nie otwarcie, lecz podstępnie podkopuje się podstawy wiary, ponieważ bezkrytyczny czytelnik (a takim jest prawie każdy prenumerator Filomaty) wyrobi sobie łatwo na podstawie umieszczanych tam artykułów pogląd, że wiara Ko-

ścioła to tylko dalszy ciąg wierzeń i zabobonów pogańskich. Praca prof. Ganszyńca jest tem niebezpieczniejsza, że robi on niekiedy wrażenie człowieka o bardzo dobrej woli, tak np. niedawno zamieścił artykuł X. Gerstmanna o Św. Augustynie, przedtem zaś rozprawkę (zresztą bardzo naiwną) jakiejś zakonnicy o IV. Eklodze Wergiljusza.

Aby nie być gołosłownym, dam kilka dowodów, zaczerpniętych z ostatnich dwóch numerów.

Nr. 31. Artykuł „Sappho“ rozwodzi się nad miłością tej poetki do dziewcząt, opisuje jej przejawy sentymentalne i przepojone zmysłowością, ale się zastrzega, że „nie trzeba doszukiwać się tutaj zboczonej miłości“... (676) — właśnie te słowa uświadomią tych i te, co nie byli uświadomieni.

„Lecznica Asklepiosa“ utożsamia oszukańcze praktyki kapłanów-lekarzy greckich i „cuda“ pogańskie z cudami katolickiemi. Jako próbkę rozumowania autora przytaczam wyjątek: „Nie myślmy, że mamy tu do czynienia z wyrafinowanem i dobrze zorganizowanem oszustwem ze strony kapłanów. Jest to niemożliwe już choćby dlatego, że sama instytucja Asklepiejów trwała zbyt długo, przez kilka wieków, przetrwała nawet upadek cywilizacji starożytnej, gdyż żywcem została przejęta przez chrześcijan i kontynuowana w kościołach katolickich, naturalnie już nie pod wezwaniem Asklepiosa, ale Kosmy i Damiana i innych świętych. Leczono więc cudownie, ale bez oszustwa“ (695) — podkreślenie moje. Autor więc cuda katol. stawia narówni z praktykami pog. i kult Świętych uważa za dalszy ciąg tradycji pogańskiej.

„Na Kapitolu“ robi uwagę na s. 704 zupełnie zbyteczną, że przed posągiem Jowisza złożył ofiarę biskup Rzymu Marcellinus. Taka uwaga bez komentarzy, zato z wiele mówiącym dodatkiem: „Akt ten miał się odbyć uroczyście w obliczu całego świata...“ (domyślniki w tekście) z pewnością żadnego gimnazjasty nie natchnie zaufaniem do biskupa rzymskiego i jego nieomylności.

Wiersz „Manika“:

„Nad rozum zimny — zwyż stawiam szał,
Serc pijany płomień!
. . . .
W miłosnym szale jest bólów lek,
Szczęścia ojczyzna.
W miłosnym szale jedynie tkwi
Moc nieposkromień!
Nad rozum lepszy, zawierzcie mi,
Szaleństwa płomień!

napisała niejaka Mendlingerówna z Wiednia, sądząc z nazwiska, żydówka. I takie „poezje“ mają czytać uczniowie-katolicy!

„Żywa starożytność“ porusza obrzędy pogrzebowe Kościoła i znajduje w nich już nietylko reminiscencję, ale dalszy ciąg, coś jakby wynaturzenie zwyczajów pogańskich. — Czy to już nie za dużo, jak na jeden numer, napaści na Kościół?

Nr. 32. Na okładce wizerunek Mazziniego, masona i wroga Kościoła. Wewnątrz — artykuł, którego treść nie wykazuje żadnego związku między Mazz. a starożytnością, więc poco było go drukować?

„Żywa starożytność“ omawia poświęcenie kościoła, i znów pierwiastki pogańskie zostały pomieszane z obrzędami katolickiemi. Uważam, że ten synkretyzm nie zostaje zapisany jako pozycja dodatnia w poglądach ucznia na Kościół. Te sprawy nie nadają się do szczegółowej dyskusji w szkole średniej i tylko chęć zdyskredytowania Kościoła może wytłumaczyć ciągłe powracanie do tego trudnego tematu.

I to jeszcze podkreślić należy, że do „Filomaty“ pisują uczniowie i uczenice katolickich gimnazjów, np.: biskupie Collegium Marianum w Pelplinie, Chyrów, SS. Urszulanki, Nazaretanki i t. p.

List z Indij. Pattiavaram, 24.III.931.

N. b. p. J. Chr.

Przewielebny Ks. Redaktorze!

Donoszę o doręczeniu mi przez pocztę indyjską Miesięcznika Kat. i Wych. ze Lwowa. Pewnie abonament zapłacił ks. J. S. z Przemyśla (Salezjanie)? Niezmierniem wdzięczny i uradowany, bo ukochany oddawna Miesięcznik będzie mi tu jednym z mocno bijących źródeł radości i siły, potrzebnej mi do ustawicznego katechizowania pomiędzy powierzonymi mi chrześcijanami i poganami.

Jestem tu dopiero od jesieni ub. r. jednak jako Polak mam do obrobienia prawdziwie „suchy kawałek“: daleko od szosy i daleko od kolei, choć przy terytorjum parafji pociąg przejeżdża,— a szczególnie trudny, bo mam katolików-parjasów z imienia, a kasty jeszcze w 25 wsiach nienawrócone.

Cała nadzieja w 200 chłopcach rozrzuconych w 12 szkółkach parafjalnych (misyjnych) wybudowanych przez poprzednika — gorliwego księdza Francuza — za ofiary francuskie. Rząd obecnie uznał szkółki, ale kancelarją z językiem ang.-tamilskim obarczył X. misjonarza. Muszę ją prowadzić, bo nauczyciele (12 też za ofiary franc. wyszkoleni) znają tylko tamilski. — Ale to fraszka! Grunt to to, że mi ta młodzież przychodzi z nauczycielami co niedzielę zdaleka już na 7.30, gromadzi się w szkółce na terytorjum kościelnem, tuż obok kościoła, — co niedzielę powtarza gremjalnie pewne pytania i odpowiedzi z katechizmu następnie odmawia paciorki, a gdy skończy spowiedź („amato-

rów" tego sakramentu, których na tę liczbę chłopców mam zawsze sporo) daję znak około 8.15; odprawiam dla nich mszę św. — ich suma.

Chociaż to Hindusi, jednak ich śpiew przemiły, krzepi i ducha podnosi. Po uroczystem błogosławieństwie, co niedzielę cum ostensoris ius udzielonem, zabierają ich nauczyciele, uroczyście znowu, jak przed mszą św., prowadzą poprzez aleje wielkiego ogrodu, przed plebanję — dom misyjny i tu ustawiają wszystkich według szkół. X. misjonarz (ich katecheta) musi podejść do każdej grupy, porozmawiać, uśmiechnąć się, udać, że umie już dobrze ich język, i wkońcu, według zwyczaju przez poprzednika zaprowadzonego, każdemu chłopcu dać trzy pierniki (ciastka). Kosztuje to, ale też się i popłaca, bo biedacy nie zaszliby do domu! — Tę troskę misjonarza o ich chleb euch. i powszedni umieją potem w ciągu tygodnia ocenić, a raczej wynagrodzić, gdy misjonarz wybiera się z P. Jezusem do jakiego chorego. Oni pierwsi alarmują wieś, wylatują przed misjonarza, następnie wyprowadzają starszych na powitanie Pana.

Tak Przew. Ks. Redaktorze! W katechizowaniu maluczkich nasz klucz do nawrócenia — a w Miesięczniku Przew. Ks. Redaktora iskry, światło, jak trafiać szczęśliwie.

To też donosząc o doręczeniu, zarazem dziękuję serdecznie, i życzę kochanemu Miesięcznikowi powodzenia pod każdym względem. Na tę intencję nieraz w chwilach mych trudów westchnę sobie za „Niego".

Załączam i adres stały.

Z wyrazami czci głębokiej dla Przew. Ks. Redaktora

Ks. Paweł Bazgier, misjonarz Salezj. w Indjach Połud.

Asia-India Rev. Fr. Paul Bazgier Pattiavaram Catholic Mission Devicapuram P. O. North Arcot District.

Sprawy sodalicyjne.

Kolonja sodalicyjna w Bronkach w roku 1931.

Sprawozdanie Towarzystwa Przyjaciół Sodalicyj szkół średnich archidiecezji lwowskiej.

Szósty już rok z rzędu Towarzystwo urządza dla uczniów-sodalisów archidiecezji lwowskiej kolonję wypoczynkową wśród olbrzymich borów sosnowych na wschód od Niemirowa. Kolonja posiada obszar własny: 28 morgów lasu przeważnie sosnowego i bukowego, kaplicę, dwa domy mieszkalne z obszernemi werandami, dużą łazienkę betonową (o 3 natryskach i 2 wannach), trzy budynki gospodarcze, dwa ogrody warzywne, boiska sportowe, dwa korty tenisowe etc.

W tym roku zbudowano werandę u wejścia do sypialni, ułożono wzdłuż głównego domu chodnik z płyt betonowych, pogłębiono znacznie stawek, zbudowano piękną trybunę nad nowym kortem tenisowym i wyprawiono boisko fotbalowe. Nadto zbudowano znacznym kosztem krążnik o 8 drabinach sznurowych.

Najważniejszą i najmilszą nowością tegorocznej kolonji było: tabernakulum i wieczna lampka w kaplicy, gdzie zamieszkał Pan Jezus w Najśw. Sakramencie przez cały przeciąg 2 miesięcy (sprawiono puszkę srebrną, pozłacaną, wiele naczyń i szat liturgicznych, umieszczonych w nowej szafce w kaplicy [1]). Najśw. Sakrament nawiedzali koloniści przez cały dzień z własnej chęci; wielu z nich odznaczało się głęboką pobożnością.

Pobyt na kolonji trwał od 30 czerwca do 29 sierpnia 1931 r. w dwu sezonach; na obu przebywało po 36 uczniów w wieku przeciętnie lat 14 (z I, II, III, IV, V, VI, VIII i X-go gimnazjum we Lwowie).

1. Tryb życia: Koloniści wstawali o godz. $^1/_2$6 rano. Po obmyciu się w łazience i zrobieniu porządku w sypialniach udawali się chłopcy do kaplicy na modlitwę poranną, połączoną z czytaniem duchownem (Bougau: „Jezus Chrystus“ lub Doss: „Myśli i rady“) — zaś w święta, niedziele i czwartki na Mszę św., w czasie której recytowano wspólnie niektóre części Mszy św. na podstawie polskich mszalików. Do spowiedzi i Komunji św. przystąpili koloniści w dniach 16 lipca i 15 sierpnia. Śniadanie pierwsze (w dowolnej ilości kakao i bułka domowa) spożywano na werandzie o godz. $^1/_2$7, poczem oddawali się koloniści tym zajęciom, które sami sobie wybrali: jedni piłowali drzewo, inni rąbali je w mniejsze kawałki, niektórzy pracowali z zamiłowaniem w warsztacie stolarskim pod kierunkiem stolarza p. Kutyły; miłośnicy zaś przyrody szli do ogrodu, pielęgnując kwiaty i warzywa, podlewając je sikawką ogrodową; „leśni“ rąbali zeschłe buki i przywozili zrąbane gałęzie ręcznym wózkiem na podwórze; wielu amatorów miał przemysł sportowy. Po tych zajęciach porannych następowały wspólne zabawy na boiskach sportowych, a zwłaszcza na kortach tenisowych; nowy kort tenisowy był stale zajęty i stał się dużą atrakcją kolonji, oraz przedmiotem podziwu gości zwiedzających Bronki. Na drugie śniadanie otrzymywali chłopcy chleb smarowany masłem, serem, miodem lub jajecznicą, nadto czasem rzodkiewki, w dni bardzo upalne uczniowie płukali sią w rzeczce Smerdechu. W ciągu godzin rannych uczniowie używali kąpieli słonecznej, już to przy zabawie, już to w lesie, zbierając borówki, poziomki, maliny, ożyny, orzechy laskowe i grzyby, które w tym roku obficie obrodziły.

Skutkiem klęski posuchy stawek wysechł, wobec tego kąpano się tylko w rzeczce Smerdechu i dwukrotnie w stawie na Rudzie.

[1]) Gorącą podziękę składamy Przew. SS. Felicjankom za tabernakulum i Arcybractwu Najśw. Sakramentu we Lwowie za nowy ornat czerwony i tuwalnię, darowane do kaplicy w Bronkach.

O godz. 13 min. 30 obiad (1 danie: zupa lub rosół; 2 danie: mięso z kartoflami i jarzyną, lub postna potrawa w piątek; 3 danie: legumina najczęściej owocowa). Po obiedzie czas wolny. Chłopcy czytali wypożyczone z kolonijnej bibljoteki książki, grali w ulubionego krokieta lub ping-pong, inni zaś szli do lasu na jagody, lub grzyby, lub też, by coś upolować z kolonijnych flobertów. Niektórym pozwalano iść do Niemirowa, skąd przynoszono pocztę. O godzinie 16^{30} podwieczorek: kawa z bułką. Następowały obowiązkowe wspólne zabawy na boisku tuż obok domu; grano w piłkę ręczną, nożną lub siatkową; niekiedy strzelano do celu z flobertu lub z łuku. Miłośnicy lekkiej atletyki mieli osobną część boiska. O zmroku spożywano wieczerzę (zwykle kwaśne mleko z kartoflami, mamałygą lub kaszą hreczaną), poczem następowały zwykle opowiadania lub śpiewy. O godz. 20 modlitwy wieczorne w kaplicy. Przed pójściem na spoczynek każdy był obowiązany obmyć nogi, zaś o godz. 20^{30} udawano się na spoczynek; we wszystkich sześciu sypialniach (4 kolonijnych i 2 w domu sąsiada) sypiano przy oknach otwartych.

W niedziele i święta przystrajano kapliczkę brzózkami, kwiatami z nowego ogródka kwiatowego i zielem. Zajęcia poranne odpadały w niedziele, natomiast popołudniu dosiadano wierzchowców i wyjeżdżano gromadnie na dalekie wycieczki. Raz urządzono wyścigi konne na trasie leśnej.

Zachowanie się uczniów na kolonji było bardzo dobre; budująca pobożność niektórych sodalisów; chłopcy zżyli się ze sobą i z Bronkami, które żegnali z wielkim żalem, obiecując sobie wrócić za rok. Specjalne uznanie za wzorowe zachowanie się na kolonji należy się uczniom gimnazjum II i III-go we Lwowie.

2. Stosunki zdrowotne. Stan zdrowia młodzieży poprawił się znacznie, jak wynika ze załączonych pomiarów: W a g a: przybyło chłopcom przeciętnie po 2 kg 11 dk (trzech kolonistów zażywnych straciło przec. 0·81 kg). T e m p e r a t u r a: 60% uczniów wykazało przed wyjazdem stan podgorączkowy, przeciętnie 37·2°; przy końcu spadła u nich temperatura do przeciętnej normy 36·8°. Różnica oddechu (pomiędzy najsilniejszym oddechem a wydechem) powiększyła się przeciętnie o 2·2 cm. O b w ó d b i c e p s u (mięśnia dwugłowego w ramieniu) wzrósł przeciętnie o 0·94 cm. S i ł o m i e r z wykazywał również wzrost siły o 3·9 jednostek.

Zdrowotność była bardzo dobra (prócz 2 wypadków przeziębienia).

Zdarzył się natomiast wypadek złamania nogi skutkiem upadku z drzewa czereśni; biednego Zbyszka Z. odstawiono tegoż dnia wynajętym autobusem do Lwowa (już wyzdrowiał zupełnie).

3. Wyniki sportowe. Przy końcu każdego sezonu odbywały się mistrzowskie z a w o d y l e k k o a t l e t y c z n e. Osiągnięto następujące wyniki: B i e g i: 30 m — 4·3", 60 m — 8·3", 100 m —

12·7", kula (5 kg 40 dk) — 10 m 64 cm, dysk 30 m 25 cm. Strzelanie z flobertu do tarczy (na 20 m) — 47 punktów na 60 punktów możliwych. Do mistrzowskich rozgrywek sportowych należały jeszcze: rozgrywki pojedyńcze i parami w tenisie, krokiecie, ping-pongu, w ćwiczeniach na krążniku i zawody ciężkoatletyczne; rozgrywki drużynowe w piłce siatkowej, ręcznej, nożnej i zawody hippiczne (dosiadanie, kłus i galop), nadto biegi rozstawne. Obok tych zabaw sportowych rozgrywano jeszcze mistrzostwa w szachach, halmie i rzutach do celu.

Najlepsze wyniki w tych zawodach osiągnęli przedewszystkiem uczniowie gimn. X-go (Druszkiewicz, Gaworski, Barabasz, Wojciechowski), gimnazjum II-go (Łyzoń) i I-go (Jacek Łopuszański).

5. Sprawozdanie finansowe. Dochody: Opłaty kolonistów 3.111 zł. 78 gr. (w I sezonie złożyło 12 uczniów pełną opłatę po 3 zł. 33 gr. dziennie, 18 miało zniżkę, 6 było bezpłatnie; w II sezonie złożyło 7 uczniów pełną opłatę, 15 miało zniżkę, 14 bezpłatnie), subwencje Kół Rodzicielskich 1575 zł. (gimn. III 300 zł., gimn. X 1275 zł.), subw. Magistratu lwowsk. 500 zł., subw. Związku Tow. Dobr. 106 zł., subw. pocztowców przez WP. Przetockiego 290 zł., subw. „Książnicy-Atlas“ 100 zł., subw. Banku Polskiego 25 zł., subw. „Oikosu“ 150 zł., subw. Tow. Lw. Browarów 100 zł.; dary: Koło Księży Katechetów 30 zł.; senator dr. M. Thullie 50 zł., WP. Woszczyńscy 50 zł.

Razem 6.087 zł. 78 gr.

Wydatki: Pieczywo 467 kg mąki pszennej 236 zł. 37 gr.; 465 kg mąki żytniej 197 zł. 95 gr.; 3 kg mąki kartoflanej 2 zł. 10 gr.; 91 kg żyta (na kawę) 25 zł. 30 gr.; 20 kg chleba 8 zł.; 5 kg bułek suchych tartych 5 zł.; 15 kg makaronu 26 zł. 50 gr.; proszki Oetkera 1 zł.; 5 kg drożdży 25 zł. 20 gr.

Razem 527 zł. 42 gr.

Mięso: 76 kg 95 dk cielęciny 79 zł. 54 gr.; 175 kg 95 dk wołowiny 244 zł. 01 gr.; 24 kg wieprzowiny 42 zł. 20 gr.; 37 kogutów 23 zł. 85 gr.; dowóz z Niemirowa 16 zł. 50 gr,

Razem 406 zł. 10 gr.

Tłuszcze: 50 kg smalcu (około 13 kg zostało się) 125 zł.; 50 kg słoniny 38 zł. 75 gr.; 71 kg. 74 dk masła 265 zł. 40 gr.

Razem 429 zł. 15 gr.

Nabiał: 2.616½ l. mleka 692 zł. 75 gr.; 17½ l. śmietany 21 zł.; 1.775 jaj 130 zł. 36 gr.; 2 kg sera 1 zł. 60 gr.; dowóz mleka 96 zł. — **Razem 941 zł. 71 gr.**

Cukry: 19½ kg cukru mączki 37 zł.; 12 kg 25 dk cukru w głowie 23 zł. 27 gr.; 171 kg 65 dk cukru grysikowego 300 zł. 55 gr.; miód 3 kg 10 zł. 50 gr. — **Razem 371 zł. 32 gr.**

Kasze: 26 kg kaszy hreczanej 19 zł. 70 gr.; 10 kg kaszy krakowskiej 11 zł. 50 gr.; 5 kg grysiku 3 zł. 75 gr.; 11 kg kaszy

perłowej 7 zł. 70 gr.; 17 kg mamałygi 10 zł. 20 gr.; 10 kg jagieł 10 zł. 25 gr.

Razem 63 zł. 10 gr.

Owoce: ożyny, borówki, poziomki, maliny, jabłka, wiśnie, grzyby, cytryny (prócz własnych owoców i jagód) — **55 zł. 95 gr.**

Kaplica (oliwa do lampki, wino etc.) — 40 zł 69 gr.

Druki i papiery — 62 zł. 58 gr.

Towary kolonjalne: 10 kg ryżu 12 zł. 40 gr.; 4 kg 50 dk kakao 27 zł.; 50 dk kawy (pozostała z roku 1930); $^1/_4$ kg herbaty 6 zł. 25 gr.; czekolada 28 zł. 10 gr.; rodzynki, wanilja etc. 24 zł. 30 gr. — **Razem 98 zł. 05 gr.**

Apteka: honorarjum lekarskie 30 zł.; lekarstwa i opatrunki 70 zł. 97 gr. — **Razem 100 zł. 97 gr.**

Jarzyny: głównie 2000 kg ziemniaków młodych, buraki ćwikłowe, kalafjory, ogórki, fasola, groch, mak, cebula, pietruszka, marchew etc. — **Razem 219 zł. 41 gr.**

Sól 38 kg **19 zł. 04 gr.** Grzyby (prócz własnych) **11 zł. 15 gr.** $7^1/_2$ l. octu **4 zł. 85 gr.**

Żelazo: siekiery, łopaty, haki, druty, gwoździe, siatki, zamki, kłódki — **147 zł. 05 gr.**

Naczynia: garnki, wiadra etc. — **16 zł. 07 gr.**

Przyrządy sportowe: rakiety tenisowe, krokiet, gry, kule, kręgle, ping-pong etc. 126 zł. 75 gr., krążnik 349 zł. 90 gr.

Razem 478 zł. 65 gr.

Światło: 15 l. nafty 8 zł. 27 gr.; zapałki, świece 13 zł. 25 gr. etc. — **Razem 29 zł. 75 gr.**

Opał: 4 sągi drzewa bukowego (po 30 zł.) i 2 m^3 sosny 10 zł.; spirytus 1 zł. 60 gr. — **Razem 131 zł. 60 gr.**

Pranie: 7 kg mydła 12 zł. 40 gr.; 3 kg sody 90 gr. etc.

Razem 14 zł. 80 gr.

Pensje: **515 zł.**

Transport: bilety kolejowe 164 zł.; furmanki do kolei, Lwowa i Niemirowa 281 zł. 50 gr.; wycieczki (wozami i wierzchem) 153 zł. 40 gr.; auta i autobusy do Lwowa 21 zł.

Razem 619 zł. 90 gr.

Pokoje dwa wynajęte u sąsiada 160 zł.

Różne wydatki (radjo, szafa z półkami, łóżka nowe, deski do stolarni, oprawa książek) — 635 zł. 49 gr.

Zestawienie kasowe: Dochody **6.087 zł. 78 gr.** Wydatki **6.091 zł. 80 gr.** Deficyt w kwocie 4 zł. 2 gr. pokrywa Towarzystwo Przyjaciół Sodalicyj.

Utrzymanie dzienne. Kolonista spożył dziennie: 610 gr. pieczywa, 1·14 l. mleka, 141 gr. mięsa, 900 gr. kartofli i 120 gr. jarzyn; 92 gr. cukru i miodu, 62 gr. tłuszczu, 0·79 jaj i 2·02 gr. kakao.

Koszt kompletnego utrzymania jednego ucznia wynosił dziennie 2 zł. 90 gr. (wliczywszy inwestycje 3 zł. 38 gr.); sam wikt jednego ucznia wynosił dziennie 1 zł. 83 gr.

Kolonją kierował ks. dr. Kazimierz Thullie i prof. Mieczysław Łopuszański.

W przyszłym sezonie wybudowany zostanie: duży basen pływacki, jako odnoga Smerdechu, trzeci kort tenisowy i drugie boisko krokietowe. Prawdopodobnie i lodownia.

Część urzędowa. — Komunikat.

Związek Diecezjalnych Kół XX. Prefektów poniósł wielką stratę z racji śmierci ś. p. Prezesa swego Ks. Prał. Adama Pyzowskiego. Pogrzeb jego odbył się w Warszawie dnia 26.V r. b. Komitet Wykonawczy prosi o odpowiednie uczczenie przez Koło pamięci Zmarłego. — Za przysłanie na pogrzeb Delegatów lub depesz od Kół Zarząd najserdeczniej dziękuje.

W tym samym dniu t. j. 26.V r. b. w mieszkaniu Wiceprezesa Zarządu Ks. Dr. Józefa Szkudelskiego odbyło się Zebranie Komitetu Wykonawczego wraz z Wiceprezesem Związku Ks. Dr. Adamem Gerstmanem w celu ustalenia aktualnego Zastępcy Prezesa Związku.

Na posiedzeniu zdecydowano jednomyślnie, zgodnie ze Statutem, powierzyć kierownictwo Związku Diecezjalnych Kół XX. Prefektów Ks. Dr. Józefowi Szkudelskiemu, dotychczasowemu II Wiceprezesowi, do czasu zwykłego Zjazdu Delegatów Kół XX. Prefektów, t. j. do kwietnia roku następnego.

Wybory całego nowego Zarządu przypadają według Statutu również w kwietniu 1932 r. Gdyby jednak większość Kół wypowiedziała się za przyśpieszeniem Zjazdu Delegatów w celu nowych wyborów Zarządu Związku, Komitet uczyni to bezzwłocznie.

Prosimy przeto o rychłe nadesłanie nam odpowiedzi: Czy Koło akceptuje decyzję posiedzenia Komitetu Wykonawczego z dnia 26.V r. b., czy też wyraża życzenie zwołania nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Kół XX. Prefektów z racji śmierci ś. p. Prezesa?

Obecny adres Zarządu Związku, do nowych wyborów, jest: Ks. Dr. Szkudelski — Warszawa, ul. Leszczyńska 8.

Nadto zawiadamiamy, że dla uczczenia drogiej nam pamięci ś. p. Ks. Adama Pyzowskiego Komitet Wykonawczy przystąpił do wydania obrazków pośmiertnych z podobizną Jego, które roześle Kołom po wyjściu z druku.

Koleżeńskie pozdrowienia załączają:

Ks. J. Jamiołkowski,
Sekretarz.

Ks. Dr. J. Szkudelski,
p. o. Prezesa.

Plan szczegółowy nauki liturgiki w klasie IV[1])

według „Życia chrześcijanrna w obrzędach Kościoła“.

I. Obowiązek czci Bożej.

Co winniśmy Bogu jako Panu naszemu?

Należy oddawać Bogu cześć prywatną i publiczną.

A. Część prywatna: Dzień chrześcijanina na tle modlitw pierwszych chrześcijan (według brewjarza) 6 godzin.

Cześć prywatną oddajemy Bogu:

a) Modlitwą: 1. Modlitwa ranna (używanie wody święconej), rozmyślanie. 2. Akty strzeliste, adoracje, czytanie duchowne. 3—4. Rachunek sumienia szczegółowy, praca nad opanowaniem grzechu nałogowego, zwykłe nałogi młodzieńcze. 5. Pacierz wieczorny z rachunkiem sumienia· ogólnym.

b) Pracą: 6. O intencji przy pracy i zajęciach codziennych. Obowiązek pracy.

B. Cześć publiczna: 21 godzin.

1. Kościół i sprzęty, 2. szaty, 3—4. naczynia, księgi, symbolika, 5—10. Msza św. i jej rodzaje, 11—12. niedziela (prymarja, suma, święcenie wody, poświęcanie, nieszpory, 13. modlitwy publiczne, procesja, 14. służenie do Mszy św., używanie mszału szkolnego, modlitwy mszalne i pieśni.

Rok kościelny (przygodnie w ciągu całego roku).

16. Adwent (cnota pokory, godzinki do Niepokalanego Poczęcia NMP.).

17—19. Post (opanowanie ciała, pokuta, via crucis, 40 godz. nabożeństwo, nabożeństwa W. Tygodnia).

20. Wielkanoc. Zielone Święta.

Przygodnie: W październiku różaniec, listopadzie latanja do WW. Świętych, w maju nabożeństwo do NMP., w czerwcu do Serca Jezusa.

21. Pojęcie i rozkład roku kościelnego.

22. Powtórzenie o czci prywatnej i publicznej 1 godz.

II. Pomoc Boża w spełnieniu obowiązku czci Bożej.

Co nam daje Bóg, byśmy Go godnie czcić zdołali.

Od zarania życia do grobu przychodzi nam Bóg z pomocą w trudniejszych chwilach życia:

Chrzest: 10 godzin.

1. Liturgja chrztu, nauka o egzorcyzmach. 2. Łaska uśw. życie przyrodzone i nadprzyrodzone. 3—5. Cnoty wlane boskie: wiara, nadzieja, miłość. 7—10. Cnoty obyczajowe i ich pochodzenie.

Pokuta: 6 godzin.

[1]) Dla użytku księży, uczących w kl. IV liturgiki według „Życia chrześctjanina“ podaję rozkład materjału naukowego według podziału na godziny.

1. Grzech i jego źródła, 2—4. rodzaje grzechów, 5. sakrament pokuty, spowiedź częsta i jej znaczenie, 6. uczynki pokutne, pokuta w dawnym Kościele, modlitwy odpustowe.

Komunja św. i jej znaczenie dla życia wewn.

Komunja częsta 1 godzina.

Bierzmowanie 2 godziny.

Liturgja Bierzmowania: 1. wyznanie wiary, odwaga cywilna, 2. umiłowanie prawdy w życiu codziennem.

Kapłaństwo 4 godziny.

1—2. Znamiona powołania do kapłaństwa, święcenie, prymicje, hierarchja, 3. praca i godność kapłana (błogosławieństwa, pojęcie sakramentałów), apostolstwo, zakony.

Małżeństwo 2 godziny.

Liturgja sakramentu, stosunek do rodziców, współdziałanie w wychowaniu rodzeństwa.

Ostatnie Namaszczenie 4 godziny.

1. Liturgja sakramentu. 2. Pogrzeb chrześcijański, cmentarz, nabożeństwa za zmarłych. 3—4. Novissima.

Powtórzenie 1 godzina.

Zakończenie 2 godz. (lub więcej o ile czas wystarczy). Style i sztuka kościelna. Oprowadzenie po zabytkach architektury kościelnej.

Razem: 60 godzin.

Recenzje.

„Egzorty o polskich świętych i błogosławionych na niedziele roku szkolnego rozłożone“. Napisał X. Dr. Władysław Vrana, prefekt seminarjum nauczycielskiego państw. w Krakowie. 1930. Nakładem autora.

Świat dzisiejszy przeżywa potężne załamanie się światopoglądu materjalistycznego. Ogłoszenie zysku pieniężnego za naczelną zasadę życia ludzkiego, doprowadziło do coraz okrutniejszego i chytrego ucisku słabych przez mocnych, do bezsumiennego współzawodnictwa między mocnymi, do walki ubóstwionego pieniądza ze wszystkiem i wszystkimi. Mamonizm święci swe wielkie triumfy. Taka jest jedna strona medalu świata dzisiejszego. To bezgraniczne wyuzdanie chciwości, wspieranej krzykliwym bezwstydem ciała, wywołało w części zawiedzionej lub sponiewieranej ludzkości, uczucia i pragnienia przeciwne: świat dzisiejszy tęskni za życiodajną zmianą i zmiany tej szuka gorączkowo w duchowości. Okultyzm, spirytyzm, teozofja, próbują zaspokoić ten głód duchowy. Tworzy się nawet pewnego rodzaju mistyka ateistyczna, „świecka“, by tylko nie dopuścić spragnione masy ludzkości do zdrojów duchowości Kościoła katolickiego. Lecz życie przynosi ze dnia na dzień lepsze wiadomości co do postępu

odrodzenia duchowego. Poniżeni, sponiewierani i shańbieni przez materjalizm ludzie patrzą się dziś radośnie na postacie ludzi, którzy wzgardzili materją i światem i w tej pogardzie, złączonej pracą i łaską, znaleźli drogę do wielkości dzieci Bożych. Tak jest: ludzie chętnie słuchają i czytają dziś o Świętych, o ich szczęściu wypływającem z posiadania Pana Boga. Światowa literatura hagiograficzna jest niezwykle bogatą i wogóle książki religijne „idą“ dziś najlepiej. W Paryżu nawet wrogo do katolicyzmu usposobieni wydawcy (Rieder, Flammarion) drukują książki religijne.

Liczne beatyfikacje i kanonizacje ostatnich lat udowadniają nam, że Święci są zawsze i wszędzie, że świętym może zostać każdy człowiek, a nie musi być księdzem, lub zakonnikiem, względnie zakonnicą. Chwała Bogu! Ludzkość ocknęła się. Ileż to ludzi z bogactwa dobrych zamiarów, a nawet silnej woli, którym należy tylko wskazać odpowiednią drogę, podać środki, i pójdą śmiało po drodze doskonałości. Wśród młodzieży może jeszcze więcej takiego „materjału“. Dlatego z radością należy witać każdy wysiłek, dążący do wspomożenia wspinających się po drabinie doskonałości. Dobre kazania na ten temat ułatwiają te dążenia do duchowości. Ks. Dr. Wł. Vrana w swych egzortach przedstawia nam świętych i błogosławionych polskich. Gdy się przeczyta ostatnią stronę tego dzieła, odnosi się silne wrażenie, że „wszystkie drogi prowadzą do (Rzymu) dla osiągnięcia świętości“. Autor przedstawia nam bowiem Świętych, ubranych w rozmaitą szatę doskonałości: jeden dostał się na ołtarze drogą czystości dziewiczej, drugi drogą umartwień przeróżnych, trzeci przy szczególnej pomocy miłości do Najśw. Sakramentu, lub dzięki nabożeństwu do Najśw. Marji Panny i t. d. i t. d. W dążeniu do doskonałości niema dróg uprzywilejowanych, każda do celu doprowadza, byleby jej przyświecała bezgraniczna miłość Boga.

Kazania Ks. Dra Vrany mają większą wartość dydaktyczną niż homiletyczną. Szczegóły życiowe czerpie ze źródeł pewnych, legendami nie karmi ani nie nudzi. W przedmowie zaznacza Autor, że „głównie miał na myśli szkoły powszechne i niższe klasy szkół średnich“. Do tych najmłodszych kandydatów na świętych może najtrudniej przemawiać, autorowi udało się jednak przedstawić trudne tematy w układzie przejrzystym w stylu prostym, i łatwo przez młodzież zrozumiałym.

Dzieła X. Dra Vrany nie może zabraknąć w bibljotece żadnego katechety, dbającego o szerzenie kultu Świętych polskich i o budzenie do życia świętego.

Kraków *Ks. Dr. F. Machay.*

„Bibljoteczka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej“. Wydawana przez Gebethnera i Wolffa B. U. L. przedstawia zbiór wartościowych zarówno estetycznie jak kulturalnie utworów literackich i historycznych, które zużytkować można, ze

względu na ich łatwość i przystępność bardzo szeroko w pracy oświatowej. Prócz klasycznych dzieł literatury naszej i obcej zawiera ona bogaty wybór z zakresu powieści i nowelistyki polskiej w. XIX i XX, poczynając od Kraszewskiego i Korzeniowskiego przez Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkową, Szymańskiego aż do F. Goetla. Przedstawiając w ćwierci tysiąca tomików bardzo urozmaicony materjał czytelniczy nadaje się B. U. L. zarówno jako lektura uzupełniająca w wyższych klasach szkół powszechnych i w szkółach średnich, jakoteż we wszelkich kółkach oświatowych, świetlicach żołnierskich, kursach dokształcających i t. p. Różne sposoby zużytkowania tomików tej Bibljoteki przedstawia szczegółowo obecnie wydany katalog B. U. L.; zestawiono tam cykle utworów związane pewnemi wątkami narracyjnemi i motywami ideowemi i wskazano na rozleglejsze i głębsze znaczenie tego zbioru. Zupełnie słusznie zwrócono uwagę na tę okoliczność, że szare tomiki B. U. L. mogą walnie usłużyć naszej przyszłości przez wprowadzenie szerokich warstw młodszych i starszych czytelników w dziedzinę kulturalnych wartości Polski, w duchowe jej obywatelstwo.

Użyteczność B. U. L. uznało zresztą już dawno Ministerstwo W. R. i O. P. polecając kilkadziesiąt jej tomików do użytku szkolnego; widocznie jednak redakcji B. U. L. zależy także na bliskim kontakcie z czytelnikami, dowodzi tego apel do czytelników pomieszczony we wspomnianym wyżej katalogu B. U. L. Popularna bibljoteczka polskiego domu jaką jest B. U. L. powinna spełniać jaknajszerzej swą misję kulturalno-oświatową i dlatego zasługuje na szczere poparcie. Wspomniany powyżej katalog wysyłają na każde żądanie bezpłatnie księgarnie Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie, Zakopanem, jak również wszystkie inne większe księgarnie.

Jerzy Gutsche. **Czem być możemy?** Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 4. Rok 1930.

Ukazała się książka, która jest bardzo dobrym przeglądem kwestyj, zaprzątających umysł starszej młodzieży. Autor, rzuciwszy w tytule pytanie „Czem być możemy?" otworzył młodemu pokoleniu wrota do gmachu przyszłości, który już sama młodzież musi zdobywać, czerpiąc tylko ze wskazówek doświadczonego doradcy.

Nie chodziło mu wszakże o same szczegóły informacyjne. Sięgnął głębiej do psychiki młodego Polaka i potrącił o tak ważny dziś problem uczenia się „niezdolnych" — protestując przeciw szkodliwemu przesądzaniu kwestji na ich niekorzyść.

Całokształt uwag autor umiał podać w zgrabnej, lekkiej, feljetonowej formie, upiększając ją trafnym doborem aforyzmów. Dzięki temu książka utalentowanego publicysty stanowi nietylko pouczającą, ale i miłą lekturę. A powab jej przyczyni się do wzmożonego zajęcia się tem zawsze aktualnem wydawnictwem.

Ks. Prof. Dr. A. Szymański. **Akcja Katolicka a działalność gospodarczo-społeczna.** Nakład Księgarni św. Wojciecha. — Cena zł. 2. Rok 1931.

Autor powołuje się na słowa Piusa XI, że Akcja Katolicka obejmuje wszystko, co bezpośrednio lub pośrednio należy do boskich zadań Kościoła. W tej myśli i zagadnienia społeczne, stojące na drodze do nowego ukształtowania cywilizacji, podlegają pieczy kościelnej. Akcja Katolicka, dążąc do ustalenia pokoju Chrystusowego nawewnątrz i zewnątrz, nie może pominąć zadań gospodarczych, albowiem niepokój indywidualny i społeczny bardzo często spowodowany bywa złemi warunkami życia — biedą, nędzą i uciskiem.

Praca ks. prof. dr. Szymańskiego odznacza się tak jak i inne jego dzieła treściwością, odrzucającą balast słów próżnych, i doskonale orjentuje o stosunku Akcji Katolickiej do działań katolików na polu społecznem i ekonomicznem, jako taka więc jest niezbędna dla wszystkich pracowników Akcji Katolickiej, zajmujących odpowiedzialne stanowiska.

Stanisław Szpotański. **Bez ziemi i bez nieba.** Powieść. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 7.50. Rok 1931.

Szpotański jest doskonałym znawcą dziejów polskich drugiej ćwierci XIX wieku. Okazał to w szeregu powieści historycznych, które zyskały wzięcie i zbliżyły nas do doby romantycznej, oglądanej w środowisku politycznem. Najnowsza jego powieść odtwarza nadzwyczaj jędrnem i mocnem piórem czasy rabacji galicyjskiej, czasy, kiedy wydało się, że na polskość w zaborze austrjackim przyszła prawdziwa zagłada.

Autor cały talent obrócił na uwydatnienie postaci Szeli, głównego sprawcy rzezi. Jest to jedna z najlepszych kreacyj w dorobku literackim Szpotańskiego, człowiek żywy i silny, interesujący, z całym swym sprytem, bezwzględnością i ambicjami, istny wódz chłopstwa, któremu nie dorównali towarzysze. Niska kultura ludu podchwycona została w obrazach z zamawiaczem i znachorem Kochanowskim. Świat wiedeński z Metternichem ma osobną kartę. Powieść, skreślona plastycznie i wyraziście, dzięki świetnemu odmalowaniu głównej postaci wybija się bodaj na czoło w twórczości literackiej autora.

Beach Rex: **Dziewczę z dalekiej Północy.** Powieść. Przekład z angielskiego Janiny Krasuckiej. Str. 282 (12×19). 2 ilustracje L. Jagodzińskiego. Czerwone Książki. Rok 1929. Cena w brosz. z kolor. obwolutą zł. 6.40, w opr. płóc. 8.80.

Na dalekiej, ponurej Północy żyją i walczą gromadki poszukiwaczy złota.

W tej atmosferze rodzi się i rozwija miłość dzielnego porucznika armji amerykańskiej i pięknej dziewczyny, uchodzącej za metyskę, a będącą — jak się okazuje — czystej krwi Amerykanką. Ale o tem dowiaduje się i ona sama i jej przyszły mąż

dopiero wtedy, kiedy prawdziwa miłość zwyciężyła w sercu Amerykanina, wahającego się, czy może zaślubić metyskę. Ze względu na wybujały erotyzm książka ta nie nadaje się dla młodzieży.

Grey Zane: **Rzeka Opuszczona.** Powieść. Przełożyła z angielskiego J. Zawisza-Krasucka. Str. 274 (12×18). Ilustracja r. 1929. Czerwone Książki Nr. 13. Cena w brosz. zł. 6.40, opr. w płótno 8.80.

Zane Grey, autor powieści „Jeźdźcy purpurowego stepu“ i „U podnóża tęczy“ obrał za teren swoich powieści krainy „Dzikiego Zachodu“ z przed pięćdziecięciu lat, czyli w czasie, gdy cywilizacja i osadnictwo stawiały tam pierwsze zaledwie kroki. Na tle bujnej natury kalifornijskiej toczy się akcja „Rzeki Opuszczonej“. Głównym jej bohaterem jest syn wzbogaconego „ranchera“, Ben Ide, który tak ukochał piękno surowej i dzikiej przyrody, oraz tak się rozmiłował w łowach na dzikie konie, że opuścił dom rodzicielski i wespół z towarzyszami, tajemniczym Nevadą i indjaninem Modoc‘iem pędzi życie pierwotne cow-boya i łowcy mustangów.

„Rzekę Opuszczoną“ cechuje, jak wszystkie powieści Zane Grey‘a, szybkie tempo akcji i zręcznie zawiązana intryga. Egzotyczny charakter powieści przenosi czytelnika w nieznane mu środowisko, przedstawione przez autora prawdziwie i z wielką znajomością stosunków.

Grey Zane: **Nevada.** Powieść. Autoryzowany przekład z angielskiego Stefanji Heymanowej. Str. 304 (12×18). Ilustracje r. 1929. Czerwone książki Nr. 14. Cena w broszurze zł. 6.40, opr. w płótno zł. 8.80.

Książka ta, jakkolwiek stanowi odrębną całość od „Rzeki Opuszczonej“, opiewa dalsze losy jej bohaterów, a zwłaszcza tajemniczego Nevady.

Max Dauthendey: **Ziemia płonąca.** Powieść. Z ang. tłumaczył Józef Wittlin. Z rysunkami L. Jagodzińskiego. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1929 r. Cena brosz. zł. 6.40, w ozd. opr. zł. 8.80.

Ludzie drapieżni. — Tierra caliente. — Ścieżka śmierci. — Fala oceanowa.

Tajemniczy, pełen nieustannej grozy koloryt jest tłem tej pięknej książki. Upalne, wysuszone krainy Meksyku są jej głównym terenem, po którym przewijają się ludzie o zwyrodniałych naturach, źli, podli, uważający morderstwo za rzecz codzienną. W te straszliwe krainy dostaje się główny bohater powieści, pisarz Rennewart. Przyroda, ludzie, okoliczności jakby uwzięły się na podróżnika, wplątając go w cały szereg zawikłań, z których najcięższem jest strata ukochanej kobiety, ginącej od kuli meksykańskiego opryszka. Rennewart doświadcza wielu, często

tragicznych przygód, które wkońcu łamią jego zdrowie i zmuszają do powrotu do Europy.

Beach Rex: **Syn Bogów.** Powieść. Przełożył z ang. J. Taylor. Wydawnictwo M. Arcta 1930. Cena brosz. zł. 6.40, w oprawie zł. 8.80.

Syn Bogów, główny bohater książki — to student Chińczyk, syn bogatego kupca nowojorskiego. Już sam motyw wzajemnego stosunku przedstawicieli rasy białej i żółtej, szczególnie w tem kolosalnem zbiorowisku wszystkich ras i narodów, jakiem są Stany Zjednoczone,—jest zawsze interesującem zagadnieniem. Rex Beach wyzyskał temat umiejętnie, łącząc barwną i ciekawą fabułę z niemal nieznanemi dla ludzi białych szczegółami wnętrz siedzib bogatych kupców chińskich, oraz z obrazami przepychu ich dancingów i innych lokali rozrywkowych.

Wren Percival Christopher: **Beau Geste.** Przełożył Jerzy Marjusz Taylor. Str. 352 (12×18) r. 1930. Cena w brosz. zł. 6.40, w oprawie zł. 8.80.

Jest to powieść o wzniosłej miłości braterskiej. Trzej bracia Geste poświęcają się wzajemnie dla siebie, skutkiem czego są zmuszeni opuścić pokryjomu dom. Niespodziewanie spotykają się w szeregach Legji Cudzoziemskiej w Afryce, w tem ostatniem schronieniu wielu rozbitków życiowych. W Afryce też rozpoczyna się akcja powieści niezwykle efektowną i tajemniczą sceną pożaru małej forteczki francuskiej. Przez całą książkę, aż do rozwiązania snuje się nić intrygi, urozmaiconej pełnemi grozy scenami z walk Legji Cudzoziemskiej oraz z jej częstokroć ponurych stosunków wewnętrznych, a wszystko na tle wspaniale odmalowanego kolorytu afrykańskiego. Wprost ohydnie przedstawia autor stosunki panujące wśród żołnierzy Legji Cudz.; kto tę powieść przeczyta, nigdy z pewnością nie zgłosi się do Biura Werbunków Legji francuskiej. — Książki nie można dać do rąk młodszej młodzieży ze względu na atmosferę zbrodni, którą tchnie to dzieło; starsi mogliby czytać bez szkody.

G. B. Cutcheon: **Za siódmą górą.** Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1929 r. Cena brosz. zł. 6.40, w opr. 8.80.

„Za siódmą górą“ cieszyło się w Stanach Zjedn. niesłychanem nawet jak na Amerykę powodzeniem. Pogodna ta, pełna zdrowego optymizmu historja nie mogła nie podobać się publiczności z za oceanu, przywykłej do brania życia za bary, dla której na świecie niema nic niemożliwego. Jeżeli z prostego chłopca, syna kowala wiejskiego, wyrósł Herbert Hoover, obecny prezydent Stanów Zjedn., dlaczego nie mógł myśleć wolny obywatel tychże Stanów, młody, silny, pełen zapału i energji, o zdobyciu ręki pięknej księżniczki dalekiej Grostarcji, której tron zdawał się przeszkodą nie do przebycia?! A właśnie historja miłości, cierpienia i walki młodego Amerykanina, zdoby-

wającego z narażeniem życia, — a zawsze z uśmiechem — ukochaną kobietę, jest treścią powieści Cutcheona.

Garrold, Richard P.: **Kleine Brauseköpfe.** Eine Schülergeschichte. Aus dem Englischen übersetzt von K. Hofman. Mit sechs Bildern. 9—11 Auflage. (17—20 Tausend). 8⁰ (VI u. 212 S.). Freiburg im Breisgau 1931, Herder. Gebunden in Leinwand 3.60 M.

Każdy, kto młodzież kocha, przeczyta tę książkę z żywem zainteresowaniem. Przedstawia ona życie szkolne w jednym z angielskich gimnazjów. — Jeśli obraz jest wierny, to wypadłoby nam pozazdrościć Anglikom ich młodzieży. — Jeden natomiast szczegół wywołuje zdziwienie, a nawet odrazę: scena brutalnego obicia Mc. Ginley'a, sympatycznego i ambitnego bohatera tej opowieści, przez rodzonego ojca z powodu drobnego przewinienia. Autor widocznie aprobuje ten oburzający „zabieg wychowawczy". — *Th.*

Rex: **The Bridgeline Order.** Kegan Co. London. 1922. Nabyć można Syon Abbey Marley. S. Brent. Devon, Anglja.

Z materjałów przesłanych mi przez W. S. Stanisławę Brygidę w Anglji, a znającą Polskę, widzę, iż św. Brygida założyła klasztor Najśw. Zbawiciela, nazwany jej imieniem, w XIV w. w Wadstena, w Szwecji. Był to zakon dla obu płci z Matką Przeoryszą na czele, dla zarządu sprawami doczesnemi Domu, i z Ojcem Duchownym Generalnym, jako spowiednikiem zakonu. Gałąź męska wymarła około r. 1677, żeńska dotąd istnieje. Syon Abbey jest z prostej linji pozostałością z Szwecji. Nowa odnoga Brygidek istnieje od 1912 (?) w Rzymie: via delle Isole 37. Z tabeli adresowej widać ponadto, iż Brygidki mają domy w Niemczech, Holandji, w Meksyku i w Hiszpanji. W Polsce istniały klasztory Brygidek w Lublinie (1386), w Brześciu n. Bugiem (istniał do 1830), oraz w Grodnie, Dubnie i w Łucku. Ostatnia Brygidka polska umarła nie tak dawno, bo — w 1908 r.!

Czynię wzmiankę o Brygidkach w „M. K.", ponieważ zarówno Matka Opatka w Marley, jak i M. Elżbieta z Rzymu (dom w Szwecji: Djursholm, Bure Vägen 12) proszą o powołania z Polski, by wyszkolone już siły oddać Polsce. Angielskie Brygidki są kontemplatkami, a Rzymskie muszą na razie jeszcze zarobkować na utrzymanie pensjonatami dla pań. Reguła Brygidek jest zbliżona do benedyktyńskiej.

Notatka ta zainteresuje może naszych XX. Katechetów.

K. Berkanówna.

Od Redakcji: Do tego numeru dołączamy dokończenie znakomitej powieści O. Drouven'a: „O duszę chłopięcą".

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.